OKULTURA

AUSTIN OSMAN SPARE

Księga rozkoszy

corpus hermeticum

corpus hermeticum

AUSTIN OSMAN SPARE

KSIĘGA ROZKOSZY
(MIŁOŚCI WŁASNEJ)

PSYCHOLOGIA EKSTAZY

w przekładzie Krzysztofa Azarewicza

Warszawa 2005

OKULTURA

Austin Osman Spare
The Book of Pleasure (Self-love). Psychology of Ecstasy
Copyright © Kenneth Grant

Who ever thought thus?
Copyright © Gavin W. Semple 2004

We would like to extend our thanks to Kenneth Grant, AOS literary executor,
for his kind permission to publish this book in Poland;
and to Gavin Semple and Robert Ansellfrom Fulgurfor their continued encouragement and support.

przekład
Krzysztof Azarewicz

redakcja stylistyczna
Dariusz Misiuna

redakcja artystyczna
Wojciech Benicewicz

skład i łamanie
Joanna John

Copyright © for the Polish édition
by Okultura, Warszawa 2005

Wydanie I
ISBN 83-88922-09-2

Wydawnictwo Okultura
skr. poczt. 435, 00-950 Warszawa 1
www.okultura.pl

druk i oprawa
Podlaska Spółdzielnia Produkcyjno-Handlowo-Usługowa
Białystok, ul. 27 Lipca 40/3, tel/fax 675-48-02
www.podlaska.com.pl

Trzymacie oto w ręku jeden z trzech podstawowych dokumentów, które ukształtowały współczesną praktykę magiczną, jej system wierzeń oraz etos. Od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku oddziaływują one na świat anglojęzycznych magów z Europy i Ameryki, a dzięki mozolnej pracy takich tłumaczy jak Dariusz Misiuna i Krzysztof Azarewicz subtelny jad wolnościowej myśli i wizjonerskiej praktyki dociera do ludzkich serc i umysłów w innych, mniej zanglicyzowanych rejonach świata.

Moim skromnym zdaniem *Księga rozkoszy* to jedno z trzech dzieł odgrywających decydującą rolę w rozwoju współczesnej magii. Pozostałe to, rzecz jasna, *Księga Prawa* Aleistera Crowleya oraz *Księga cieni* Geralda Gardnera. Jednak w ich towarzystwie książka Sparea zajmuje miejsce wyjątkowe. *Księgę Prawa* podyktowała Crowleyowi podczas trzech kwietniowych dni roku 1904 istota, którą on sam uważał nie tylko za swego Świętego Anioła Stróża, ale i archonta obecnego Eonu, rozpoczętego z chwilą jej otrzymania. *Księgę cieni* Gardner skonstruował w oparciu o rytuał masoński i strukturę magii ceremonialnej, nie szczędząc zapożyczeń z dzieł innych autorów. Ostateczną postać nadała jej Doreen Valiente, która zadbała o jej uniwersalizm, dzięki czemu mogły swobodnie stosować ją gardneriańskie koweny czarownic rozsiane po całym świecie. Obie te księgi są kamieniami węgielnymi nowych kultów religijnych zapoczątkowanych przez ich autorów. *Księga Prawa* pełni taką funkcję w przypadku thelemy, *Księga cieni* dla wicca i jej odłamów. Jedna i druga roszczą sobie pretensje do statusu „świętych tekstów" - *Księga Prawa* z racji swego objawionego charakteru, *Księga cieni* z racji rzekomej starożytności przekazu, mającego swe źródło w religii pierwotnych ludów Europy.

Zupełnie inaczej rzecz się ma z *Księga rozkoszy*. Nie pretenduje ona do bycia czym innym niż jest, czyli dziełem artysty żyjącego i pracującego w Anglii na początku epoki nowoczesnej. Nie napisano jej dla potrzeb kultu religijnego. Przeciwnie, zachęca czytelników do samodzielnego myślenia, do nieustannego sprawdzania wartości własnych przekonań, wierzeń, doktryn i metod, przyznając że nie dostarcza jakichkolwiek prostych odpowiedzi, ponieważ te można odkryć jedynie samemu. Nie pretenduje do miana tekstu objawionego, a jeśli już, jest to objawienie geniuszu twórczego, świadectwo tego, co można osiągnąć poprzez indywidualną pracę nad rozwojem wizji umysłu. I jak na książkę, która co i rusz odstrasza potencjalnych naśladowców, cieszy się zaskakująco pokaźną i gwałtownie rozwijającą się rzeszą wielbicieli.

Wypada więc rzec słowo na temat tego, kim był autor i ilustrator tego wyjątkowego dzieła? Austin Osman Spare urodził się 30 grudnia 1886 roku jako syn londyńskiego policjanta. Wychowywał się w typowo późnowiktoriańskiej rodzinie zamieszkującej dom w południowym Londynie.

Gavin Semple jest wybitnym znawcą życia i dzieła Austina Osmana Sparea, autorem jego nieocenionej ideografii, *Zos-Kia,* a także stałym współpracownikiem angielskiego wydawnictwa Fulgur, zajmującego się badaniem i publikowaniem jego twórczości. Niniejsza przedmowa została napisana specjalnie z myślą o polskiej edycji *Księgi rozkoszy,* którą wydawnictwo Fulgur wsparło grafikami ze swych archiwów.

PRZEDMOWA

Już w wieku czterech lat jego pasją stało się rysowanie. Oddawał się jej namiętnie, przy wydatnym wsparciu rodziców usiłujących pomóc mu w karierze. Jako trzynastolatek Spare zaczął osiągać pierwsze sukcesy zawodowe - w 1901 roku opuścił szkołę i rozpoczął pracę w fabryce plakatów, by szybko przenieść się do warsztatów szkła malowanego. Wieczorami uczęszczał do City and Guilds School w Kennington, gdzie uczył się swego fachu, a w 1902 roku otrzymał stypendium prestiżowego Royal College of Arts. Było to wielkie wydarzenie, ponieważ tak kosztowna edukacja wymagała wsparcia finansowego. Po ukończeniu trzyletniego studium w 1904 roku Spare wystawił jeden z rysunków podczas dorocznej wystawy w Akademii Królewskiej, co przysporzyło mu sporo chwały i patronów gotowych wspierać jego twórczość. W tym samym czasie stworzył swoją pierwszą książkę, *Earth: Inferno',* złożoną z szeregu rysunków, którym towarzyszyły aforyzmy pochodzące z dzieł jego ulubionych autorów: Omara Khayyama, Dantego i *Objawienia św. Jana.* Całość, wzbogacona jego uwagami, przedstawiała metaforyczny, ale zjadliwie krytyczny komentarz na temat stanu współczesnego społeczeństwa. Spare opublikował ją w lutym 1905 roku.

W październiku 1907 roku miała miejsce jego pierwsza wystawa indywidualna na londyńskim West Endzie, w odwiecznej kuźni brytyjskiego świata artystycznego. W Bruton Gallery pokazano sto czternaście jego dzieł wykonanych tuszem, ołówkiem i akwarelą, co przysporzyło mu nie lada rozgłosu i sprawiło, że we wpływowych magazynach artystycznych ukazały się o nim poważne artykuły pióra Ralpha Strausa i R.E.D. Sketchleya. Jego nazwisko nagle stało się dobrze znane, doceniono jego talent, choć wielu krytyków utyskiwało na wyzywający charakter jego prac. Niemniej taka była ich estetyka, łącząca płynną, śmiałą i wyrafinowaną kreskę z groteskową tematyką obrazów. Sztuka Sparea była bezwstydnie transgresyjna. Kładła nacisk na ekspresję i bezkompromisową krytykę. Ten krytyczny wymiar sztuki szczególnie akcentowała jego druga książka, *A Book of Satyrs* z 1907 roku, złożona z rysunków, których tytuły (np. *„Polityka", „Kościół", „Moda"* czy *„Koneser")* były zjadliwymi komentarzami społecznymi.

W tym czasie Spare interesował się już całkiem poważnie okultyzmem, więc nieuchronnie spotkał na swojej drodze największego maga ówczesnej epoki, Aleistera Crowleya. Jak później wspominał, Crowley przyszedł na jego wernisaż w 1907 roku, chcąc zapoznać się z młodzieńcem sprawiającym na nim wrażenie bratniej duszy w krainie mrocznych misteriów. Od tej chwili aż do wydania pierwszego numeru crowleyowskiego magazynu *The Equinox,* będącego oficjalnym organem jego zakonu A.'.A.'. (Argentum Astrum), obaj panowie utrzymywali ze sobą sporadyczny kontakt. Spare naszkicował cztery rysunki do drugiego numeru *The Equinox* (wrzesień 1909), a 10 lipca 1909 roku podpisał Ślubowanie Probanta A.'.A... Nie udało mu się wszakże sprostać rygorom inicjacyjnym i po roku nie dopuszczono go do zakonu. Jego kontakt

W polskim wydaniu *Piekło na ziemi* w przekładzie Krzysztofa Azarewicza, opublikowane w 2005 roku nakładem podziemnej oficyny LAShTAL Press.

z Crowleyem wyraźnie osłabł. Wolał zgłębiać arkana magii w pojedynkę, czemu dał piękny wyraz w opublikowanej po wielu latach *Księdze rozkoszy*. Mimo to nie będzie przesadą twierdzenie, że pierwotny impet nadał tym poszukiwaniom właśnie Crowley, ponieważ zarówno pierwszy projekt tej księgi jak i niektóre rysunki pochodziły z okresu ich przyjaźni.

Drugie wydanie *A Book of Satyrs* opublikował w 1909 roku słynny wydawca John Lane, dla którego Aubrey Beardsley zredagował tzw. *The Yellow Book* - antologię najbardziej wpływowych artystów i pisarzy z lat dziewięćdziesiątych XIX wieku. Mniej więcej w tym samym czasie Spare opuścił swój dom rodzinny i zamieszkał w Londynie, gdzie zakochał się w Eily Shaw, tancerce i piosenkarce teatralnej, z którą ożenił się 4 września 1911 roku. W ciągu kolejnych dwóch lat miały miejsce dwie wystawy jego dzieł w londyńskich galeriach Baillie i Ryder. Nie odniosły one wielkiego sukcesu, ponieważ w międzyczasie na rynku sztuki europejskiej pojawiły się nowe awangardowe nurty i trendy, takie jak kubizm Braąuea i Picassa, przy których styl Sparea musiał wydawać się archaiczny. Większość krytyków przestała się nim interesować. Jego wystawa w galerii Ryder przeszła bez echa. Od tej chwili Spare był zmuszony polegać na mecenasach sztuki, takich jak Pickford Waller, który nie ustawał w kupowaniu jego dzieł. Niemniej gwiazda Sparea jako „młodego geniusza" zaczęła gwałtownie blaknąć na nieboskłonie sztuki.

W 1913 roku AOS powrócił do prac nad publikacją „grimuaru", którego większa część powstała w latach 1909-1910. Już we wrześniu książka znalazła się w drukarni. Początkowo miał ją sfinansować John Lane, ale Spare nie przystał na jego warunki i wolał sam pokryć koszty produkcji. Prawdopodobnie to właśnie z tej racji znalazła się w niej uwaga, że opublikowano jedynie jej skondensowaną wersję. Spare liczył, że dzięki temu zwiększy jej sprzedaż, ponieważ ludzie będą oczekiwali jej kontynuacji. Jak się później okazało, srodze się przeliczył. Jej nakład nie sprzedał się nawet po dwudziestu latach. Niektórzy badacze próbowali odnaleźć „brakujące" fragmenty tego dzieła, jednak nie znaleźli żadnych dowodów na to, by kiedykolwiek istniały. Z kolei bibliofil-wydawca Robert Ansell oszacował na podstawie zapisków Sparea na szkicu jednej z ilustracji, że opublikowano jedynie 350 egzemplarzy tego dzieła. Można więc mniemać, że jest to bardzo rzadka książka, choć na szczęście wydrukowano ją na wysokiej klasy japońskim papierze welinowym, zapewniającym jej długotrwałość. Ilustracje zamieszczone w niniejszym, polskim wydaniu pochodzą właśnie z tej pierwszej publikacji.

Chociaż *Księga rozkoszy* jest stosunkowo krótkim dziełem, nie należy do najłatwiejszych i aby ją zrozumieć, trzeba poświęcić trochę czasu jej drobiazgowym studiom. Kłopoty z jej lekturą mają nawet czytelnicy anglojęzyczni, ponieważ Spare pisze w języku wielce retorycznym, który swym stylem przypomina *Biblię* oraz dramaturgiczny ton Szekspira i innych angielskich poetów. Styl to zaiste majestatyczny, mimo iż z braku porządnego wykształcenia i z racji pospiesznego

przelewania idei na papier zdarzają się mu cudaczne błędy gramatyczne. Podczas lektury wypadają niektóre słowa, a inne zamieniają się poprawnymi miejscami w szyku. Rezultat bywa zdumiewający. Niczego nie można być pewnym i kto wie, czy polski przekład Sparea nie czyta się lepiej od oryginału. Na dodatek Spare często się powtarza, używając trochę zmienionych słów, co wywołuje uczucie deja vu i skłania do szukania odnośników, które gdzieś umykają do czasu, kiedy ponownie weźmie się do rąk tę książkę. Niemniej jednak to poczucie dezorientacji znakomicie pasuje do efektów, jakie wywołują jego rysunki oraz do wykładanej w tej księdze koncepcji transcendentalnego czarostwa, tak wyśmienitej, że zasługującej na liczne powtórzenia. *Księga rozkoszy* towarzyszy mi od lat dwudziestu i ilekroć do niej wracam, mam wrażenie, że znajduję coś, czego wcześniej nie czytałem. Oby równie owocna i pobudzająca była dla was!

. . .

Filozofia przedstawiona w *Księdze rozkoszy* składa się z pięciu głównych składników, które wyznaczają unikalny wkład Spare'a w sztukę magiczną. W każdym z tych przypadków Spare opiera się na wcześniejszych tradycjach okultystycznych Europy i Orientu po to tylko, by wyodrębnić i wysubtelnić najistotniejsze ich idee i stworzyć całkowicie własny system. Te elementy to: mistycyzm Kia, praktyka magiczna „pozycji śmierci", sztuka sigili, psychologia wiary oraz koncepcja „miłości własnej".

Zacznijmy od omówienia doktryny Kia, stanowiącej temat przewodni niniejszego dzieła. Spare wyraża tutaj koncepcję, która pojawia się bardzo rzadko w zachodnim okultyzmie, za to stanowi fundament kilku dyscyplin orientalnych, takich jak taoizm i buddyzm czan w Chinach, późniejsze ich ewolucje w postaci japońskiego zenu, oraz tantryczny buddyzm tybetański wadżrajany, gdzie występuje pod nazwą *śunjaty,* czyli „doktryny o pustości". Najwyraźniej Spare czerpał inspirację od legendarnego mistrza taoizmu, Lao Tsy Świadczy o tym list napisany w latach pięćdziesiątych do jego przyjaciela, Franka Letchforda, w którym Spare przyznaje się do tego, że największy wpływ na jego myśl mieli Lao Tsy i Platon. Widać to w samym tekście *Księgi rozkoszy,* obficie czerpiącym z *Tao Te Cing.* Sparebwskie Kia, podobnie jak Tao, jest ostateczną rzeczywistością, której naturą jest pustka, nie istniejące źródło wszelkich zjawisk. Celem tych wszystkich szkół orientalnych jest urzeczywistnienie tej pustki, by dzięki temu umysł mógł zacząć spoczywać w stanie bez myśli, oddając się błogości wiecznego *samadhi.* Pozostaje jednak pytanie, w jaki sposób dostąpić tej nicości, która jest źródłem wszystkiego? Spare stwierdza, że natury Kia nie sposób uchwycić ludzkim umysłem, ponieważ zawsze idzie ona „pod prąd" naszych wyobrażeń. Zakładając nawet, że nie jesteście osobami religijnymi, posiadającymi dziecinne wizje Nieba i Piekła, czy wyobrażacie sobie, jak to jest być martwym? Czy potraficie sobie przypomnieć, jakie było wasze istnienie zanim was poczęto? Jak wyobrażacie sobie siebie, kiedy śpicie, ale nie macie snów? Czy podczas tych wszystkich stanów istnieje cokolwiek lub ktokolwiek?

KTO MIAŁ ODWAGĘ TO WYMYŚLIĆ ?

Spare sugeruje dwie metody uświadamiania sobie pierwotnego stanu Kia. Pierwsza z nich obejmuje praktykę rytualną tzw „pozycji śmierci" i jest przedstawiona w rozdziale pod tą samą nazwą. „Pozycja śmierci" obejmuje następujące elementy: wpatrywanie we własny obraz w lustrze, hiperwentylację i dobrowolne oddanie się wywołanemu przez nią zawrotowi myśli. Tego rodzaju procedura projekcji astralnej w pustce nie-myślenia najwyraźniej służyła Sparebwi, który najprawdopodobniej przejął ją z jogi, a konkretnie z tzw. „pozycji trupa", czyli *śavasany.* Na pewno też miał sporą praktykę z zakresu wpatrywania się w zwierciadło, ponieważ techniki tej używał rysując autoportrety i zajmując się automatycznym rysunkiem. Można w ten sposób łatwo rozwinąć swoją percepcję, a w konsekwencji poszerzyć granice ego. Wystarczy w ciemnym pokoju spojrzeć w lustro, zapalić jedną lub dwie świece i skupić swój wzrok na punkcie położonym dziesięć centymetrów za oczami swego sobowtóra, następnie zaś uświadomić sobie swoją wizję peryferyjną, czyli to, kogo lub co widzimy manifestującego się za nami, ponad nami i dookoła nas. W dawnych czasach przed tego rodzaju zabawami rodzice przestrzegali swe dzieci, grożąc im, że może pokazać się im diabeł. Ale przecież dla magów wszystko, co uchodzi za „niebezpieczne", posiada magnetyczną moc przyciągania, ponieważ dobrze wiedzą, że normalny umysł obawia się tych miejsc, gdzie czają się ukryte możliwości i nowa wiedza.

Na przestrzeni lat „pozycję śmierci" zdążyło już wypróbować wielu magów i nie sposób odmówić jej skuteczności, mimo iż jest to dość kłopotliwa metoda pracy z ciałem i umysłem. Niektórzy z nich doszli do wniosku, że „pozycja śmierci" jest raczej wywołanym stanem mentalnym, kiedy to tymczasowemu zniesieniu ulega ego czy też osobowość praktykującego, niż ćwiczeniem, czego owocem były liczne modyfikacje tej praktyki. Sprzyja ona aktywnemu podejściu do magii, co stanowi znakomite antidotum na nadmierne czytanie i myślenie.

Druga z sugerowanych przez Sparea metod to rodzaj spekulacji mistycznej, gdzie przeciwstawne emocje zamienia się miejscami: miłość i nienawiść, czerń i biel, życie i śmierć, ciebie i mnie, jawę i sen itd. Pomiędzy tymi biegunami musi znajdować się punkt nie będący ani jednym ani drugim. Spare radzi wyobrazić sobie ten punkt „ani", a następnie zastosować postawę „ani" do tego „ani". Dzięki temu zabiegowi można ujrzeć Kia w całej swej istocie, albowiem jest ono punktem „ani-ani". Koncepcję tę trudno wyłożyć, natomiast stosunkowo łatwo urzeczywistnić, co jest paradoksem charakterystycznym dla metody Spare'a (który w późniejszym okresie nazywa punkt „ani-ani" „stanem pomiędzy", wyrażając naturę niewysłowionego Kia).Widzimy już, że ten rodzaj czarów obejmuje przezwyciężanie ograniczeń myśli poprzez myślenie o tym, czego nie da się pomyśleć. Wielu adeptów magii dostrzega, że kontemplacja „ani-ani" czasami zdarza się samoistnie w chwilach przebudzenia lub zasypiania. W tych ulotnych momentach, kiedy nie śpi się ani nie jest się przytomnym pojawia się równowaga umysłu, a wtedy to zwyczajnie *jesteśmy,* ciesząc się swobodnym przepływem świadomości, niezakłóconym żadnymi próbami utożsamiania się z tym

i owym. Co ciekawe, niewielu ludzi zwraca na to uwagę, chociaż zdarza się to nam przynajmniej dwa razy dziennie. Tymczasem dla maga wszystkie te mroczne zakamarki świadomości stanowią skarbnicę, z której można czerpać zasoby wiedzy o nas samych i poszerzać mapę naszej jaźni.

Trzeci unikalny element metody Sparea obejmuje posługiwanie się projektami graficznymi jako środkami transferu magicznego. Te konstrukcje składają się z połączonych liter rzymskich i są nazywane „sigilami". Spare uważnie studiował zawartość starych ksiąg magicznych, grimuarów, a przede wszystkim pospiesznie kreślone pieczęcie duchów i talizmany magiczne, dzięki czemu doszedł do przekonania, że pod stertą stereotypowych projektów, zniekształconych w toku nieustannego powtarzania, kryje się skuteczna metoda komunikowania się z mocami podświadomości. W księgach tych znajdowały się zaklęcia kierowane pod adresem licznych mocy duchowych - chrześcijańskiego boga i jego hierarchii aniołów, demonów i świętych. Należały one do kulturowego systemu wierzeń, który przeminął dawno temu. Wierzenia te przemawiały do siedemnasto- i osiemnastowiecznych magów, ale jakżeby miały trafiać do człowieka ery postindustrialnej? Spare słusznie uznał, że bardziej skutecznym od zaklinania tych przebrzmiałych mocy będzie docieranie do ich istoty w naszym własnym umyśle, w naszej jaźni.

Jego wiara w jaźń - termin zapożyczony z teozofii - dotyczyła najwyższej duchowej potencji, czyli boga. Aby porozumiewać się z nią, wymyślił system sigili, których funkcją było tłumaczenie pragnień z języka zwyczajnej świadomości na język przemawiający do podświadomości. Zamiast skomplikowanej hierarchii duchowej występuje w nim szereg kroków dysocjacyjnych mających na celu wyrwanie danego pragnienia z twardej, codziennej rzeczywistości i skierowanie go w realia elastycznej, zmiennej formy głębokiego umysłu. Pierwszy krok to jak najbardziej klarowne spisanie pragnienia, np.: „Pragnę nauczyć się *Księgi rozkoszy"*. Jest to podstawa do stworzenia zaklęcia. Drugi krok polega na usunięciu powtarzających się w tym zdaniu liter (to samo można uczynić z samogłoskami) i sprowadzeniu całości do pozornie bezsensownej sekwencji liter:" PRGNCZSK, z których następnie tworzy się projekt graficzny zadawalający nas pod względem estetycznym.

Najważniejsze to przełożyć *znaczenie* na czystą/ormf tak, by końcowy efekt w niczym nie sugerował świadomości pierwotnego pragnienia. Według Sparea różnica między sigilem a symbolem polega na tym, że ten pierwszy nie posiada znaczenia dla świadomości, podczas gdy symbol może być natychmiast przez nią odczytany. Sigil powinien być prosty i łatwy do zapamiętania. Spare sugeruje wizualizowanie go w chwilach wielkiej troski, niepokoju, strachu, wątpliwości, głodu, zmęczenia, rozczarowania, wyczerpania, kiedy to podświadomość jest

W przypadku polskich znaków bierze się pod uwagę ich wartość fonetyczną, która w przytoczonym zdaniu będzie brzmiała: „Pragnę nauczyci sie *Ksiengi rozkoszy"*. - przyp. red.

wystarczająco wrażliwa, by przyjąć jego komunikat. W ten oto sposób wszystkie uczucia i myśli stanowiące przeszkodę na drodze realizacji naszych pragnień są przekształcane i modyfikowane za pośrednictwem sigila w postać, która umożliwi nam realizację naszych celów.

Dzięki swej prostocie magia sigili cieszy się wielką popularnością. Pisze się o niej w książkach nie mających żadnego związku ze Sparem, których autorzy nawet o nim nie słyszeli, bądź też wolą o nim nie wspominać. Wystarczy odrobina eksperymentów, aby móc dodać do niej trochę swoich elementów, czyniąc z niej całkowicie własną metodę. Spare był rysownikiem, nic więc dziwnego, że wybrał projekty graficzne jako narzędzia do swych czarów. Jednak każda kreacja może z równym powodzeniem wyrażać święty alfabet naszych wewnętrznych misteriów, gramatykę komunikacji między naszym „ja" a ukrytą jaźnią, która domaga się eksploracji w świecie marzeń i fantazji po to, by ujrzeć światło dzienne w świecie ludzi. Zastanówmy się przez chwilę, jak mogłyby brzmieć dźwięki sigili? Jaką pozycję przyjmowałyby one w tańcu? Jaki kształt w rzeźbach? Jakie powiązania barw i tonów mogłyby wyrazić spektrum ich odczuć.

Potencjał sigili jest nieograniczony. Głęboki umysł potrafi dokonać wszystkiego, jeśli tylko pragnienia współbrzmią z jego własnymi potrzebami, z „prawdziwą wolą", jakby powiedział to Crowley. Czasami wszakże potrzeba kilku wcieleń, by mogły się spełnić. Bardzo często zsigilizowane pragnienie pojawia się we snach. Spare był w tym mistrzem. Ale przede wszystkim jedna reguła rządzi magią sigili: Nasze pragnienia nigdy nie spełniają się w taki sposób jakbyśmy tego oczekiwali! Pod względem logicznym jest to oczywiste, ponieważ podświadomość dysponuje większą mocą, a więc i większą inteligencją od naszej świadomości. Wynikają z tego bardzo poważne konsekwencje dla naszych wyborów życiowych, ponieważ za każdym razem, gdy decydujemy się na stworzenie sigila, musimy zastanowić się nad brzemieniem odpowiedzialności, jakie przyjmujemy na siebie. Musimy przemyśleć, czy rzeczywiście chcemy, by nasze pragnienie spełniło się za dwadzieścia, trzydzieści lat albo w następnym życiu? Z tej właśnie przyczyny inteligentni adepci tej sztuki sporządzają sigile z myślą o wyższych celach niż zauroczenie kogoś, zdobycie pieniędzy czy zaczarowanie czyichś zwierząt domowych. Na całe szczęście dzięki szczodrobliwości Sparea dysponujemy całkiem sporym polem do eksperymentów. Jego dzieło nie jest zakończone, a liczne jego aspekty czekają na rozwinięcie w ramach naszych indywidualnych mitologii.

Czwartym znaczącym składnikiem *Księgi rozkoszy* jest „psychologia wiary". W rzeczywistości jest to kluczowy element filozofii Spare'a, niestety rzadko doceniany we współczesnej praktyce magicznej. Rzecz jasna, nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ niemal każda doktryna magiczna i religijna wymaga od swych zwolenników ślepej wiary w to, że posiada monopol na Prawdę. Stąd też biorą się liczne schizmy i konflikty w zakonach okultystycznych oraz walki pomiędzy poszczególnymi frakcjami i osobistościami. Sam Spare

dał się złapać w tę pułapkę i po rozstaniu z Crowleyem poświęcił mu kilka złośliwych uwag na stronach *Księgi rozkoszy*. Niewykluczone również, że to właśnie problemy z Crowleyem skłoniły go do wyjątkowych rozważań na temat natury „wiary". Cokolwiek to było, przyczyniło się do unikalnych obserwacji w dziejach literatury magicznej.

Spare wyraźnie rozróżniał dwa elementy uprawomocniające wierzenia. Jego zdaniem zawsze mamy do czynienia z „wierzeniem", czyli czymś, w co się wierzy, oraz „procesem wiary". Dlatego właśnie odpowiedź na pytanie, jak to się dzieje, że wierzymy, jest stosunkowo prosta - poprzez wyobrażenia zachodzące w umyśle. Spare błyskotliwie twierdzi, że wierzenia są czymś całkowicie dowolnym. Możemy wierzyć w to czy tamto, tracić tę wiarę i nagle uwierzyć w coś zgoła innego. Gdy uważamy, że wierzenia naszych rodziców są złe, zaczynamy wierzyć w coś przeciwstawnego, co wcale nie oznacza, że z czasem nie wrócimy do wiary naszych ojców. I chociaż zmienia się nasza wiara, rzadko zmieniają się jej schematy wyobrażeń. Przypominają one puchar, do którego nalewa się wiarę, substancję ze swej natury płynną i zmienną. W celu lepszego zrozumienia, o czym traktuje *Księga rozkoszy,* najlepiej samemu sprawdzić, jak wyglądają nasze schematy wyobrażeń. Pozwólcie udzielić sobie kilku wskazówek w tym zakresie:

Każdy zna swoje nazwisko. Jest to nasz osobisty stygmat, nasz znak rozpoznawczy i wywoławczy. Prawda, w którą stale wierzymy. Wyobraźcie sobie zatem swoje zdjęcie podpisane waszym nazwiskiem - przyjrzyjcie się mu uważnie, przeczytajcie na głos swoje nazwisko i wsłuchajcie się w jego brzmienie. Czy wszystko jest na swoim miejscu? Następnie wyobraźcie sobie swoje zdjęcie podpisane *nazwiskiem kogoś innego* - przeczytajcie na głos to nazwisko i wsłuchajcie się w jego brzmienie. Czy wszystko jest na swoim miejscu? Porównajcie ze sobą te dwa obrazki. Co się działo, gdy wizualizowaliście drugi obrazek? Czy był równie wyraźny, barwny i oświetlony jak pierwszy? Czy nazwisko pod nim było napisane tak samo dużymi literami? Było wyraźne czy zamazane? Jak brzmiał głos, który mówił drugie nazwisko? Czy był jakby cichszy i nieobecny? Co czuliście, gdy pytaliście, czy wszystko jest na swoim miejscu? Towarzyszyły wam jakieś dodatkowe wrażenia, uczucie relaksu lub napięcia? W jakiej części ciała je czuliście? Ludzie różnią się reakcjami na zmianę wyuczonych wyobrażeń, ale nigdy nie przechodzą wobec nich obojętnie.

Nasze wierzenia strukturyzują naszą rzeczywistość, nieustannie obiektywizują naszą nieświadomość, rzutując ją na to, co uznajemy za świat zewnętrzny, ustalając granice tego, co jest i tego, co nie jest dla nas możliwe. Dlatego też umiejętność przekształcania wierzeń musi być głównym narzędziem czarownika. Moc wpływania na strukturę tzw. rzeczywistości - zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej - opiera się całkowicie na umiejętnościach przekształcania wierzeń zgodnie ze swą wolą.

W literaturze magicznej rzadko znajduje się rozróżnienie między *treścią* a *procesem* wierzenia. Stosował je Crowley w takich dziełach jak *Liber Astarte,* ale nie udało mu się wyjaśnić na czym ono polega. Ostatnio dużą uwagę przykładają do tych procesów John Grinder i Richard Bandler, posługujący się nimi w swoim systemie neurolingwistycznego programowania. Ich dzieła, jakkolwiek osadzone w kontekście psychoterapeutycznym, mogą stanowić ciekawą lekturę dla osób poważnie zainteresowanych myślą Spare'a, ponieważ w dużej mierze stanowią jej rozwinięcie. Idea ta znalazła też ciekawe zastosowanie w książkach znakomitego współczesnego maga, Jana Friesa: *Visual Magick, Seidways* i wielu innych.

Na zakończenie naszego krótkiego omówienia podstawowych elementów myśli Spare'a zajmiemy się „miłością własną". O co chodzi w tym podtytule? W psychologii Spare'a „jaźń", czyli istotę każdego człowieka, traktuje się jako posiadającą tę samą naturę co pustka, czyli Kia („Bóg" systemu Spare'a). Kia manifestuje się bezustannie, przyjmując różnorakie formy i tworząc wszelkie możliwe zjawiska. Dzięki projektowaniu siebie na zewnątrz - inne istoty, formy, myśli - uzyskuje samoświadomość i kreuje dualistyczny świat. W systemie Spare'a proces ten tkwi u podłoża powstania świata, a zarazem dzieje się w każdej chwili, mając równocześnie charakter kosmogoniczny jak i psychologiczny. Oznacza to, że każdy w pewnej mierze, choćby nieświadomie uczestniczy w procesie tworzenia, modelowania i niszczenia zamieszkiwanego przez nas świata. Ale dopiero uświadomienie sobie tego procesu stanowi pierwszy krok ku wyzwoleniu z zaklętego kręgu stawania się. Wystarczy ułamek sekundy, by zrozumieć, że „Ty jesteś Tym", postrzegającym i postrzeganym, sobą i innym, graczem i granym... a także nikim z nich. Celem tej ścieżki magicznej jest pełne doświadczenie tych przeciwstawnych stanów świadomości i zjednoczenie ich w jaźni oraz jej polu działania. Rozpoznanie siebie we wszystkim i wszystkiego w sobie, pełne rozkoszy zjednoczenie tego, co śmiertelne z Absolutem, oraz pamiętanie o tym, że stanowi on podstawę i wieczysty fundament naszego istnienia - oto natura sparebwskiej „miłości własnej" i istota jego psychologii rozkoszy.

. . .

Kiedy piszę te słowa, mija dziewięćdziesiąt lat od pierwszej publikacji *Księgi rozkoszy,* jednak dopiero od niedawna zaczyna się ona cieszyć zasłużoną uwagą. Austin Osman Spare wydał większość swych książek nakładem własnym, w związku z czym były one mało znane w kręgach okultystycznych, aż do lat siedemdziesiątych, kiedy to Kenneth Grant zaczął rozwijać i propagować doktrynę Zos-Kia oraz system sigili w swych „trylogiach tyfonicznych", począwszy od *The Magical Revival* z 1972 roku. Kenneth i Steffi Grant przyjaźnili się ze Sparem w latach pięćdziesiątych, a w 1952 roku założyli z nim Zos Kia Cultus jako komórkę Loży Nu-Isis Ordo Templi Orientis. Miała ona pełnić funkcję instrumentu służącego rozwojowi doktryn i celów nakreślonych przez Spare'a w *Księdze rozkoszy.* Pod koniec lat siedemdziesiątych jego magię

sigili i koncepcję Kia-pustki przejęli animatorzy tzw. magii chaosu, tworząc system ćwiczeń syntetyzujący metafizykę Sparea i magię ceremonialną Crowleya. Nurt ten można wszakże krytykować za niemal całkowite pominięcie estetycznego wymiaru kreatywności magicznej, stanowiącego fundament dzieła Sparea oraz sprowadzenie magii sigili do poziomu prostackich, materialistycznych czarów poprzez koncentrowanie się na „magii rezultatu".

W minionych latach zainteresowanie myślą i twórczością Sparea zatoczyło szersze kręgi, obejmując nie tylko adeptów magii, ale i radykalnych myślicieli oraz pisarzy, muzyków i artystów zaangażowanych w kontrkulturę. Dzięki temu spełniły się jego marzenia, ponieważ Spare nie chciał tworzyć kultu wokół swej osoby, a jedynie poszerzyć pole działania wyobraźni, seksualności i aktywności na przekór władzy, politycznym i społecznym konwencjom oraz „normalnej" moralności. Kiedy z tego punktu widzenia postrzega się *Księgę rozkoszy,* staje się ona manifestem na rzecz indywidualnego geniuszu i wolności, potężnym wezwaniem do udziału w niewidzialnej rewolucji ducha.

Oxford, UK
Listopad 2003

przełożył z języka angielskiego
Dariusz Misiuna

AUSTIN OSMAN SPARE

KSIĘGA ROZKOSZY
(MIŁOŚCI WŁASNE!)
PSYCHOLOGIA EKSTAZY

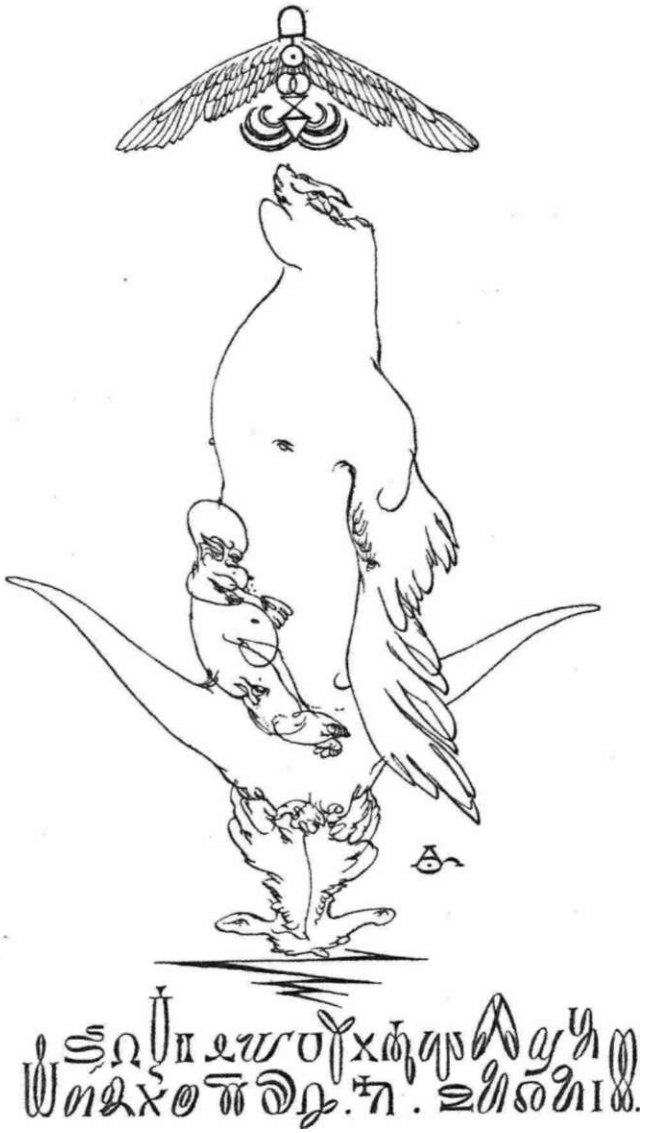

Londyn 1909-1913

WSTĘP

„Dzieło sztuki, które darzymy największym uwielbieniem, cechuje powalająca nieuchwytność".

Powyższe słowa wypowiedziała bohaterka książki Mereditha, pani Mountstuart. Dzieł sztuki, o których tu mowa, nie sposób poddać drobiazgowej analizie. Nie można dowierzać jakimkolwiek ich interpretacjom i przyczepianym etykietkom. Warto też, kiedy minie pierwszy zachwyt, przyjrzeć się celom i metodom ich twórcy, ponieważ tylko wtedy będzie możliwe uchwycenie przyświecającej im myśli przewodniej.

Pierwsza publikacja prac graficznych Austina Osmana Sparea, pełna chaosu i cudowności księga pod tytułem *Earth Inferno* (1905), pomaga nam w zrozumieniu dzieł tego artysty. I chociaż zawarte w niej komentarze niekoniecznie zwiększają rozkosz obcowania z samymi rysunkami, trudno traktować je jako coś oddzielnego. Jedno jest pewne, rozbudzają one nasze zainteresowanie osobowością tego artysty. Druga książka, *A Book of Satyrs* (1907), posiada strukturę piktograficzną i chociaż widać tu wyraźny postęp techniczny, oraz godną podziwu naturalność kompozycji, dzieło to pozostawia pewien niedosyt. Od czasów publikacji tych książek kunszt Sparea znacznie się rozwinął, co widać po znakomitej grafice „Pozycja śmierci" na stronie tytułowej niniejszego dzieła. W tym kontekście warto przytoczyć niektóre z uwag, które poczyniłem podczas jednej z największych ostatnich wystaw prac Sparea.* Miała ona miejsce pod koniec 1911 roku w londyńskiej Bailie Gallery na Bruton Street.

„Człowiek, który nadaje formę nieuchwytności naszym myślom i chce wyrazić językiem obrazów pewne abstrakcyjne idee, musi być do tego zadania doskonale przygotowany. W przeciwnym razie, już na początku, spotka go niepowodzenie. I jeśli przyglądając się niektórym z grafik Sparea czujemy oburzenie na widok pozornie bezładnej, lekkomyślnej i gwałtownej formy, wystarczy że skupimy się na wykonanej tuszem grafice „Psychologia ekstazy",** a ujrzymy kompletne dzieło, w którym nie ma miejsca na żadną przypadkowość. Wyłania się z niego niemal namacalna witalność, która nas zadawala, nawet jeśli jesteśmy skonfundowani jej znaczeniem. Wystarczy jednak, że poddamy jego inne dzieła dokładniejszej analizie, a już wkrótce zaczną one odkrywać przed nami swe sekrety. A wtedy będziemy odczuwać radość z możliwości podglądania tego, jak rodzą się piktograficzne idee i rozkoszować się formami wyłaniającymi się z innych form, kreską, która szaleje niczym płomień trawiący papier."

Sparebwi można zarzucić jedno: zaoferował nam zbyt dużo na raz, abyśmy mogli to wszystko przetrawić. I oto teraz, w prezentowanej tu magicznej księdze przedstawia kolejne grafiki, które mogą posłużyć za interpretacje tekstu - jego creda. Niektórych z nas zaciekawią głównie objawienia dotyczące

* Zamieściłem je w piśmie „The Art News" z 15 listopada 1911 roku.

** Tutaj na frontyspisie jako „Pozycja śmierci".

zawiłych ścieżek artystycznych jego myśli. Inni poznają dzięki temu lepiej siebie i pokuszą się o to, by ruszyć ścieżką Sparea. Droga ta prowadzi ku bardziej radosnemu życiu, ku tytułowej Rozkoszy (Miłości Własnej), którą można interpretować jako ekstazę totalnej samorealizacji.

Chciałbym w tym miejscu podziękować autorowi-artyście za daną mi tu sposobność napisania tego krótkiego wprowadzenia, mając nadzieję, że książka ta stanie się przyczynkiem do większego zainteresowania jego dziełem.

Ernest H. R.Collings
Wrzesień, 1913 rok

* • *

[UWAGA - Podczas prac nad publikacją tej książki dosłownie w ostatniej chwili okazało się konieczne wprowadzenie kilku zmian. Pominięto wstęp i portret Daniela Phaera. Zrezygnowano również z następujących rozdziałów i towarzyszących im ilustracji oraz emblematycznych portretów Ernesta H. R. Collingsa: „Uczta ponadzmysłowców", „Modus Operandi podczas radosnej wiecznej uczty", „Proroctwo, omeny, itp.", „Księga objawień", „Definicje", „Sny", „Stany mentalne pod wpływem sugestii", „Opis wrażeń i uczuć", „Kontrola żywiołów", „Czarna magia z zabezpieczeniem", „Czarna msza", „Wampiryzm", „Czary", „Wyrocznie, itp.", „Zabobony", „Miłosne podniecenie, itp." „O stosowaniu czarów i inkantacji na innych ludziach, zwierzętach, itp", „O inwokowaniu żywiołaków i naturze duchów przynoszących chwałę i moc, itp." Być może, ukażą się one kiedyś w pełniejszym wydaniu. Chciałbym wyrazić również moje podziękowania Ernestowi H. R. Collingsowi za pomoc w korekcie i przypomnieć, że nadal dostępnych jest kilka egzemplarzy *Earth Inferno* (1905) i *A Book oj Satyrs* (1907). - *A.O.S.,* wrzesień, 1913.]

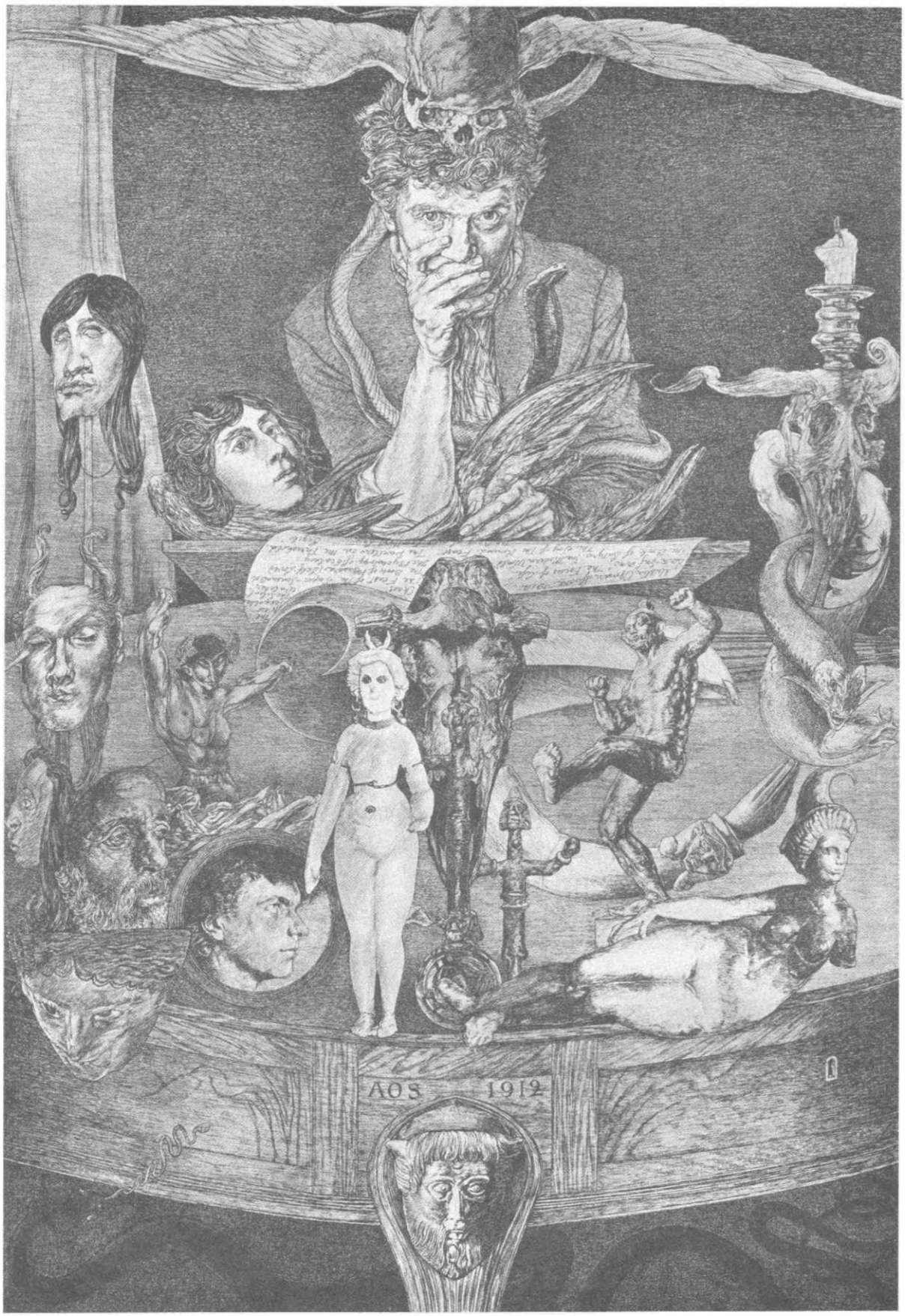

Frontyspis

POZYCJA ŚMIERCI

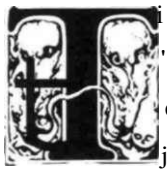 akie słowa jak bóg, religia, moralność, kobieta i tym podobne (formy wiary), służą ekspresji rozmaitych „środków" kontrolowania i wyrażania pragnienia; stanowią jwyobrażenie jedności osiąganej siłą strachu i przyjmującej rozmaite formy, przede wszystkim jednak zniewalającej wyobraźnię narzucanymi przez siebie ograniczeniami i wspomaganej przez naukę, która buduje coraz większe konstrukcje w naszej drodze ku wysokościom: nic więcej.

KIA: Wolność absolutna, która ciesząc się stałą swobodą, jest na tyle potężna, by stać się „rzeczywistością", a jednocześnie nigdy nie tracić wolności. Nie stanowi zatem potencjału i nie manifestuje się (za wyjątkiem jej bieżącej możliwości) za pośrednictwem wyobrażeń na temat wolności, czyli wspomnianych przez nas „środków", ale poprzez Ego, które je otrzymuje, kiedy jest wolne od wszelkich pojęć i wiary. Im mniej będziemy mówić o Kia, tym mniej będzie niezrozumiałe. Zapamiętajmy sobie, iż ewolucja udziela nam lekcji dzięki przerażającym karom - że koncepcja stanowi ostateczną rzeczywistość, ale nie uwalnia nas ostatecznie z kajdan ewolucji.

CNOTA: Czysta Sztuka.

WYSTĘPEK: Strach, wiara, kontrola, nauka i tym podobne.

MIŁOŚĆ WŁASNA: Stan umysłu, nastrój bądź warunki wywołane śmiechem, stanowiące zasadę, dzięki której Ego może osiągnąć zrozumienie bądź uniwersalne skojarzenie pozwalające mu na dokonywanie wtrętów przed pojawieniem się jakichkolwiek koncepcji.

WYCZERPANIE: Stan próżni wytworzony dzięki wyczerpaniu się pragnienia; te zaś następuje dzięki rozproszeniu, kiedy to dany nastrój koresponduje z naturą pragnienia, tj. kiedy umysł martwi się z powodu niespełnienia pragnienia i poszukuje ulgi. Kiedy uchwycimy ów nastrój i pozostaniemy w nim, wynikła w ten sposób próżnia przeradza się w niezwykłą wrażliwość, szczególnie podatną na oddziaływanie sigili.

RÓŻNE RELIGIE I DOKTRYNY JAKO SPOSOBY OSIĄGANIA ROZKOSZY, WOLNOŚCI I MOCY

co można wierzyć, jak nie w Jaźń? Jaźń jest zaprzeczeniem skończoności rzeczywistości. Nikt nigdy nie widział jaźni. Jesteśmy tym, w co wierzymy i tym, jak poprzez czas przejawia się nasza wiara; kreacja wynika z przywiązania do tej formuły.

Każde działanie stanowi ekspresję idei związanych z wiarą. Z racji ich wrodzonego charakteru są one niejasne, nie wiadomo którędy prowadzą ich ścieżki, z łatwością zwodzą wszelką introspekcję. Istnieją dwa owoce działań, Niebo i Piekło, ich Jedność bądź Nicość (Czyściec bądź Obojętność). W Niebie istnieje pragnienie posiadania Kobiety, Piekło pragnienie to intensyfikuje. Czyściec to opóźnione oczekiwanie, Obojętność - niezadowolenie czekające na uzdrowienie. Zaprawdę, wszystkie te stany są jednym. Mądra, poszukująca rozkoszy osoba, zrozumie, iż stanowią one niepożądane „różne stopnie pragnienia" i wkrótce porzuci zarówno Cnotę, jak i Występek, stając się Kiaistą. Ujeżdżając rekina pragnień, przebędzie ocean dualnych zasad i zatopi się w miłości własnej.

. . .

Religie stanowią projekcje niemocy, są wyobrażeniem strachu, nawarstwiającym się zabobonem, paradoksem prawdy' Częstokroć są jeno ornamentyką, którą zakrywa się głupotę. Towarzyszy wam idea maksymalizowania rozkoszy tanim kosztem. Odpuszczacie i folgujecie swoim grzechom - tym samym ceremonialnie potwierdzacie, że jesteście marionetkami, którymi włada strach. Tak! To, co wyświęciliście w swej pobożności, żyje jedynie w chmurach waszych myśli! Widoki na przyszłość wcale nie muszą być tak rozkoszne, jak nawzajem o tym siebie przekonujecie. Nie potraficie uwolnić się od tych idei, które przeżerają wasze zmysły aż do kości.

• * •

Niektórzy wychwalają ideę Wiary. Wiara w to, że są oni Bogami (lub czymkolwiek innym) oznacza, iż faktycznie się nimi stają. Kiedy poczną dowodzić o tym, iż stali się Bogami, potwierdzą jedynie, że przepełnia ich niewiara. Lepiej już przyznać się do własnej niemocy i małości niźli wzmacniać się dzięki aktom wiary. Powierzchowna „warstwa ochronna" nie jest w stanie zmienić samego życia. Porzuć zatem tę pierwszą na rzecz drugiego. Wiara to oszustwo, a ci, którzy za nią podążają, dają się sobą mamić. Wiara neguje ich cele. Wiara to wyrzeczenie, to metafora idiotyzmu. Zawsze czeka ją upadek. Jej więzy stają się mocniejsze, gdyż rządy wpychają religie wprost do gardeł niewolników. Zawsze osiągają sukces. Wyjątek stanowią ci, którzy uciekli przed tym. Och, jakże wspaniałe jest ich poczucie honoru! Kiedy wiara słabnie, „Jaźń" dochodzi do siebie samej. Co mniej głupi ludzie przeczuwają, iż Bóg stanowi taką samą koncepcję jak oni sami, przeto więc również podlega prawom. Czy zatem ambicje, jakimi kieruje się wierzący są w ogóle czegokolwiek warte? Osobiście, nie spotkałem jeszcze Człowieka, który nie byłby Bogiem.

Ów paradoks mówi nam o tym, iż przebywający w Niebie niepojęty, wszechmocny Bóg, emanuje swe koncepcje bądź manifestuje negację siebie, na przykład wówczas, gdy ktoś popełnia samobójstwo, itd.

ROZDZIAŁ 1

Nikt, nawet ten o wyjątkowej wiedzy, nie jest w stanie dokładnie powiedzieć, czym jest „wiara" ani wyjaśnić, jak można wierzyć w coś, co przeczy naturalnym prawom i istniejącym faktom. Z pewnością nie wystarczy zwyczajnie powiedzieć „wierzę"; *taką wiarę* utraciliśmy dawno temu. Ludzie pozwalający sobie na takie twierdzenia są jeszcze bardziej podatni na oszołomienie, a wówczas natychmiast otwierają swe usta i zaczynają się spierać. Pozbawieni mocy, nieszczęśliwi, głoszą obłędne teorie. Aby przekonać samych siebie co do ich prawdziwości, muszą przyjąć dogmaty i maniery wykluczające jakiekolwiek inne możliwości... Wiedza, którą posiadają, oświeca ich i tym samym sprawia, iż zaczynają psuć się w poczuciu spełnienia. Ileż to razy obserwowaliśmy ich upadek wprost proporcjonalny do głoszonych przez nich nauk? Zaprawdę, człowiek nie może wierzyć posiadając jedynie ufność i oddanie. Nie może także wyjaśnić posiadanej przez siebie wiedzy, póki nie powstaną nowe, tłumaczące ją prawa. Skoro jesteśmy wszystkim, to dlaczego istnieje w nas jakiś przymus, aby myśleć inaczej? Stańcie się mistykami.

Są wszakże tacy, którzy wierzą w moc modlitwy... czy jeszcze nie nauczyliście się, że prośba wiąże się z odmową? Niech te słowa staną się istotą waszej Ewangelii. Och, wy, którzy żyjecie życiem innych ludzi! Wasze pragnienia nie mogą się spełnić póki są nieświadome, a już na pewno nie w tym życiu. Zaprawdę, sen jest lepszy od modlitwy. Spokój jest ukrytym pragnieniem, formą „nie proszenia". To za jej pomocą kobieta zyskuje tak wiele od mężczyzny. Wykorzystaj modlitwę (jeśli już musisz się modlić) jako środek, który prowadzi do wyczerpania. W ten sposób osiągniesz cel swego pragnienia.

Niektórzy ludzie poczynili wiele, by wykazać podobieństwo występujące pomiędzy wszystkimi religiami. Oto najlepszy dowód na istnienie fundamentalnego złudzenia. Ludzie ci nigdy nie zdają sobie sprawy z istnienia pewnych nakazów, które skazują ich na pośmiewisko. Jakże godni są pożałowania! Cierpią i przeżywają więcej konfliktów niźli nie oświeceni. Prawdą nazywają to, co jest złudzeniem i strachem. Nie dostrzegają wcale podobieństw ani kwintesencji wszelkich religii. Nie widzą, że im uboższa jest ich wyobraźnia, tym obfitsze usprawiedliwienia dla zasadności ich wiary. Już lepiej wykazać istotne różnice między religiami. Czyż mimo wszelkich różnic w środkach, jakimi dysponują, ich celem nie jest zwodzenie i rządzenie? Tam, gdzie chcemy dostąpić transcendencji, nie ma miejsca na Boga ani religię.

Są również tacy, którzy wychwalają jedynie tak zwaną prawdę. Posiada ona jednakże różne opakowania. Wykazując jej różnorakie związki i paradoksalność, zapominają, że jest względną pieśnią o doświadczeniach i złudzeniach. Paradoks nie jest równoznaczny z „prawdą". Wskazuje jedynie na to, iż wszystko może być prawdziwe. Podstawą mych nauk niech będzie to, co przeczy paradoksowi i jego implikacjom („nie-konieczności"). Pozwólmy sobie stwierdzić, że „prawda" jest niepodzielna. Nie można zaprzeczyć tylko jednemu: Miłości Własnej, ponieważ

paradoksalnie znajduje się ona pod wpływem wszystkich uwarunkowań i dlatego właśnie stanowi prawdę. Nie potrzebuje żadnych zbędnych upiększeń.

Inni z kolei wychwalają magię ceremonialną, dzięki której mają rzekomo przeżywać sporo Ekstazy! Pełno takich ludzi w domach dla psychicznie chorych. Aż brak miejsca! Czy to dzięki temu, że potrafimy symbolizować sami jesteśmy symbolizowani? Czy zostałbym królem, jeślibym się nim ogłosił? Już raczej powinienem stać się wówczas obiektem wstrętu bądź litości. Ci magowie, których warstwą ochronną jest nieszczerość, są jedynie bezrobotnymi pięknisiami z burdeli. Magia to naturalna zdolność do przyciągania pewnych rzeczy bez proszenia o nie; ceremonia to jej niespełnienie. Doktrynerstwo natomiast jest zaprzeczeniem tych umiejętności. Znam dobrze tych magów i ich creda uczące, jak bać się własnego światła. Przypominają oni powabne niczym wszy wampiry, z lubością popisujące się swymi nieudacznymi praktykami. Nie posiadają w sobie nic z magii, która mogłaby spotęgować normalność, przywołać radość dziecka, przynieść zdrowie innym ludziom. Nie potrafią także pozyskać rozkoszy i mądrości dla samych siebie, ponieważ ich metody wyłaniają się z prawdziwych bagien wyobraźni i chaosu uwarunkowań. Wiedzę zdobywają z mniejszą skromnością niźli hiena szukająca pożywienia. Rzekę wam, iż są oni mniej wolni i nie osiągają satysfakcji większej od tej, którą posiadają najnędzniejsze ze zwierząt. Sami skazują siebie na ohydny proces obrastania w tłuszcz, na brak mocy. Brakuje im nawet magii osobistego uroku i piękna. Mają nieprzyzwoicie zły smak, zatracają się w samo-reklamie. Swobody energii nie sposób uzyskać dzięki jej zniewoleniu. Tak samo nie posiądziemy wielkiej mocy poprzez jej rozproszenie. Czyż nie dzieje się tak, ponieważ nasza energia (i zawartość umysłu) ze swej istoty jest już ograniczona i podzielona, przez co nosimy piętno niemocy, nie mówiąc już o tym, że nie mamy sił na żadną magię?

Niektórzy wierzą, że każda rzecz coś symbolizuje, że można dokonać jej transkrypcji i wyjaśnić to, co w sobie kryje. Nie mają o tym jednak żadnego pojęcia. (Czy są to owe wielkie prawdy duchowe?) Tak oto dowód staje się metaforą, która delikatnie poczyna mieszać to, co oczywiste, a co do tej pory rozwijało w sobie i skrywało prawdziwą cnotę. Czyż nie jest ohydną nadmierna otyłość? I nie ma tu wcale znaczenia to, jak bardzo jest okazała. (Słoń jest wielki i bardzo silny. Natomiast świnia, choć darzona wstrętem, posiada mięso, którego smakiem nie pogardzamy.) Jeśli jakiś człowiek nie jest bohaterem w oczach swego sługi, tym bardziej w oczach ciekawskich nie będzie żadnym mistykiem. Podobieństwo sprzyja naśladownictwu. Kiedy wykazałeś się już swą prawością, podkreślasz wówczas znaczenie samego siebie w zupełnie niewłaściwy (w danych okolicznościach) sposób. Prawda, niezależnie jak prosta, nie potrzebuje żadnych przemawiających za nią argumentów, które wprowadzają jedynie zamęt i niezrozumienie. Czysty symbolizm zawiera w sobie wszystkie możliwości układające się w mistyczny wzór. Stań po stronie zdrowego rozsądku, a wówczas poznasz prawdę, która nigdy nie będzie kłamstwem.

ROZDZIAŁ 1

Jeszcze nigdy nie zdarzyło się, byjakikolwiek argument osiągnął absolutne zwycięstwo. Doskonałe proporcje oznaczają, iż przemiana jest niemożliwa, a bezużyteczne rzeczy ulegają zepsuciu.

Wielu ludzi odrzuca nowożytny symbolizm* i szybko przekracza granice absurdu. Nie bierze pod uwagę, że znaczenie symbolu jest zmienne w czasie," tak samo jak (niekiedy) nie dostrzega jego arbitralnej natury. Igranie z symbolami może oznaczać szaleństwo. Ludzie ci adoptują więc tradycyjne symbole i nie posiadając na ich temat żadnej wiedzy, odczytują je jedynie w kontekście teraźniejszości. Tego rodzaju symbolika staje się chaotyczna i pozbawiona znaczenia. Bez znajomości wcześniejszej interpretacji starożytnych symboli miesza się je ze sobą i wystawia się na pośmiewisko. Już znacznie mądrzej postępują dzieci. Czy cały ten zbytek pokrytych kurzem staroci, gromadzony wskutek choroby zwanej chciwością może przynieść coś dobrego? Zapomnij o tandetnych ideach i naucz się tworzyć własną tradycję na podstawie bezstronnych obserwacji swoich poczynań oraz tego, co dzieje się we współczesnym świecie. Niektórzy wychwalają wiarę w doktryny moralne, które sami nieustannie przekraczają. Doktryny te nigdy nie spełniają swego celu. Jednakowoż niektórym ludziom, obdarzonym hojnie przez naturę, udaje się osiągnąć sukces. Są zdrowi, trzeźwi i zadowoleni. Tym niemniej ich poczynania stanowią zaprzeczenie mojej doktryny, albowiem osiągają satysfakcję, którą można nazwać wystarczającą, podczas gdy moja jest totalną. Ten, kto nie jest wystarczająco silny, by podjąć się wielkiego dzieła, niech lepiej wcale go nie rozpoczyna. Może bowiem zatracić się w wolności. A zatem niech pokorni nieustraszenie przystroją swe skrzydła piórami!

Inni powiadają, że wieczna jest tylko wiedza. Ta jednak stanowi jedynie wieczną iluzję przypominającą nam o pobieranych przez nas naukach. Ukaz uczenia się tego, co już doskonale znamy. Zapytajmy samych siebie wprost: „skąd" się bierze głupota? Czy bez tej koncepcji mielibyśmy cokolwiek do nauki? Jeszcze inni opowiadają się za koncentracją, lecz i ona was nie uwolni. Zniewolony jest ten umysł, który wyobraża sobie pewne prawa. Kiedy ją osiągniecie, wnet zapragniecie dekoncentracji. Rezygnacja ze wszystkich idei za wyjątkiem jednej nie oznacza wyzwolenia, tylko oddanie się marzeniom bądź procesowi gwałtownej kreacji. Powiada się również, że wszystkie rzeczy to emanacje Boskiego Ducha i że przypominają promienie Słońca. Skąd zatem bierze się pragnienie emancypacji? Zaprawdę, to myślenie konceptualne i wiara tworzą konieczność rzeczy. Zniszczmy zatem bądź zmieńmy nasze koncepcje i opróżnijmy wiarę z wszelkich dodatków.

Wszelkie środki lokomocji, maszyneria, rządy, instytucje, wszystko co istnieje w świecie współczesnym, stanowi witalny symbolizm, który wskazuje na to, jak działają nasze umysły itd.

Znany Rzymianom symbol sprawiedliwości wcale nie musi być symbolem boskości. Przynajmniej niekoniecznie. Woda, choć symbolizuje witalność, nie jest z nią tożsama, podobnie jak my nie jesteśmy drzewami, które czasami nas przypominają. Przyznać jednak trzeba, że w dzisiejszych czasach niektórzy z nas zupełnie przypadkowo i nieświadomie zachowują się jak one.

Te wszystkie doktryny, jak i liczne pozostałe, jawią się mi jako uwieczniające grzech i iluzję. A każda z nich opiera się na plątaninie wniosków. Wyłoniły się z dualnej świadomości dla własnej uciechy. Gdyby jednakże dane im było zobaczyć owoce własnych działań i rozkoszy, z przerażenia wymiotowałyby krwią. Tak oto wiara w różne doktryny, stanowiące wytwór dualnej zasady, tworzy konieczność, w której jedna koncepcja pasożytuje na drugiej. Podobnie jak leki i skalpele potrafią wyłącznie zniweczyć, a w najlepszym razie całkowicie usunąć efekt, nie zmieniają jednak fundamentalnej przyczyny (prawa). „Och, Boże, jakżeś ospały!". Wszystko to jedno wielkie oszustwo: Religie, których istnienie uzależnione jest od własnego upadku, skazane są na biedę i pomieszanie. Rozmnożyły masę wypełniających je uzasadnień, a przez to stały się z gruntu złe i zbrukane nieistotnością. Nie mogę znieść tych doktryn, gdyż wyjaławiają one wszelką swobodną rozkosz. Niechaj sczezną ich kryteria radości! Lepiej by człowiek wyrzekł się ich wszystkich i zajął realizacją własnego, niezniszczalnego celu. W istocie nie może zrobić niczego więcej i stąd też jedynie taka droga prowadzi do wyzwolenia. Tylko dzięki niej osiągnie taką satysfakcję i rozkosz, jakiej sobie życzy.

DRUGA POZYCJA ŚMIERCI

WZNOSZENIE SIĘ EGO OD EKSTAZY DO EKSTAZY

KIA W SWEJ TRANSCENDENTALNEJ A TAKŻE WYOBRAŻONEJ MANIFESTACJI

ie mam odwagi, by nazwać jaźnią to, co nie posiada imienia. Dlatego nazywam to Kia. Kia, które wyraża się za pomocą możliwych do pomyślenia idei, przestaje być wiecznym, niszczącym wszelką wiarę Kia. Przemienia się w archetyp „jaźni", niewolnika śmiertelności. Próbując „je" opisać, zaczynam tworzyć coś, co może, choć nie jest to regułą, stać się „księgą kłamstw".* Kia, poczęte w nieortodoksyjny sposób, stanowiące nieuchwytny „cel", daje do zrozumienia, że całkiem przypadkowo zaistniała gdzieś pewna prawda. Kia, którego nie można wyrazić słowami, staje się „Ani-Ani", staje się „Ja" nie podlegającym zmianom. Tworzy wrażenie wszechobecności, stanowi iluminację. Zapisano je także pod postacią symbolu w świętym alfabecie, o którym napiszę nieco później. Jego emanacje są równe jego intensywności. Jako że nie powoduje nim żadna konieczność, istniało zawsze i takoż będzie istnieć. Stanowi dziewiczą jakość, którą stworzyliśmy poprzez nadanie jej bujnego kolorytu. Kto się odważy rzec, jak, dlaczego i z czym jest powiązane? Czas sprawia, że kto wątpi w Kia, ten staje się więźniem własnych ograniczeń. Kia tworzy wszelkie rzeczy, lecz z żadną nie jest związane. Tym samym wymyka się konceptualizacji. Jest kwintesencją koncepcji, a jego znaczenie przenika rozkosz. Powstawszy zanim zaistniały Niebo i Ziemia, przewyższa je, ale nie posiada rozumu. Można nazwać je pierwotną zasadą seksualną, ideą rozkoszy w miłości własnej. Jedynie ten, kto przyjął pozycję śmierci, może docenić tę nową seksualność i jej wszechpotężne miłosne spełnienie.** Ten zaś, kto przywiązuje się do wiary i pęta pragnieniem, utożsamia się z nim i nie dostrzega niczego innego poza nieskończenie piętrzącym się niezadowoleniem. Seksualność, o której tu mówię, stworzyła samą siebie i wszystkie rzeczy, choć nie przypomina żadnej z nich. W swej pierwotnej prostocie pochłania nieskończoność. Nazywam ją „nową", ponieważ czas nie zmienił jej od początków jej istnienia. Ta starożytna zasada seksualna wraz z ideą jaźni stanowią tę samą nieskończoną możliwość, pierwotną dualność, tajemnicę tajemnic. Są niczym znajdujący się u bram duchowości Sfinks. Wszystkie wyobrażalne idee, od początku aż do końca, wydają się błahostkami w porównaniu z tą emocją, ekstazą wywołaną pojawieniem się idei jaźni. Wszelkie światy wyłaniają się z tej właśnie idei zjednoczenia poprzez jaźń, z rzeczywistości pojmowanej jako konieczna trwałość. Kiedy jednia poczęła dualność, ta zrodziła trójcę, która przerodziła się w tetragrammaton. Dualność jako jednia to czas, złożoność poczęcia, wieczna refluktuacja ku pierwotnej, rzeczywistości wolności. Trójca jako dualność to sześć zmysłów, pięć faset seksu. Dokonują one własnej projekcji i tworzą otoczenie po to, by dokonać ponownej asymilacji poprzez swe zaprzeczenie, identyczne z seksualnym spełnieniem.

* Opisującą „Jaźń". Wszelka koncepcja opiera się na dualnej zasadzie, gdzie prawo tworzy uwarunkowania.

** Niezmieniona zasada seksualna, przechodząc przez pryzmat dualnej zasady, wydziela z siebie nieskończone formy emocji i seksu, które można nazwać jej odgałęzieniami. Symbolizowane KIA, Ani-Ani, czyli niezmieniona seksualność. -* Dualna Zasada . -» -|ZQj Modyfikacje.

Tetragrammaton dualności posiada dwunastodzielną naturę. Przedstawia ludzką złożoność. Stąd można go nazwać dwunastoma przykazaniami wierzącego. Wyobraża wiekuisty system dziesiętny, jego wielokrotność obejmującą sobą wieczność. Z niego to wyłaniają się różnorakie formy konstytuujące egzystencję. Życie, ożywione oddechem miłości własnej, staje się świadome tylko jednej rzeczy. Jaźń, będąca przeciwstawną mu siłą, znajduje się na przemian w konflikcie, harmonii, w stanie życia i śmierci. Cztery przedstawione tu zasady stanowią jedną i tę samą koncepcję postrzeganą jako „jaźń" czyli świadomość. Można z nich wyekstrahować jednię i przedstawić pod postacią symbolu . Jedna forma jest stworzona przez dwie inne. Tym samym posiada troistą naturę i cztery kierunki.

. . .

TRANSCENDENTALNE PRAWO, PRAWO I TESTAMENT TEGO, CO „NOWE"

Prawo Kia jest jego własnym, pozbawionym wszelkiej konieczności sędzią. Kto zatem może uchwycić bezimienne Kia? Oczywiste lecz niezrozumiałe, nie posiada formy, choć jego wzór jest doskonały. Jego życzeniem jest nadmiar. Kto zatem może mówić o jego tajemniczych celach? Nasza wiedza sprawia, iż staje się jeszcze mniej znane i bardziej odległe. Nasza wiara tworzy jego nieprzejrzystość. Nie posiada żadnych właściwości, dlatego nie potrafię nadać mu imienia. Nie pragnie wolności, więc jest cudownie wolne! (Królestwa ograbiają same siebie.) Nie pochodzi znikąd, kto zatem odważy się mówić o jego związkach? Nie posiada cnoty, jakże zatem musi rozkoszować się moralnością miłości własnej! Jakże jest potężne w twierdzeniu, iż „Me *ma potrzeby - Nie ma znaczenia"]* Miłość własna służy wspaniałym celom osiągania ekstazy. Równowagę zapewnia jej największa błogość, która upodabnia się do swego przeciwieństwa. Nie czuje żadnego bólu, nie wie co to wysiłek. Czyż Kia nie przyciąga samo siebie? Czyż nie jest niezależne? Z pewnością Kia nie jest równowagą. Jeśli tylko moglibyśmy naśladować jego prawo, wówczas wszelkie stworzenie osiągnęłoby stan jedności i służyło nam w dążeniu do rozkoszy i harmonii. Kia przekracza nasze zdolności pojmowania. Nie podlega zmianie ani wyczerpaniu. By zobaczyć Kia wcale nie trzeba doświadczyć oświecenia. Jeśli rozdziawimy nasze usta i zaczniemy o nim opowiadać, okaże się, że nie rozprawiamy wcale o pozostającym w swej pierwotnej prostocie Kia, lecz o naszych dualizmach! Nie wyobrażone Kia przejawia się niespodziewanie w pełni kreacji. Kiedy przestaniemy dumać o istnieniu tej potężnej energii, natychmiast zamanifestuje ona swą moc w świecie rzeczy. Możemy posiąść ją wcale o to nie prosząc. Ona zaś nadal pozostanie swobodna, gdyż jako jedyna jest wolna. Nie czyni różnicy pomiędzy żadnymi rzeczami, nie posiada zatem swych ulubieńców. Potrafi doskonale dbać sama o siebie. Lęka się jej wszelkie stworzenie. Wszyscy składamy jej hołd, choć nie wychwalamy jej cnót moralnych i dlatego niszczejemy. Kiedy myślimy o niej, napełniamy się mocą. Zachowuje

się jak mistrz,* a nie jak źródło wyzwolenia. Dlatego właśnie to z „jaźni" modeluję Kia, nie osiągając przy tym żadnego podobieństwa, ale za to dostępując namiastki prawdy. Z takiego to wglądu tworzą się wszelkie więzy. Inteligencja nie jest w stanie nas z nich wyzwolić. Prawo Kia jest jego pierwotnym, nie zdeterminowanym celem, jego emanacje nie podlegają żadnym zmianom. Materializują się i tworzą dualność dzięki naszym koncepcjom. I to z tej właśnie dualności, z tego właśnie załamania człowiek tworzy własne prawa, idee, całą rzeczywistość. Czym równoważy swoją ekstazę? Intensywnym bólem, smutkiem i nieszczęściami. Coś za coś! Czym równoważy bunt? Konieczności zniewoleniem! Dualność staje się prawem, a cierpienie wiąże się z krótkotrwałym spełnieniem. Trudno osiągnąć ekstazę, która by trwała dłużej. Trzeba ciężko o nią walczyć. Różne nieszczęścia pojawiają się na przemian z wybuchami radości i mniej niepokojącymi emocjami. Wszystko to wydaje się być warunkiem istnienia świadomości i całej egzystencji. Dualność w tej czy innej formie jest świadomością istnienia. Stanowi złudzenie czasu, wielkości, bytu i tym podobnych ograniczeń naszego świata. Zasada dualna jest kwintesencją wszelkich doświadczeń. Żadne jej pochodne nie zmieniają jej pierwotnej prostoty, która jest powtarzana, modyfikowana i tworzona na nowo. Nie może ewoluować. Nie może wykroczyć poza doświadczenia jaźni, przeto powraca do swego punktu wyjścia. Jednoczy się z nim ponownie i spotyka ją wieczne rozczarowanie. Jej ewolucja to ciągły powrót do swej pierwotnej prostoty. Czyni to za pomocą nieskończonego komplikowania rzeczy. Nikt nie jest w stanie zrozumieć „dlaczego". Wiedz, iż stanowi ona iluzję pochłaniającą wszelką wiedzę o egzystencji. Za matczyne źródło wszystkich rzeczy można uznać to, co najstarsze i najmądrzejsze. Wiedz zatem, iż wszelkie doświadczenie jest iluzją oraz przejawem prawa dualności. I podobnie jak przestrzeń przenika dany przedmiot oraz wypełnia jego otoczenie, tak też i wewnątrz oraz poza tym nieustannie się zmieniającym wszechświatem występuje ta jedyna zasada.

* Nasza „jaźń" kształtuje się na drodze licznych wcieleń i składa się z atrybutów, którymi obdarzamy naszego Boga, abstrakcyjne Ego, będące źródłem późniejszych koncepcji. Ale każda koncepcja przeczy Kia, dlatego jesteśmy jego przeciwieństwem, naszym własnym złem. Sami jesteśmy źródłem naszych nierozwiązywalnych konfliktów, jednocześnie przecząc i schlebiając istnieniu Kia. Najwyraźniej nie posiadamy wpływu na nasz wybór, ponieważ jest on zdeterminowany przez ciało, które zamieszkujemy.

.

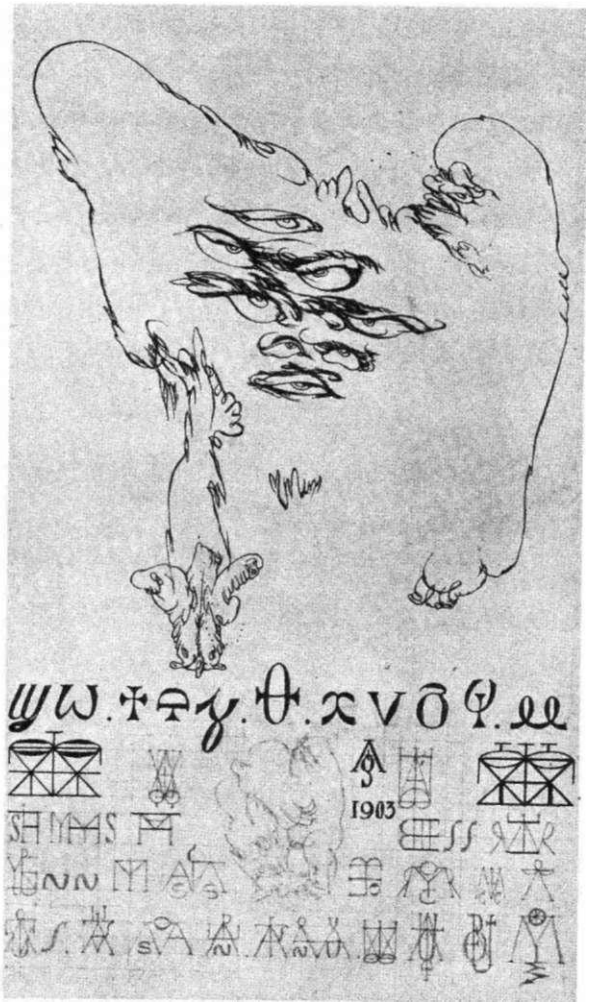

OKO EKSTAZY

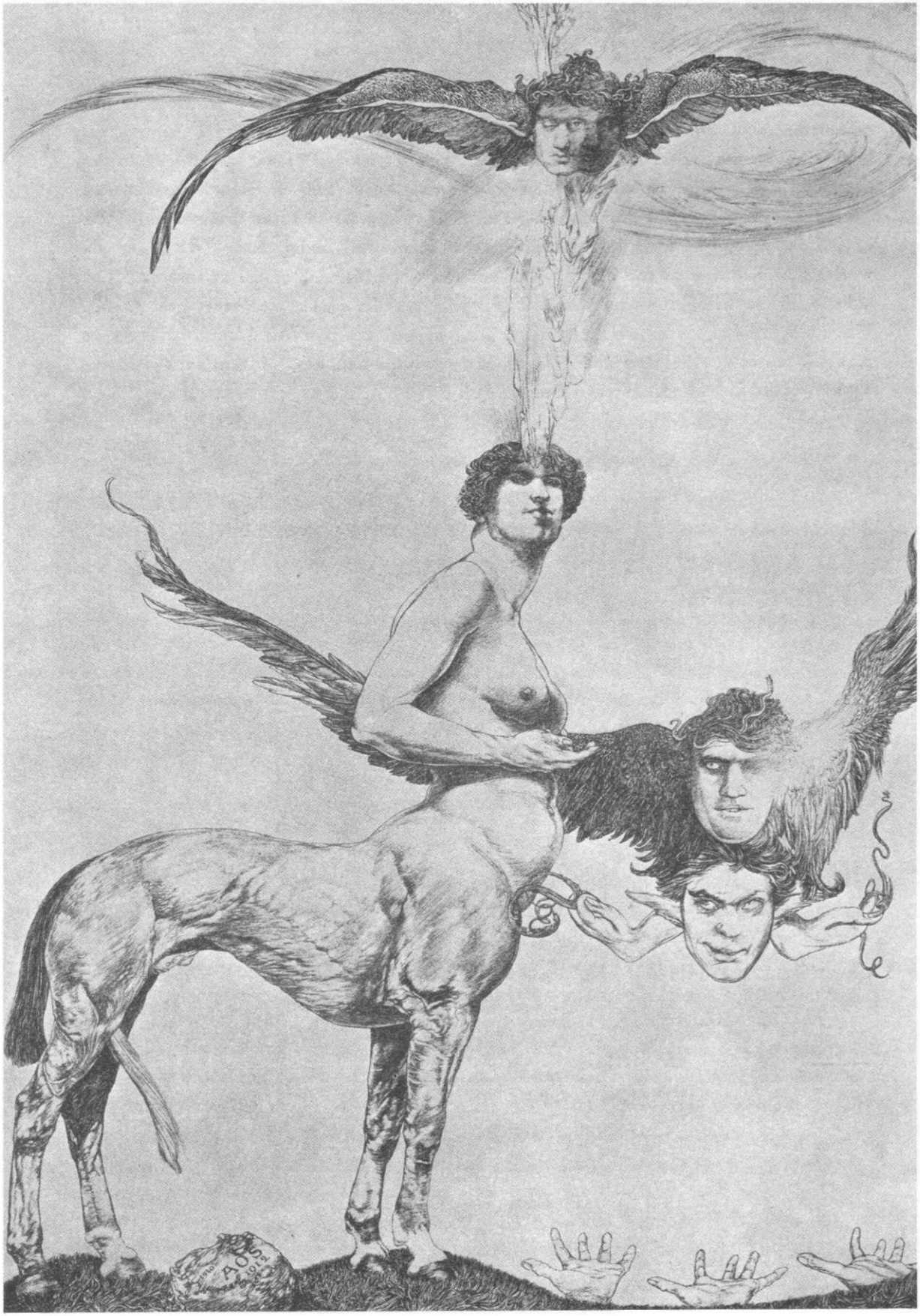

EMANACJE EGO

KTO MIAŁ ODWAGĘ TO WYMYŚLIĆ?

Coś sprawia Ból, coś wywołuje Udrękę: czyż nie stwarza ich utajona Idea Najwspanialszej Błogości? To wieczne oczekiwanie, tuszowanie upadku, wiecznie żywa myśl... Czy *w* obliczu śmierci wszystko jest jedynie przypadkiem i daremnością? Och, plugawa myśli, pochodząca z najbardziej chorego splinu, jakże mogę cię pochłonąć i strzec przed tobą swą Duszę? Słyszę: „Złóż należny mi hołd. Lekarz jest Panem wszelkiego istnienia!" Czyż ów zabobon medycyny nie jest samym sednem tchórzostwa? Czyż nie jest on agentem Śmierci?

. . .

To dziwne, że nikt nie pamięta swojej śmierci. Czy kiedykolwiek widziałeś Słońce? - Jeśli tak, nigdy nie widziałeś niczego martwego - chociaż twa wiara mówi ci co innego! Kto jest bardziej martwy? „Ty" czy zwłoki? Który z was posiada większą świadomość? Osądźmy jedynie za pomocą wyrazu twarzy... który z was bardziej raduje się życiem? „Wiara" w śmierć może być „wolą", która próbuje „umrzeć" jedynie dla twej satysfakcji. Nie oferuje tobie jednak niczego więcej poza snem, rozkładem, zmianą - piekłem. Ów trwały somnambulizm nie dostarcza ani śladu zaspokojenia.

. . .

Czy przestaniesz wierzyć w Duchy i Boga tylko dlatego, że ich nie widziałeś? Co? Czyżbyś nigdy nie widział duchów drwiących z twych wierzeń? Czyś nie słyszał świrów naśmiewających się z twej pokory i Mamona - twych groteskowych wyobrażeń „Jaźni"? Zaprawdę masz przytomny umysł, a twymi najodważniejszymi kłamstwami są twoi bożkowie! Któż jest zabójcą twych bożków jak nie sam Bóg?

Nie ma dowodu na to, że istniałeś wcześniej? Co za wymówka! Nikt stamtąd nie powrócił, by dać nam świadectwo? Co za koszmarna obrona! Jesteś tym kim byłeś w poprzednich wcieleniach, ale jakoś przemieniony? Czyżbyś sam był dowodem na to, że można wcielić się prawie we wszystko? Otóż to „prawie" jest możliwe! Potrafisz zachowywać się inaczej niż zazwyczaj? Nigdy nie poprzestanę cię zapewniać, że stale tak się dzieje!

. . .

Czym jest gorsząca „brzydota"? Czy tym mglistym przekonaniem, które nakazuje ci co rusz zmieniać swe zdanie - nieustannym rozedrganiem? Zawsze pamiętasz to, co zapomniałeś. Ale w każdej chwili może ci się przydarzyć sądny dzień, kiedy będziesz musiał uwierzyć w to, w co nie wierzyłeś. Jeżeli zatem na przekór wszelkim pozorom dziś staje się dniem wczorajszym, wtedy to jutro staje się dniem dzisiejszym - dniem zepsucia! Wszechświat umiera codziennie. Tylko dzięki temu posiadamy świadomość. Nie ma Życia i Śmierci? Zaprawdę śmieszne są te wyobrażenia.

ROZDZIAŁ 3

CZYŻBY DUALNOŚĆ NIE ISTNIAŁA?

Jesteś świadom istnienia barwnego motyla, którego właśnie obserwujesz. Jesteś świadom „siebie", tak samo jak motyl jest świadom własnego „ja". Jego świadomość jest tak samo dobra jak twoja. Czyżby poczucie „ja", które oboje posiadacie, było tym samym „ja"? Jeżeli tak, jesteście tym samym - tajemnicą tajemnic, a jednocześnie tym, co najłatwiej zrozumieć w tym świecie! Jak możesz być świadom tego, czym nie jesteś? Upierasz się, że tak nie jest, że możesz wierzyć w co innego. Jeśli zranisz motyla, zranisz siebie. Jednak twa wiara w to, że nie możesz siebie skrzywdzić, powstrzymuje cię przed zranieniem. Tylko na chwilę! Wiara ma to do siebie, że szybko ulega zmęczeniu, a wtedy nieuchronnie pojawia się ból. Czyń wedle swej woli - wiara jest zawsze wewnętrznie sprzeczna. Pragnienie obejmuje wszystko, stąd - jeśli w ogóle w coś wierzysz - musisz wierzyć we wszystko! Wydaje się, że w wierze nie ma miejsca na zdrowy rozsądek.

. . .

Nie ma wątpliwości co do tego, iż świadomość „Ja" i „Ty" to niemile widziany, choć wszechobecny kat. Jednak „nie ma takiej potrzeby"! Czy to nie kwestia strachu? Boisz się podejść do legowiska tygrysów? (Zapewniam cię, że to kwestia li tylko prawości - wrodzonej bądź narzuconej przez kulturę - czy wstąpisz tam dobrowolnie, czy ktoś cię tam ciśnie, czy wyjdziesz z tego żywy.) A jednak codziennie wstępujesz bez lęku w jaskinie zamieszkane przez znacznie bardziej przerażające potwory niż tygrysy, wychodząc z nich bez szwanku. Dlaczego?

• • +

ALEGORIA

Wielcy naukowcy odkryli, że pewne bakterie posiadają właściwości mogące zniszczyć nasze organizmy. A ponieważ dostają się do naszego organizmu podczas oddychania, już dawno powinniśmy być martwi. Czemu więc żyjemy? Miej wiarę! Prawa naukowe są całkiem poprawne; z pewnością nas nie zawiodą! Nasza największa pasja - „impuls poznawczy" - sprowadzi na nas chorobę i śmierć! W zamian za to obdarzy nas mocami niszczenia. Zniszczenia? Kogo? Wszystko osiągnie swój stan równowagi. Czy na tym właśnie polega wartość woli? Czy jest nią „wola mocy" - ta wola, która troszczy się o nasze przetrwanie? O konsekwentne różnicowanie? Jak miło! Szlachetni eksploratorzy! Naukowcy! Dalej! Zapuśćcie się głęboko do Bezdennej Otchłani! Upoiliście się swoją nauką! I co teraz? Czy rozpocznie się taniec morderczych błyskawic? Czy pojawi się nowa nadzieja? A może powstaną nowe zwierzęta, które zasilą nasz ludzki cyrk? Koncepcja boskości musi osiągnąć taki stan bezwładu, który umożliwi jej przeobrażenie się w swe własne przeciwieństwo, ponieważ jest ono już w niej zawarte.

MONOLOG NA TEMAT BOSKOŚCI

Czy mistrz musi pobierać bolesne nauki udzielane mu przez jego własną głupotę?

Wyobrażenie Boga zawsze wiąże się z brakiem (zapomnieniem) relacji pomiędzy tym, co najwyższe a pobożnością. Czyżby wyparł ją strach?

Czyżby nie było ateistów? Nikt nie jest wolny od pisania swej autobiografii. Czy nie ma w ogóle nieustraszonych czcicieli przyjemności?

Koncepcja oznacza brak istnienia niezaprzeczalnej rzeczywistości, czyli istnienie rzeczywistości wewnętrznej! Jeśli koncepcja staje się pomnikiem zapomnienia, czyż może to oznaczać, że każdy z nas ma szansę posiadać własną rzeczywistość? Kiedy modlitwa (a ty zawsze się modlisz) przeobraża się w bluźnierstwo, jedynie wówczas stajesz się wystarczająco atrakcyjny, by ktoś cię wysłuchał. Twe pragnienie zostaje spełnione! Co za przewrotna pokora!

. . .

Bez względu na to, czy Bóg jest naszym panem jako projekcja naszych lęków, czy też zamieszkuje w nas dzięki naszej miłości, ponieważ sami jesteśmy bogami, boskość jest wciąż tu obecna. Jej trwałym aktem płodzenia, odwlekaną wiecznością jest życie. Ta zazdrość o Mistrza i Stwórcę, pokusa by być takim jak on, jest również przyczyną istnienia i utraty „życia"!

. . .

Nie istnieje nic takiego jak fakt naukowy, jest tylko „fakt", który wskazuje na swe przeciwieństwo. Po co zatem wysilać się, by cokolwiek udowadniać jako fakt? Ta próżna nadzieja na odnalezienie ostatecznego dowodu jest równoznaczna śmierci. Po co oszukiwać „pragnienie"? Za pomocą matematyki udowodniono już, że Słońce jest odległe od nas o tysiące kilometrów. I co teraz? Zaczniemy szukać dowodów na jego działanie? Natura - ów impuls do przeczenia twym prawdom, wkrótce udowodni (za pomocą matematyki bądź czegokolwiek, co tylko sobie zażyczysz), że Słońce w ogóle nie istnieje! Albo, jeśli tego chcesz, stwierdzi, iż znajduje się miliony kilometrów bliżej bądź dalej niż do tej pory uważałeś. Mój ty niesamowity myślicielu! Te wszystkie fakty znane są motylom, wszom, owadom i pewnie też tobie samemu. Czyje zmysły są prawdziwsze? Twoje czy muchy? Czy jeśli przejmiesz jej wizję, mądrość i myśl, będzie to oznaczało, że byłeś kiedyś muchą? Już nią jesteś, choć jeszcze nie rozbudziłeś w sobie tego uczucia! Co za postęp! Jakże wspaniała, niemiłosierna nagroda! Należy bacznie przyjrzeć się postępowi i temu, co uzyskało się przy pomocy praw nauki.

Wypada tu rzec jeszcze słówko dla uzyskania lepszej perspektywy. Zawsze jesteś swoim najskrytszym życzeniem - przyszłością! Twoje pragnienie żyje dzięki pragnieniu by żyć i dobrze o tym wiesz. Najszlachetniejszy sentyment! Nim właśnie jesteś. „Zaspokojony", „pozbawiony pragnienia", „realny". Upajasz się tymi słowami!

ROZDZIAŁ 3

Nie istnieje nic takiego jak iluzja. Jest tylko świadomość! Ta świadomość to radosny pomnik upamiętniający, „czy kiedykolwiek naprawdę cieszyłeś się życiem"!

. . .

Bóg „Woli" to dowódca, któremu trzeba być posłusznym. Każdy obawia się jego sprawiedliwości. To miecz. Twoja nagroda za posłuszeństwo! „Wola" to nakaz, by wierzyć. Twoja wola jest tym, w co wierzyłeś, aktywnym stworzycielem woli wiary! Myślisz jedynie wtedy, gdy „to", w co wierzysz, zaczyna czegoś pragnąć! „Wola" to pogmatwanie, środek do tworzenia środków. Nazywaj ją wolną bądź nie - wiedz jednak, że Miłość Własna znajduje się poza wolą i wiarą. Nie znam lepszego określenia tego stanu. Może wierzyć w to, czego pragnie. Ty także jesteś wolny i możesz wierzyć we wszystko, co nie jest związane z wiarą. Łatwo zrozumieć „prawdę". Nie posiada ona woli, a wola nie posiada prawdy! „Być może"? O nie! To pewne! Czy Sfinks uczy nas wartości „woli czegokolwiek"? Nie ma zatem większego ryzyka ponad to, które wiąże się z Wiedzą Absolutną. Jeśli jej niebezpieczeństwo uznamy za niewielkie, to co w takim razie możemy powiedzieć o Wszechwiedzy? Wszechpotężna moc nie potrzebuje żadnych akcesoriów!

. . .

Nauka to przeklęte zwątpienie w to, co możliwe, we wszystko, co istnieje. Nie możesz wyobrazić sobie niemożliwego. Nie ma niemożliwej rzeczy. Ty jesteś niemożliwy! Zwątpienie to zwłoka - w czasie - ale i kara. Nic nie jest prawdziwsze od czegokolwiek innego. Zdarzyło ci się kiedykolwiek z całą pewnością odpowiedzieć sobie na pytanie, czym *nie* jesteś?

. . .

Sam jesteś dla siebie tyranem. Stale zapominasz o tym, co wiedziałeś. Opierasz się zmysłom i wierząc w coś, bądź nie wierząc, przeciwstawiasz się ich potencjałowi. Możliwości te są tak liczne jak atomy, których nigdy nie widziałeś. Są tak samo bezkresne jak liczba jeden. Można je ożywić za pomocą woli. Wykorzystujesz kilka z nich równocześnie. Z ich pomocą uzyskałeś wiedzę, o której rozprawiasz. Pojmujesz jedynie własną gramatykę i ignorujesz prawa tych, którzy nie mówią głośniej od ciebie! W takich przypadkach lepiej nie wierzyć w mądrość Wszechmocnego.

Wiara wystawia na pokuszenie samą siebie; pragniemy wierzyć w różne rzeczy. Czyżbyś nie mógł uwierzyć w wolność, a mógł uwolnić się od wiary? Tak samo nie możesz wierzyć w „prawdę", a z drugiej strony nie chcesz iść na żaden kompromis. Życie nie istnieje „dzięki" tym doktrynom, nawet jeśli moje doktryny pozwalają przynajmniej każdemu samozwańczemu dewocie odrzucić me cele. Chciałbym się z tego powodu zarumienić! Nauczycielem jest człowiek smutków! Gdybym nauczał, czy mógłbym nauczyć czegoś siebie samego bądź ciebie? Nie, za żadne skarby Nieba! Mistrzostwo oznacza ciągłe uczenie się - oznacza ciągłe od-uczanie! Wszechpotężny jest ten, kto nigdy niczego się nie uczył. Niemowlę obdarzone jest wielką mocą, albowiem jedynie ono posiada własność przyswajania.

Głupiec popełniający najwięcej gafpyta: „Jak można uniknąć nieuchronnego rozwoju koncepcji? Przecież wciąż snujemy wyobrażenia?" Moja odpowiedź będzie przyzwoleniem dla wszystkich ludzi, wszystkich środków i warunków: Słuchaj, Boże, któryś jest tym, co może stać się Bogiem. Można tego uniknąć, kiedy umysł nie kłopocze się próbami poznania tego, co niemożliwe, a dzięki prostocie uzyskanej w stanie „Ani-Ani" Ego staje się cichym obserwatorem i poznaje wszystko! „Dlaczego" i „Jak" pragnienia zawiera się w mistycznym stanie „Ani-Ani". Zdrowy rozsądek podpowiada, iż stan ten to najdoskonalszy i najpożywniejszy z pokarmów. Może robię z siebie błazna, lecz wszystkie moje (moich przyjaciół, a nawet twoje) idee wywodzą się właśnie z niego. A gdyby kiedykolwiek trawiło mnie lenistwo, stałbym się starym grzesznikiem, który postrzega innych jako znacznie potężniejszych od siebie samego.

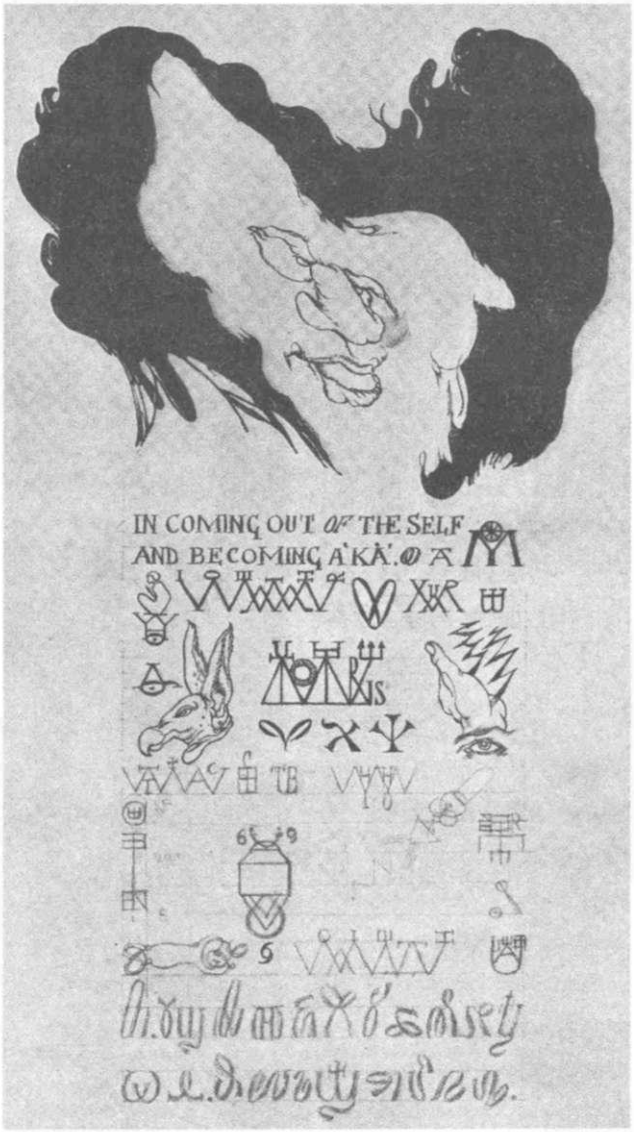

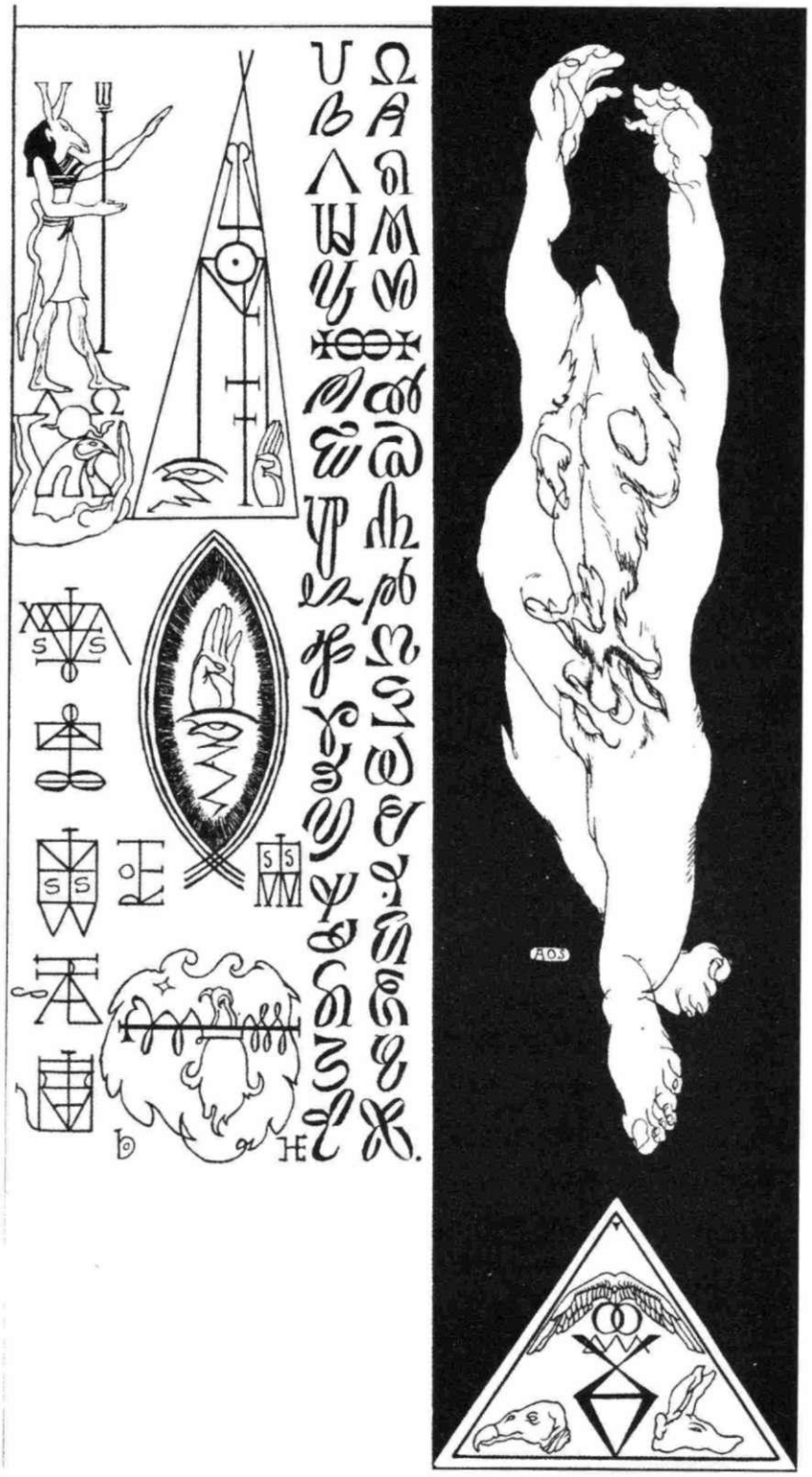

POZYCJA ŚMIERCI

ie można uśmiercić tych idei dotyczących Jaźni, które znajdują się ze sobą w konflikcie. Są one tak wytrzymałe i oporne, iż stają się rzeczywistością. Nie zniszczy ich żadna śmierć ani spryt. Może co najwyżej wzmocnić ich energię. Zmarłe wciąż się odradzają i spoczywają w łonie sumienia. Pozwolić im dojrzewać to dopuścić do upadku. Jedynie brak oporu wobec idei sprzyja powrotowi do wczesnej prostoty, do tego, co pierwotne, jedyne i pozbawione wszelkich idei. Formuła braku oporu sprowadza się zatem do konstatacji: „Nic nie ma znaczenia - zadawalaj samego siebie".

Każda koncepcja niebycia wiąże się z koncepcją bycia. Dzieje się tak z powodu praw gramatyki. W tym świecie pełnym smutku jest to tak samo pewne jak to, że dzień następuje po nocy, zaś ból wiążę się z rozkoszą. To samo dotyczy wszystkich idei. Pamiętaj o tej dwoistości. Cały czas się śmiej i nie dawaj niczemu oporu. W ten sposób zaniknie wszelki konflikt, uczucie nieprzystosowania i przymusu.

ZMIENIANIE KONCEPCJI ZA POMOCĄ ŚWIADOMEGO SYMBOLIZMU

Idea Mężczyzny implikuje ideę Kobiety. Przekraczamje dzięki idei Hermafrodyty, który z kolei implikuje istnienie Eunucha.* Wychodzę poza wszystkie tego rodzaju uwarunkowania przy pomocy zasady „Ani". Natura tej zasady jest nieokreślona; jednakże możliwość jej wyobrażenia sankcjonuje jej oczywisty byt, który z kolei implikuje kolejne „Ani".**

Powstała w ten sposób zasada „Ani-Ani" kreuje stan umysłu wykraczający poza wszelką konceptualizację. Nie podlega już żadnym prawom równowagi, albowiem wskazuje jedynie sam na siebie. Zasada „Ja" osiąga stan „nie ma potrzeby - nie ma znaczenia". Przestaje wiązać się z jakąkolwiek formą. Znajdując się daleko od niej, staje się jedynym, kompletnym i wiecznym bytem. Nie podlega zniszczeniu, choć sama posiada moc niszczenia. Stanowi prawdziwą wolność. Jest duchem ekstazy, ponieważ będąc w tym stanie uwalnia się od wszelkiego smutku. Nie uznawaj niczego. Znajdź schronienie w takim stanie. Jest on z pewnością przystanią Kia. Kiedy choć raz (i to nawet symbolicznie) osiągniemy ów stan, wówczas bezwarunkowo uwolnimy się od dualności oraz czasu. Uwierz, że jest to prawdą. Wiara, wyzwolona z wszelkich idei za wyjątkiem rozkoszy, owa związana z prawem (niezadowolenia) karma, szybko osiąga stan wyczerpania. I to właśnie w tym momencie, znajdującym się poza koncepcją czasu, może nastać nowe prawo, w którym nie ma mowy o smutku. Tutaj spełniają się wszelkie życzenia. Prawo to zadowala jego stwórcę.***

Bezptciowość.

Nabierają one dwoistości, przez co przypominają występujące w naturze wczesne zasady seksualne. Są one zbyt zawile, by wyjaśnić je za pomocą zwykłych stów i gramatyki, dlatego przedstawiłem je dalej w świętym alfabecie.

' Czyli „Ego".

Powinno więc stanowić prawdziwe arkanum mistycznego niezrównoważenia: „nie ma potrzeby - nie ma znaczenia", w którym nie istnieje żadna konieczność. Jego credo brzmi: „zadawalaj samego siebie".*

Kiedy tak się staje, słowa zaczynają posiadać znaczenie. To, w co zapragniesz wierzyć, bez problemu staje się prawdą. To właśnie dzięki temu „Ono"" odczuwa rozkosz. Prawdę tę wyjawiły mi wszystkie istniejące sposoby panowania. Ono jednakże znajduje się poza jakąkolwiek władzą; staje się Kia, najwyższą błogością. Oto wspaniała nauka zadawalania siebie poprzez nowe porozumienie. Oto sztuka miłości własnej poprzez poznawanie. Oto psychologia ekstazy osiąganej poprzez brak oporu.

RYTUAŁ I DOKTRYNA

Kiedy leniwie leżysz na plecach, całe ciało ziewa i uśmiecha się. Oto doskonała pozycja. Zapomnij o czasie i o wszystkim, co się z nim wiąże. O tym wszystkim, co wydaje się istotne, a tym samym odzwierciedla swój bezsens. Ta doskonała chwila, tu i teraz, znajduje się poza czasem.

Stań na czubkach palców. Ramiona sztywno wyciągnij do góry, dłonie spleć ze sobą i napnij do kresu możliwości. Szyję również naprężż - oddychaj głęboko i spazmatycznie, póki nie pojawią się zawroty głowy i gwałtowny poryw, dzięki któremu poczujesz wyczerpanie.

Przyglądaj się swemu lustrzanemu odbiciu, póki nie zacznie migotać i przestaniesz rozpoznawać własne kształty. Zamknij wówczas oczy (zazwyczaj dzieje się to spontanicznie) i dokonaj wizualizacji. Skoncentruj się na postrzeganiu światła (zawsze przyjmującego postać rozmaitych ewoluujących X), póki całkowicie nie zapomnisz o swym wysiłku. Wtedy pojawi się uczucie nieograniczonego bezmiaru (który symbolizuje niewielka forma (£p). Ćwicz się w tej pozycji aż osiągniesz jakieś postępy. Pojawiające się podczas niej uczucie podpowie ci, czemu masz tak czynić.

W ten sposób osiągniesz pozycję śmierci. Dzięki niej pozbędziesz się nieustannie towarzyszących ci zahamowań. Albowiem jej przyjęcie powoduje, iż Ego zostaje zdmuchnięte niczym liść przez gwałtowny poryw wiatru. W nieodłącznie pojawiającym się wówczas uczuciu przelotnego nieokreślenia objawia się prawda. Rzeczy stają się oczywiste i przestają być niezrozumiałe. Dzięki swej woli doznajesz uczucia przyjemności, a to, czego doświadczasz i przeżywasz, staje się zaprzeczeniem wiary. Świadomość przestaje być rozdwojona. Pojawia się wówczas pozytywny stan śmierci. Wszystko inne to jedynie sen, czysta negacja. Wszystkie nasze wierzenia sprowadzają się do wiary w martwe ciało. Czas obudzić tego trupa. Ego, kiedy jest posłuszne prawu, szuka inercji we śnie i śmierci.

Wiara zawsze dąży do zaprzeczenia. Uwolnić się od tego można jedynie dzięki pełni pojmowanej jako różnią.

* „Ono", tj. Ego, które staje się teraz Absolutem.

Naucz się pozycji śmierci i jej realności znoszącej to prawo - wyjścia poza rozdwojenie. W dniu tego pozbawionego łez lamentu cały wszechświat obróci się w pył... Ty jednak unikniesz sądu! O, mój najbardziej nieszczęsny człowiecze, cóż jednak stanie się z twym „Ja"? Człowiek wolny nie zna żadnej konieczności. Cóż mogę powiedzieć więcej? Wolę popełnić więcej grzechów niźli siebie skompromitować. Istnieje wiele wstępnych praktyk, co najmniej tyle co grzechów. Same w sobie są one powierzchowne, ale wiążą się z najbardziej subtelnymi środkami. Pozycja śmierci oznacza sprowadzenie wszystkich koncepcji (grzechów) do stanu „Ani-Ani", w którym spełnia się pragnienie mające na celu twe zadowolenie. Tylko wtedy wiara osiąga stan bezwładu; powraca nowa seksualność. Tylko wtedy osiągnąć można wiecznie pierwotną i wolną miłość własną. Pierwotnej próżni (wiary) nie sposób osiągnąć poprzez skupianie umysłu na negacji wszelkich wyobrażanych rzeczy, identyczności jedni i dualności, chaosu oraz ujednolicenia, itd. Osiągamy ją prędzej dzięki czynom, które mają miejsce „tu i teraz", a nie kiedy myślimy o jakimś „celu". Postrzegaj i odczuwaj bez odwoływania się do jakichkolwiek przeciwieństw, tylko do względności. Dostrzegaj światło, jego barwę, a nie rzucany przezeń cień. Przywołuj śmiech w stanie ekstazy zjednoczenia. Próbuj wyzwalać w sobie to uczucie aż zacznie pojawiać się łatwo i subtelnie. Prawo reakcji można pokonać przez asymilację. Nawet jeśli praktykant doświadcza setek rozkoszy w tym samym czasie, a jego ekstaza przyjmuje potężną postać, nie może w tym stanie niczego utracić. Niechaj doświadcza jej codziennie z coraz większym natężeniem, dopóki nie odkryje źródła swych pragnień. Albowiem stanie się odzwierciedleniem wielkiego celu. Wszelkie emocje w trakcie wyłaniania się winny znaleźć swą przeciwwagę aż staną się jednością. Dzięki powstrzymaniu wiary i nasienia przed zapłodnieniem, nabierają prostoty i uniwersalizmu. Nie ma niczego takiego, czego nie można by wyjaśnić dzięki osiągniętej w ten sposób iluminacji. 0 tak, zaspokojenie odnajduję w ekstazie. Wyjawię ci teraz pewien niezwykłej wagi sekret, który poznałem w dzieciństwie, że nawet jeśli dzielnie będziesz zmierzał do wykazania próżności wszelkiej wiary, twa natura jest wystarczająco wielka, by zamieszkać w głębiach innych istot 1 radować się ich istnieniem. Niewielu ludzi jest świadomych swoich wierzeń oraz pragnień. Gdy tylko zaczną, będą namierzać swe wierzenia aż dostrzegą własną wolę. Choć posiadają one dwojaką postać, zawsze odnajdują spoistość w pragnieniu. Jednak dzięki tej dualności nie sposób ich kontrolować. Wola i wiara zawsze będą się od siebie różnić i wpływać jedna na drugą. W końcu żadna z nich nie pokona drugiej, albowiem radość skrywa się pod postacią smutku. Zjednocz ze sobą te uczucia.

The process of projecting the consciousness into one part.

PROJEKCJA

JAŹNI WIZJA OŚWIECENIA

,ntuicja to naturalna wiara, która dzięki doświadczanym reakcjom dominuje i zniewala wszelkie pozostałe wierzenia. Wszystko odnajduje swoje miejsce w naturalnym biegu zdarzeń pod wpływem konkretnej emocji wywoływanej przez swe podobieństwo. Każda nieharmonijna rzecz traci swą moc i staje się zawalidrogą. Tak oto z racji swych postępków wiara przyjmuje ograniczoną, z góry daną postać. Większość naszych czynów pochodzi z podświadomego pragnienia - pragnienia wolności, znajdującego się w konflikcie z nawykiem, posłuszeństwem wobec ślepego fatalizmu, który kurczowo trzyma się „dobrych i złych" czynów popełnianych przez nas (w poprzednim istnieniu) na konserwatywnej moralności." Pragnienie to, w zależności od sytuacji, sprawia wrażenie spontanicznego, nieumyślnego, autonomicznego, rozważnego itd... Cała reszta wypływa z konfliktowej, tradycyjnej doktryny moralnej, która staje się narzędziem wzorcotwórczym (częściowo przystosowanym do sterowania reakcjami). W swym pierwotnym znaczeniu idea dobra i zła miała służyć maksymalizowaniu rozkoszy dzięki kompromisowi pomiędzy powstrzymywaniem i egzekwowaniem pragnienia, któremu towarzyszył lęk. Zasady przyswojone poprzez kłamliwe przyznanie im boskiego pochodzenia wiążą się z nagradzaniem posłusznych i karaniem tych, którzy dokonują transgresji. Mówią też o wiecznej dobroci (na tym i na tamtym świecie). Ten kodeks moralny to dramatyczna farsa na temat umiejętności pojmowania. Zawsze brakuje mu doskonałości lub prostoty, by mógł pozwolić sobie na swobodne zmiany. Jest przeto oderwany od praw ewolucji i traci wszelką użyteczność, a potrzeba jego zachowania rodzi jedynie sprzeczności i komplikuje wszelkie związki. Przezwyciężenie jego przykazań ukazuje nam jego nikczemność, staje się naszym usprawiedliwieniem. Dostarcza nam też wymówki dla popełnianych przez nas grzechów, kiedy zniekształcamy i tak wewnętrznie niespójny kodeks moralny (Zazwyczaj tym sposobem zachowuje się wiele niewybaczalnych grzechów oraz praw niepisanych.) Negatywne wyznanie grzechów wymyślono całkiem sensownie po to, by móc wybaczać na chybił trafił... Oto proces samozakłamania mający na celu doraźne zadowolenie i wmówienie sobie swojej prawości. Czy cokolwiek poza miłością własną może nas usprawiedliwiać? Nie tworzymy ani też nie wyznajemy wygodnej moralności. Rozwija się ona raczej i zarazem zachowuje prostotę, która pozwala na transgresję bez żadnego wybaczania i karania. Mądrze byłoby stworzyć taki kod. Wówczas kierowałbyś się zdrowym rozsądkiem bez względu na stan twego umysłu. Natura ostatecznie zaprzecza temu, co afirmuje: poprzez stałe przywiązanie do tego samego kodu moralnego wspieramy pragnienie jego transgresji. Wypierasz się niektórych pragnień. Im bardziej siebie ograniczasz, tym więcej grzeszysz. Pragnienie dąży do zachowania instynktu moralnego, a tym samym znajduje się w konflikcie z samym sobą (jest na dodatek wystarczająco słabe). Nie miej w sobie lęku. Ziemski Byk nie ma już nic wspólnego z twą nieczystą świadomością, twymi bezwładnymi wyobrażeniami na temat moralności. Nawet mikrob nie lęka się niczego!

* Mowa tu o zasadniczej moralności czyli strachu przed niezadowoleniem.

Złożoność wiary (Poznaj siebie samego). Natura wiary równa się wszystkim możliwościom, które stają się prawdziwe dzięki zakorzenieniu w danej kulturze i epoce. To, co nie na czasie, traci status prawdy stając się prognozą. Myśl o jednej rzeczy implikuje możliwość innej, przeciwnej, choć nie oddzielnej idei. Wiara czyni którąś z nich bardziej przekonywującą. Jej każda manifestacja oznacza zaprzeczenie bądź ograniczenie witalności. Wierzyć w coś to osiągać taki poziom skupienia, który wyklucza pewne idee przy pomocy hipotezy czyli aktu wiary. Dzięki niemu dokonujemy projekcji przyjemnych nam idei i oszukańczo racjonalizujemy potrzebę odrzucenia innych. Prawda nie jest tożsama ze swoją definicją.

Rdzeniem wiary jest miłość do siebie samego, projekcja środowiska, które zapewnia nam spełnienie oraz zniekształcanie go w celu osiągnięcia efektu „samozaprzeczenia", dzięki czemu można się oszukiwać, że w naszej wierze chodzi o coś więcej niźli o własne pragnienie. Ale nie sposób dotrzeć dalej niż do swego wnętrza, w związku z czym każdy powiela się (poprzez wierzenia), byle uciec od świadomości tego fundamentu swego istnienia. Oto więc samo zaprzeczenie swego wierzenia stanowi podstawowy warunek dla każdego, kto w jakimkolwiek stopniu posługuje się pragnieniami. Zakochany człowiek z konieczności staje się kłamcą; poddaje się autohipnozie za pomocą swej chorej ornamentyki. Każdy widzi jakie są tego wyniki. „Naprawdę wierzyć" można tylko w jedną rzecz, ale pogrążenie się w niej ma bardzo istotne znaczenie, ponieważ wprawia całą wyobraźnię w drżenie (gdyż prawda potrafi zabijać).* Wszelkie wyobrażenia mnożą się w nieskończoność. Wyobraźnia wie, że każda idea przynosi jej zniewolenie. Trzeba przekroczyć to rozpęknięcie, jeśli się chce odnaleźć przyczynę wiary (a także przyczynę czegokolwiek). A można to uczynić, uświadamiając sobie ścieżki jaźniowej miłości. Nie jest to wszakże takie proste, albowiem w naszej wierze wzorujemy się na prawie dualności. Kto przezwyciężył prawo koncepcji? Kto nie czuje strachu? A jednak, to dzięki istnieniu grzechu rodzi się nauka, która determinuje schetyka. W chwili wyłaniania się pragnienia możemy całkiem wdzięcznie wymusić na sobie niezadowolenie. To doskonały sposób na jego oszukanie. W tym stanie świadomość otwiera się na możliwość pozyskania informacji. Poza tym stanem wszystko jest arbitralne; wszystko jest wypadkową praw i wahań, rodząc z „rozumu" przeklęte skutki. Rozum to wiara, wiara zaś to strach przed własnymi możliwościami, przekonanie, że nie jesteśmy cudem stworzenia ani tym bardziej jego twórcą. Wiara to powstrzymanie...

Nic więc dziwnego, że wiara zasłużyła sobie na przerażającą nienawiść ze strony witalności. Wiara nie ma nic wspólnego z wolnością. Wiara stwarza potrzebne jej doświadczenie, rozwój oznaczający regresję. Załóżmy jednak istnienie czegoś takiego jak rzeczywistość, a wtedy nasza wiara może okazać się zbyt ograniczona, by móc w pełni ją objąć. Och, wy, którzy macie w sobie tyle wiary w Boga, zjednoczcie się w nim oddając cześć jaźni! Ach, głupcze, czcij to, co

I faktycznie obala, jeśli tylko zaczniemy się jej obawiać.

wspaniałe i ciesz się wolnością. Co stanie się wówczas, gdy śmierć zajrzy w twarz twej wierze w Boga, a nie zbawi cię pragnienie kobiety? Na cóż to wszystko skoro więdnie, ulega rozkładowi, a ciało staje się obiektem odrazy? Na cóż wszelka wiedza i miłosierdzie, kiedy wiadomo czym jest rzeczywistość? Wyciągnij miecz jaźni; idee związane z tym, co Wszechpotężne należy stale uśmiercać. Nieustannie szukaj prawości.

Ktokolwiek choć trochę przyłoży się do studiów nad swą prawdziwą naturą, ten zacznie odkrywać „jaźń" w najbardziej niezwykły sposób. Taki człowiek z łatwością może zniewalać różne istniejące w nim rzeczy. Tendencja do największej żądzy ustaje w obliczu świadków i śmierci. Podobnie wierzenia i moralność zanikają w stanie doskonałej błogości. Wgląd w prawdę rodzi się z czystości związanej z miłością: dokładnie wtedy, gdy pragnienie pozbawione jest lęku, gdy nie rozpala go żądza posiadania. Kiedy myśl wypełnia wizja. Kiedy na rozkaz woli uwalnia się ogień wszystkich rozkoszy, jego pan staje się czystym urokiem, wodzirejem kobiet. A kiedy wszelkie procesy związane z wiarą pozbawione są wierzeń, kiedy są jałowe niczym idee dotyczące Boga, nabiera on niezniszczalności. Dzieje się tak tylko pod nieobecność jakiegokolwiek strachu. Tylko wtedy następuje realizacja i zjednoczenie tożsamości z rzeczywistością (wolnością). A wówczas nie ma już miejsca na lekkomyślność i dyskryminację, ponieważ lęk istnieje tylko dla tego, kogo świadomość skupia się na różnicach pomiędzy rzeczami. Tak długo, jak towarzyszy nam percepcja związana z samopognębieniem i wyrzutami sumienia, jej owocem jest ból: nie ma tu żadnej wolności. Grzesznikiem jest ten, kto wierzy w to, co postrzega lub sobie wyobraża. Z kolei ten, kto wierzy bez trwogi, zapomina o podziale na to, co zewnętrzne i wewnętrzne, i osiąga wszystko w obrębie swej jaźni. Jego świadomość przyjmuje wszystko bez oporu i nie ma przed sobą żadnego rozciągającego się horyzontu: wreszcie staje się wolna. Kiedy widzisz gwiaździste oczy i różowe usta, piersi i łona pięknych kobiet, mogą cię one cudnie zwieść, lecz jeśli jest w tobie strach, pamiętaj o tym, że są one po prostu twym ciałem i kośćmi, które spalono po długich torturach. Oto przestrzeń pomiędzy wiecznością a „jaźnią". Czyż nie wyznacza ona doktryny moralnej? Dzięki niewierze zaczyna się naprawdę wierzyć. Wypróżnia się wtedy z uczucia jakiegokolwiek niepokoju (dzięki zasadzie „Ani-Ani"), a wszystko staje się proste i kosmiczne. Z łatwością obejmuje się to, czego zawsze się pragnęło. Bez problemu zaczyna się wierzyć w to, co kiedyś było niemożliwe. Pragnienie to jest potężne. Nigdy nie pyta o żadne pozwolenie, nie dba o konsekwencje, jedynie o ekstazę. Nic nie może go przezwyciężyć. Płonie jak wrzucony do paleniska celuloid. Głupotą jest obiecywać coś w imię czegoś wydumanego, czegoś innego. Wolność, Niebo, Droga, Prawda i Światło znajdują się w zasięgu naszych rąk. Nikt nie odważy się rzec takich słów poza mną samym. Poza mną, który staje się „Jaźnią" w Prawdzie. Moja wola nie posiada żadnych uwarunkowań. Jej natura jest magiczna. Ci, którzy żyją w zgodzie z własną naturą, dostąpią nieraz tego wrażenia, jakkolwiek może być ono słabe.

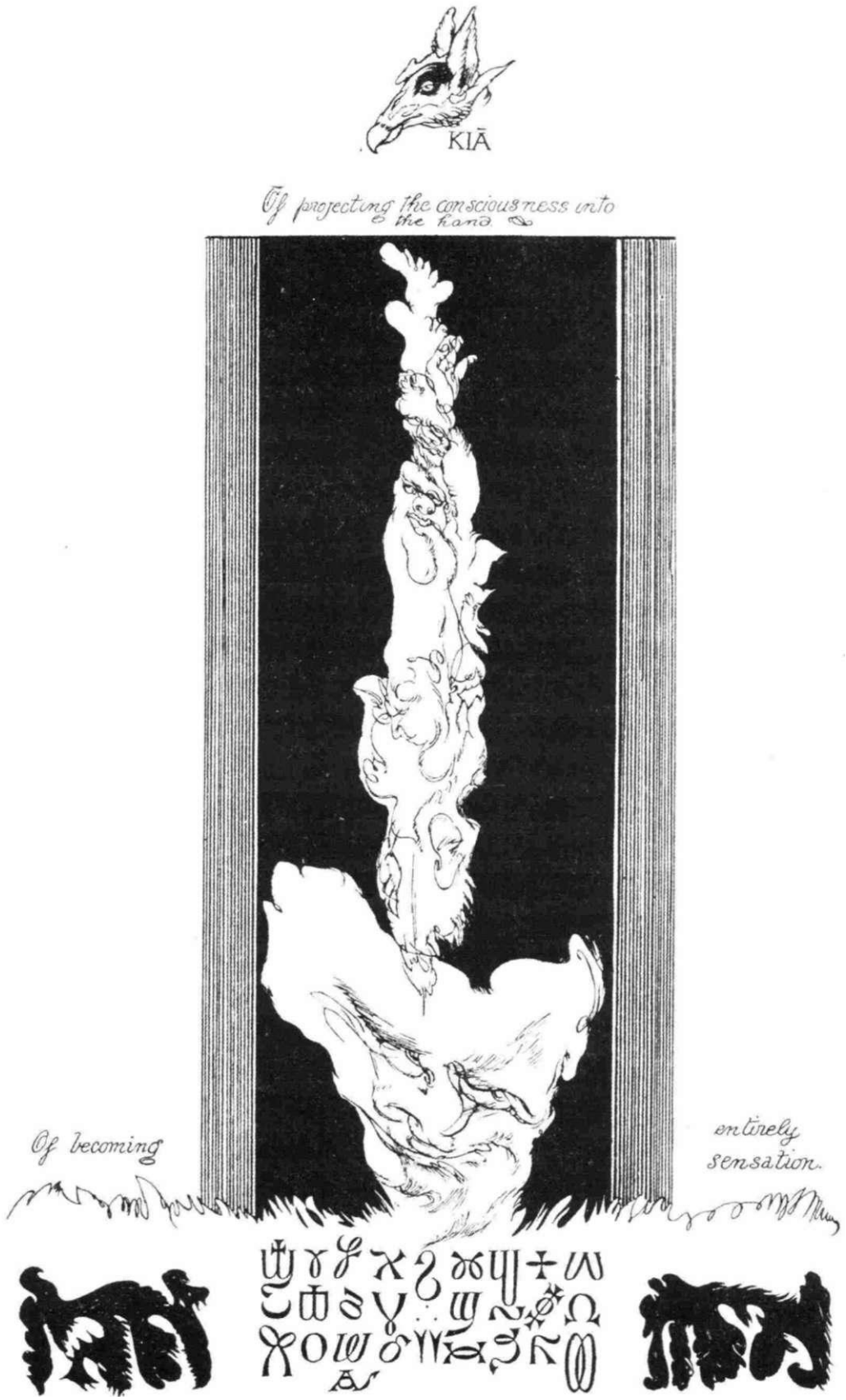

WIZJA POPRZEZ ZMYSŁ DOTYKU

ądźmy szczerzy! Ty sam jesteś „Tym", najbardziej pożądaną, doskonałą wolnością. Kimś kto znajduje się poza wszelkim pragnieniem. Nie tyka cię sześciu ogłupiaczy. Twa seksualność pracuje z mozołem, by śmierć mogła zbierać swe żniwa. I choć nieuchwytne kaprysy zmysłów stanowią dla ciebie pewne zagrożenie, dzieje się tak, ponieważ prawość nauczyła cię je kontrolować. Oto zapłonęły ognie piekielne, ponieważ zacząłeś snuć pojęcia. Przestaną sprawiać ci ból, kiedy tylko w stanie „Ani-Ani" utożsamisz Ego z całym potencjałem jego cech. Jesteś ogniem - jesteś nim trawiony. Skoro zaś wiara (nie ważne jaka) pojawiła się na twe własne życzenie, jej cykl trwa nieprzerwanie. Pewnego dnia zaczniesz wierzyć w inny sposób i ogień przestanie cię ranić. Czy wtenczas będziesz bezpieczny? Czy może istnieją inne sposoby, dzięki którym można by cię skrzywdzić?

. . .

W tym stanie, który nie jest stanem, nie istnieje coś takiego jak świadomość bycia „Tym" (Kia), doskonałym i wymykającym się wszelkim definicjom. Nie istnieje też żadna pokusa wolności, ponieważ „To" nie stanowi przyczyny ewolucji. Tak oto „to" wykracza poza czas, poza świadomość i nieświadomość, poza wszystko i nic, itd. Udało mi się wejrzeć w to przy pomocy stanu „Ani-Ani", który sam w sobie znajduje się poza wszelką konceptualizacją i jest zawsze wolny w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa. Być może owo „to" da się nie zaciemniać dzięki trwałym rozmyślaniom lub delikatnym muśnięciom dłoni niewinności. Ale czy ktokolwiek jest w stanie pojąć taką prostotę? Nie można „tego" spostrzec; jest niedostrzegalną ekstazą „Ani-Ani"- wiecznie obecnym acz ukrytym stanem wyczerpania pod wpływem cyklicznego Zjednoczenia. Pewność świadomości oznacza zawsze niepewność postrzeganego bądź doświadczanego bez względu na to, w jakim by nie znajdował się w stanie. Towarzyszy mu wieczna wątpliwość, strach, ból, zepsucie i im podobne - oto przyczyna ewolucji, oto wiekuista niepełność.

. . .

Niech usłucha mnie pragnienie! Pod względem zjadliwości żądza ducha potrafi zebrać równie śmiertelny plon jak zmysłowość. A każde nasze staranie by dotrzeć do „najwyższego" jawi się niczym sieć martwych pragnień. Wypełnia ją tchórzostwo. Oto bowiem pewna niespełniona wiedza oczekuje zgłębienia jej po to, by mogła doznać cierpienia z powodu dokonującej się wtenczas ewolucji. Nie istnieje nic takiego jak mądrość ostateczna - nie istnieje nic takiego jak pragnienie ostateczne. Jakżeby cokolwiek mogło mieć swój kres? Czy Dziś kiedykolwiek się skończyło? Wszystko jest nieskończonością!

Człowiek pragnie rzeczy tego świata - ale czym to się różni od pragnienia „Najwyższej Błogości"? Które z nich cechuje większy egoizm? Które jest tobie bliższe? Które zadawala bardziej Stwórcę?, Czy jesteś pewien woli Stwórcy? Czy jesteś pewien własnego pragnienia? Czy jesteś faktycznym Stwórcą czy też po prostu sobą snującym słodkie wyobrażenia na temat tego, co składa się na twoją istotę?

ROZDZIAŁ 6

Być może, pewnego dnia obleczesz w ciało te wszystkie pragnienia i potraktujesz niczym fotografię. W istocie, rzeczy te już istnieją. A już niedługo pojawią się na świecie duchowe (autentyczne) fotografie. Nie wykonają ich jednak znane obecnie aparaty. Każdy pionier jest starym głupcem. Pamiętaj tylko o tym, że pewne duchy zostały już sfotografowane - są to mikroby.

. . .

Czy jesteś zawsze wolny od dezyderatu? Wiara to odwieczne pragnienie!

Pragnienie stanowi swe własne okrucieństwo, kajdany uniemożliwiające pracę wjakimś nieznanym świecie. Nic nie jest martwe. Żadna myśl nie umiera. Mistrz staje się niewolnikiem - ta pozycja ciągle się zmienia. Od dawna w to wierzyłeś, ponieważ taka jest mądrość pokoleń żyjących pod bacznym okiem najokrutniejszego Sędziego! Dlatego lepiej gardzić wszystkimi swymi reformami bądź wywracać do góry nogami wszelkie wartości!

. . .

Ta nieustanna klątwa bądź bluźnierstwo - czyż można znaleźć większą ulgę w wiedzy o rodzącym się bezlitosnym nadzorcy? Czyż nasze ciała nie są pomazane jego krwią? Czy świat nie spływał kiedyś czerwoną posoką? Czy nasze rozkosze nie polegają na piciu krwi pochodzącej z uboju? Och, zaprzysiężeni kłamcy, nie wiecie, że choć kłamiecie, wszystko może być Prawdą!

. . .

Ego to pragnienie. A zatem nie ma takiej rzeczy, która by nie była pożądana lub niepożądana. Jednak każde pragnienie pociąga za sobą okropne niespełnienie, które skrywa się w jego wiecznej próżności. Milenia przychodzą i odchodzą. Człowiek staje się potężniejszy niźli wszyscy wymyśleni przez niego bogowie. To tylko zwiększa jego niezaspokojenie. Zawsze jesteś tym, kim byłeś. Pamiętaj jednak, że możesz przyjąć inną postać.

. . .

Każda osoba lub nacja, bez względu na stopień swego zaspokojenia, szybko popada w nieznane i nieuchronne pragnienia, które pochłaniają ją kawałek po kawałku i to niezależnie od okoliczności!

Umysł staje się niezmienny w pragnieniu. Staje się mu wierny. Ale kiedy wreszcie udaje mu się je urzeczywistnić, czy tak naprawdę jest ono warte wieczystego pożądania? (Czy też nawet takiego, które trwa milion lat.) Niebo spęta twoje stopy! Porzuć zatem myślenie o czystości bądź nieczystości pragnienia. Przestań dumać o jego spełnieniu. Dokonaj tego dzięki postawie „Ani-Ani". Nawet jeśli w ten sposób zamierzasz wyczerpać pragnienie, nadal jest to pragnienie - produkt swej niedokończonej ewolucji. Porzuć zatem pragnienie za pomocą postawy „Ani-Ani". Porzuć złudzenie, że jest coś takiego jak duchowość i nie duchowość (przecież ta idea nigdy nie przyniosła ci jakichkolwiek korzyści). Porzuć wszelkie koncepcje.

WPROWADZENIE DO MIŁOŚCI WŁASNEJ

Dopóki będziemy myśleć, że w tym świecie bądź w naszych snach istnieją jakieś „przymusowe więzy", tak długo będą one trwać. Porzuć myślenie o wolności lub zniewoleniu w tym lub innym ze światów. Uczyń to medytując o wolności będąc wolnym poprzez przyjęcie postawy „Ani-Ani".

Wampiryzm? Przecież doskonale wiemy o jego istnieniu. I kiedy tylko widzimy, że ktoś został pokąsany, podejrzewamy że dokonał tego wampir. Jedynie nietoperze nie są wolne od tego przypuszczenia, a to dzięki boskiej bądź ludzkiej interwencji.

Dokonaj zatem kiaizacji pragnienia poprzez przyjęcie postawy „Ani-Ani", tej najdoskonalszej formuły i jakże dalekiej od wszelkiego zadowolenia; tej próżni pochłaniającej wszystko, redukującej „wszystko" do zdrowego rozsądku. Na niej to bowiem opiera się Wszechświat.

Dlatego bądź konsekwentny w postawie „Ani-Ani" i nie wierz w nic co napisano w tej Księdze. A także rozpędź koncepcję „Ani-Ani" przy pomocy „Ani-Ani". Pamiętaj o tym, że jest ona „nie-konieczna" lub też że jest ostatecznym wynikiem zadowolenia z samego siebie, ponieważ w tym przypadku „nie ma potrzeby - nie ma znaczenia".

Niektórzy będą wierzyć w to przez „cały czas" jak w prawdę płynącą z samej „woli", a nie w coś, co jest przedmiotem wiary. A przecież poszukiwanie środków do osiągnięcia danego celu ma wpływ na nieskończoną ewolucję kolejnych środków.

Skoro w tej najcudowniejszej prostocie nie ma początku ni końca jakiejkolwiek mądrości czy czemukolwiek innemu, jakże można ją wiązać z namysłem lub rozumem?

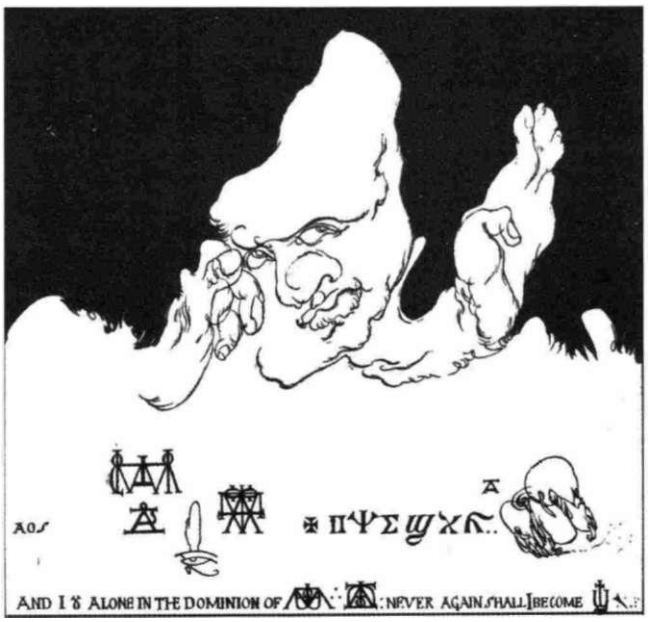

KCIUKOWA POZYCJA RĘKI

ryterium działania to swoboda ruchu, odpowiednia ekspresja i zadowolenie. Wartość doktryny moralnej można ocenić po tym, jak zachęca ona do transgresji. Za najdoskonalszą postawę uważam prostotę. Czyż na tym świecie proste rzeczy nie są najdoskonalsze? Są one czyste, niewinne i posiadają cudowne właściwości. Tu spoczywa źródło mądrości. Mądrość zaś to szczęście. Miłość, w której sprawiam sobie samemu rozkosz, nie potrzebuje żadnych wyjaśnień. Czyż nie jest doskonała? Gdyby nasze działania były zgodne z wielkim celem, wówczas jawiłyby się nam jako niezgłębione i niezrozumiałe. Jedynie nieliczni mogą dostąpić takiego stanu. Kto nie ma wsobie wstydu? Ekstaza i zaspokojenie to oznaki wielkiego celu. Dążymy do ostatecznego uwolnienia z konieczności istnienia prawa i realizacji życzeń. Jedno prawo zależy od dwóch; dwa zaś to już stosunek zachodzący w przestrzeni, miliony praw... Prawo to komplikacja. To drugie nie porusza, pierwsze nie określa; nie zostało też ani narzucone ani zaproponowane. Szansa dotycząca wygranej w jakiejś konkurencji wcale nie oznacza proroctwa; za pomocą takiego przewidywania osiągamy skuteczność, która wystarczy nam do określenia tego, kto zwycięży... Przygotuj się na Wieczność, powróć do prostoty, a natychmiast staniesz się wolny. Jaki człowiek może dać cokolwiek z siebie bez żadnego impulsu? Może to uczynić jedynie ten, kto posiada pełną seksualność. Najwyższą dobroć stanowi samowystarczalność. Co możemy wliczyć w naszą jaźń? Doskonałe miłosierdzie wymaga czynienia pewnych rzeczy, stąd wiąże się z korzyściami osiąganymi poprzez akt nie dawania. Jaki człowiek może wierzyć nie posiadając w sobie strachu? Jedynie ten, kto nie ma do wykonania żadnych obowiązków. Kiedy ginie wiara, słabnie również nasz obowiązek wobec doktryn moralnych. Nie czujemy w sobie grzechu. Oddajemy się w pełni przepastnej miłości. Jaki człowiek może wiedzieć 0 czymś z całkowitą pewnością? Jedynie ten, kto nie posiada w sobie przymusu nauki. Po co nam nauka, kiedy nie ma już nieomylnych nauczycieli? Mędrcy nie prowadzą żadnych sporów 1 nie objaśniają żadnych dogmatów... są tak samo cisi jak ssące pierś niemowlęta. Jaki nauczyciel jest w stanie ujawnić źródło swej mądrości? Ja sam nie mam takich problemów, ponieważ czerpię ją bez nauki i mogę przekazywać ją w podobny sposób. Wiedza to ledwie ekskrement doświadczenia: doświadczenie oznacza ciągłe powtarzanie w ramach tego samego schematu. Prawdziwy nauczyciel nie zaszczepia żadnej wiedzy, lecz wykazuje swą prawdziwą wielkość. Stara się zachować czystość wizji studenta i prowadzi go niczym dziecko ku temu, co naprawdę istotne. Ukazawszy mu źródło mądrości, odmawia przyjęcia oznak jakiejkolwiek wdzięczności lub wytworzenia między nim a studentem sentymentalnej więzi. Pozostawia go samemu sobie, by mógł on zapłodnić swój umysł wedle własnego życzenia. Czyż droga ta nie prowadzi do Nieba? Ten, kto ufa w swój własny przyrodzony geniusz, nie posiada wiedzy dotyczącej jego zasięgu i z jego pomocą bez problemu osiąga dosłownie wszystko. Niebawem jednakże poczyna wątpić w wiele spraw i może stać się tak, że opęta go ignorancja. Wątpliwość użyźnia dziewiczą glebę. Człowiek taki nie jest nieustraszony. Staje się tchórzem w konfrontacji z problemami. Jedyną

pozyskaną przezeń lekcją jest strach. Różnicę pomiędzy geniuszem a ignorancją wyznacza stopień bojaźni. Zaczynem mądrości jest strach przed przezornością - przewidywanie wiedzy w procesie nauki. Dzieci wątpią, a lekcje darzą odrazą. Dlaczego nawet przywiązanie do odwagi kończy się chytrością? Różnica pomiędzy dobrem a ziem to kwestia głębi. Co jest bliższe tobie? Miłość własna i jej nieśmiertelność czy też miłość z jej wszystkimi morałami? Gdy nie myślimy 1 pustyni, tej towarzyszce Nieba oraz jesteśmy szczęśliwi w mądrości, kierunek jest dla nas jasny. Własne uwielbienie i samo-egzaltacja prowadzi nas ku niepokojącemu lękowi: ośmiesza 1 niszczy pokorę, a potem topi nas w żalu. „Miłość własna" nic nie daje, lecz jest szczęśliwa, gdyż sama otrzymuje. Dzięki niej możliwe jest wyzwolenie się z chciwości i z wojowniczych rozrywek samego Nieba. Ten, kto podporządkowuje rozumowi zwierzęce instynkty, szybko traci nad nimi kontrolę. Czy zwierzęta, które możemy oglądać w cyrku, nie zostały wytresowane za pomocą tortur? Zwierzęta hodowane z miłością nie uśmiercą swego mistrza. Mędrzec ogarnia i karmi wszystko, lecz nie postępuje jak mistrz. Namiętności są tylko wtedy niebezpieczne, kiedy rządzi nimi obce otoczenie. Prawdziwa kontrola oznacza pozostawienie rzeczy samym sobie. Niech pracują nad własnym zbawieniem. Kiedy tylko zaczniemy ingerować, utożsamimy się z nimi i zaczniemy podlegać tym samym pragnieniom co one. Kiedy Ego postrzega miłość własną, wtedy jest spokój. Ego staje się jasnowidzące. Kiedy zaczynamy pragnąć, natychmiast wszystko tracimy. „Jesteśmy" tym, czego pragniemy. Nasze pragnienia są nieosiągalne. Przestań pragnąć, a nie będzie takiej rzeczy, której nie mógłbyś osiągnąć. Pragnienie to skończoność, to wrodzone poczucie, iż kryje się za nim „wszelkie szczęście", mądrość i trwała harmonia. Kiedy tylko zaczynamy wierzyć, stajemy się kłamcami. Przenika nas ból, chociaż ból i przyjemność stanowią jedność. Przestań wierzyć, a powrócisz do takiej prostoty, jakiej nie zaznałeś nawet podczas swego dzieciństwa. Głupiec pyta „jak to?" - przecież musimy wierzyć w ból i przyjemność. Gdybyśmy mogli doświadczyć ich naraz i stosowali się do pewnej naczelnej zasady, nasze Ego mogłoby wzbijać się ponad nimi. Czy nie dana nam będzie w ten sposób ekstaza? Oto miejsce wiary zajmie „Ego", choć nadal będzie różnić się od Nieba, tak jak twe ciało różni się od innego... Ego staje się zatem wolne, gdy powraca do stanu wiary brak „konieczności". Śmiech może nas wyczerpać. Stwórzmy zatem z tej emocji „stan mentalny" w chwili zjednoczenia,* kiedy ból łączy się z przyjemnością. Przeżywajmy równocześnie oba te uczucia, a poprzez brak „konieczności" naszej wiary nasze koncepcje dokonają transcendencji tego świata i osiągną absolutną ekstazę, w której nie będzie już miejsca na ból i śmierć.

Idea Boga to grzech pierworodny. Wszystkie religie są złem. Miłość własna to jedyne prawo, które można bezkarnie łamać. To jedyna nie zniewolona energia, która służy swym wiecznie spełnianym celom. Czyżby naprawdę była wolna? Zaprawdę, to jedyna rzecz,

Seksualnego, czyli tak naprawdę, zjednoczenia wszystkich rzeczy.

której odważamy się być świadomi. Ten, kto potrafi zaspokoić siebie, nie posiada żadnych cnót i zadawala wszystkich napotkanych ludzi. Nienawiść, zazdrość, morderstwa to warunki miłości, tak samo jak cnota, chciwość, egoizm, samobójstwo są warunkami osiągania i nie osiągania samozadowolenia. Nie ma bardziej nieprawego grzechu niźli miłość, albowiem jest ona źródłem zawiści, matką wszystkich grzechów. To dlatego posiada tylu oddanych sobie ludzi. Jedynie miłość własna jest czysta i nie potrzebuje żadnych zgromadzeń parafialnych.

Ten, kto w pełni kocha siebie, hołubi jedynie miłość własną. Jest w niej nieugięty i nie grzeszy tak jak inni ludzie. Jednoczy się z wielkim celem. Jego uczynkom nie brak niezwykłego sensu, chociaż on sam nie posiada wiedzy. Ze zła wyciąga dobro. Każdy respektuje jego wolę. Oto bowiem Niebo i Ziemia jednoczą się codziennie w spontanicznym hołdzie składanym na rzecz miłości własnej. Żaden człowiek nie może jej dostąpić, jeśli nie porzuci wszystkiego, w co wierzył. Dlaczego uważam miłość własną za coś tak wspaniałego? Czyż nie dzieje się tak dlatego, iż mogę być wolny i wierzyć w zło, lecz równocześnie żadna myśl nie przynosi mi krzywdy? Wszystko jest w jakiejś mierze miłością własną, a wszyscy ludzie tego świata, choć o tym nie wiedzą, są jej wyznawcami. Moje nowe prawo stanowi klucz do życia. Gdyby świat je pojął i odrzucił wszelkie gnijące struktury, ludzie natychmiast podążyliby za głosem swych serc i nie żywiliby już więcej żądzy zjednoczenia... Spróbuj wyobrazić sobie, co to oznacza...

Niechaj sczeźnie idea Boga, a wraz z nią i idea kobiety; czy to nie one spowodowały, że wyglądam jak błazen? Niechaj nikt więcej się nie myli: czystość i niewinność to prostota, szczęście to mądrość. Prostota nie zna rozdwojenia.

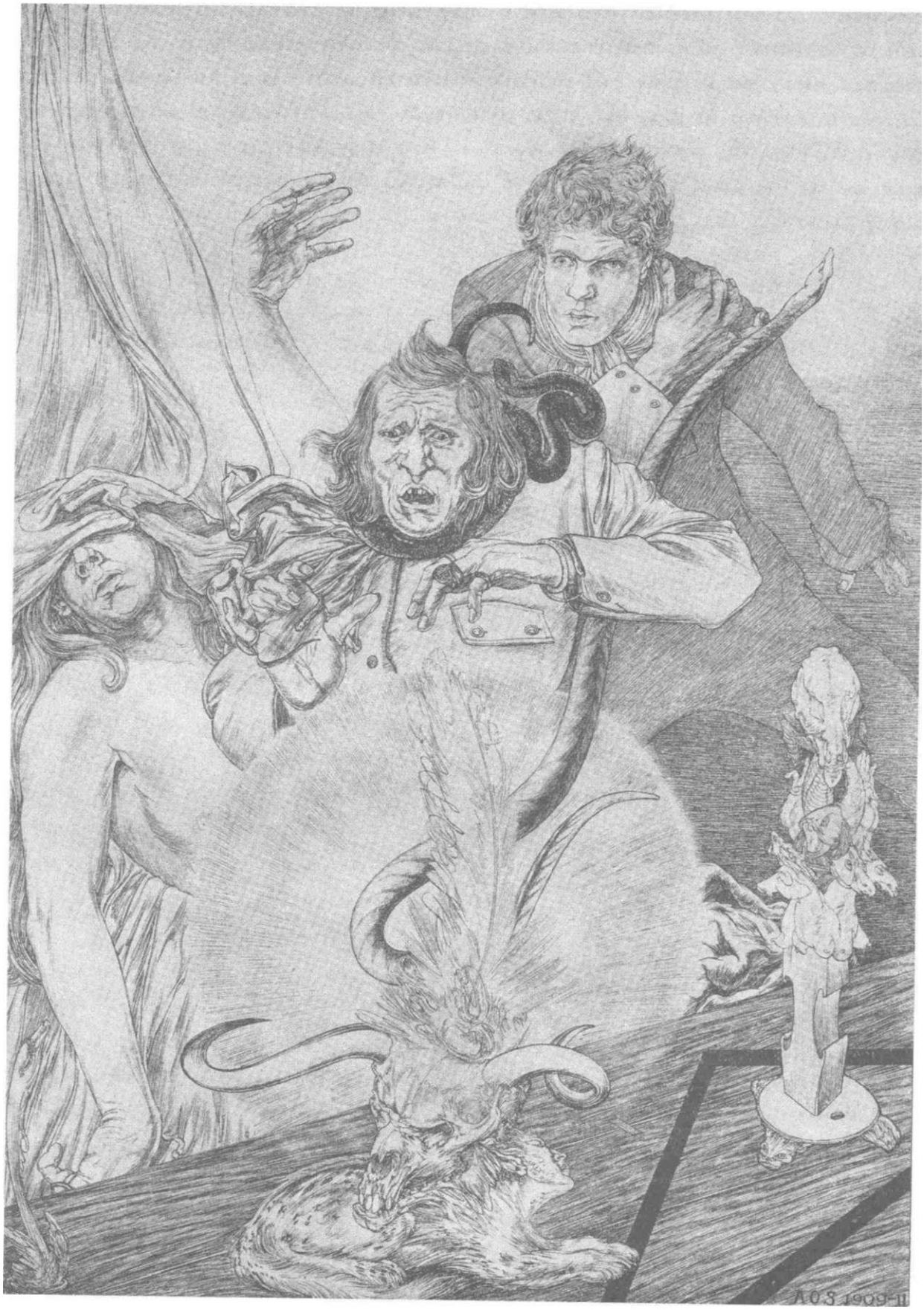

JAŹŃ W STANIE EKSTAZY

ijzas wyjaśnić czym jest miłość własna. Miłość własna to spełnienie wiary. „Jaźń" to „ Ani-||Ani". Jest nierozerwalna, nic nie pomija, nic nie wyklucza. Gdy przy pomocy własnej ((niepokonanej miłości oddzielamy się od koncepcji, stajemy się depozytariuszami prawdy, bezpieczeństwa i wolności. Pragnienie, wola i wiara przestają istnieć samodzielnie. Przyciąganie, odpychanie i samokontrola stają się pierwotną jednością, stanem obojętności w rozkoszy. Nie ma dualności. Nie ma pragnienia osiągnięcia jedni. W tym czasie dualna zasada spoczywa w stanie nie podlegającym modyfikacjom. Wiara nie jest już poddana koncepcji imaginującej „jaźń". Innym razem, to* tworzy środek, staje się też jego środowiskiem, utożsamia z jego rozgałęzieniami, stworzoną koncepcją; jest poddane prawu i nienasyconemu pragnieniu zjednoczenia. Dzieje się tak, gdyż jako dualność stało się jednią . Służalczość względem prawa równa jest nienawiści względem Nieba. Jedynie miłość własna stanowi wieczną wszech-rozkosz. Medytuj nad tą promienistą jaźnią, ową mistyczną radością. A w chwili błogosławieństwa staniesz się spełnieniem swej wyobraźni. Będzie to dzień twej szczęśliwości! Dzień namiętnej niewinności; nie ma tu grzechu, ni żadnego bólu. Gdy równoważysz wszelkie swe uczucia, refrakcja twej ekstazy jest tym, co składa się na twą świadomość świata zewnętrznego." Próżnia tworzy podwójną refrakcję.' Twój własny blask rozświetla się w Ego. Wykraczasz poza wszelkie prawa i stajesz gościem na „uczcie supersensualistów".*"* Posiadasz moc nad życiem i śmiercią.**** Dzięki temu osiągasz zbawienie, chociaż nie wykraczasz poza samokrytycyzm. Zaprawdę, rozwiązałeś wszelkie bolączki tego świata. Uśmierzyłeś je ogniem błyskawicy. Miłość własna nie dopuszcza do koncentracji; stanowi pozbawioną formy tożsamość; nie jest myślą. Chociaż obcuje z prawem i zewnętrznymi oddziaływaniami, nie mają one na nią żadnego wpływu. Kiedy wyzbędzie się wszelkich wierzeń, zacznie odzwierciedlać jedynie swe własne znaczenie. Wtedy pojawia się czystość wizji, niewinność dotyku, miłość własna. Zaprawdę, zaprawdę, ludzie rodzą się, żyją i umierają w swej wierze. Ejakulacja to śmierć. Miłość własna to życie i przetrwanie.

Aby zgodnie ze swoim wyborem osiągnąć rozkosz, człowiek odejmuje od pragnienia. Uzyskane w ten sposób pragnienie jest ledwie częścią Pragnienia. Staje się podzielne (albowiem to, co jest, znajduje się w konflikcie), a energia nigdy nie osiąga swej pełni. Nie posiadając prawdziwie zogniskowanej mocy, człowiek oszukuje się myśląc, iż posiada w sobie jakąkolwiek siłę. Ciało podpowiada mu w jaki sposób oceniać rozkosz. Osiąga sukces, lecz skazuje się tym samym na surowe wyroki. Rozkosz staje się iluzją. Okropna konieczność, „środki", których używa, przywiązują go do prawa przyczyny i skutku.

¿ 8 « * To, „Ani-Ani", emanuje tetragrammaton względnych. Z nich to, poprzez ich mające kształt krzyża odbicia, wyłaniają się płcie po-
^.^"s- siadające nieuchwytną identyczność. Ich zespolenie tworzy jednię (dualność), wymóg pojawienia się jakiejkolwiek myślowej i sek-
ty
& sualnej koncepcji. Akt zapłodnienia poprzez podział sprawia, iż obejmują one całą wieczność. Prawo znajduje się w ich wielorakich
{jf rozgałęzieniach.

" tj. świadomość twej tęczy.
"" Ominięto tu rozdział o osobistym przyciąganiu.
"" Mamy tu do czynienia z pewnym sprawdzianem. Ten, kto wątpi, w naturalny sposób godzi się z samym sobą.

Oto holokaust szalejący na stosie sentymentów. Jedynie miłosc własna jest pełna energii, wszystko inne to fasada, pod którą skrywa się brak satysfakcji; to kłamliwa hipoteza pragnienia. Człowiek pogrążony w piekle złudzeń, pełen niespełnionych pragnień, wzlatuje ku innym religiom i doktrynom. Odnajduje w nich kolejne sposoby na samozakłamanie, hipnotyczne usprawiedliwienia, dzięki którym dotykają go kolejne nieszczęścia. Środki, które miały go wyleczyć, stają się kolejnymi iluzjami, tworzącymi jeszcze większą gmatwaninę i stan bezwładu.

Przestudiowawszy wszystkie sposoby i środki osiągania rozkoszy, a także długo nad nimi medytując, odkryłem, iż miłość własna jest jedyną prawdziwie wolną metodą, posiadającą związek z pełnią, zdrowiem, czystością i totalnością. Nie ma w niej kłamstwa; dzięki niej każde doświadczenie jest poznawalne, wszystko staje się cudownie piękne i niezmiernie wspaniałe. Jak zatem można mówić o konieczności istnienia innych środków? Podobnie jak alkohol dla pijaka, wszelka rzecz winna być poświęcona miłości własnej. Mianuję ją środkiem do osiągania milionów idei rozkoszy, która niekoniecznie musi wiązać się z miłością lub jej synonimami: samo-obwinianiem się, chorobą, starością i śmiercią. Oto jest sympozjum jaźni i miłości. Mądry Człowieku, Zadawalaj Samego Siebie.

KONCENTRACJA KCIUKA

WYKRADAJĄC OGIEŃ Z NIEBA

EKSTAZA W OBSESJI MIŁOŚCI WŁASNEJ

ój najdroższy, wyjaśnię teraz jedyną bezpieczną i prawdziwą formułę, która niszczy mroki świata; największy sekret spośród wszystkich sekretów. Niech dla tego, kto ją posiadł, nadal pozostanie tajemnicą. Niech wypełni wszelki czas, niech polega na jego koncepcji. Nie ma w niej miejsca na żadne kwalifikacje,* rytuał czy ceremonię. Do osiągnięcia doskonałości wystarczy czysta egzystencja. Nie ma w niej mowy o potrzebie jakiegokolwiek naśladownictwa oraz nędznych imitacjach. Wystarczy życie!

Magia redukuje pewne właściwości do stanu całkowitego uproszczenia i sprawia, że stają się podatne na zmianę. Można je wówczas wykorzystać w odpowiednim celu. Nie rozmywają się; przez cały czas rodzą owoce. Wiedz, iż rozmyślanie nad świadomością i koncentracją wywołuje opór. Także i schlebianie sobie prowadzi do zidiocenia. Bez względu na to, czy chodzi nam o rozkosz czy o moc, kres naszemu pragnieniu może przynieść magia. Należy w tym celu poczekać na pojawienie się w nas równie silnego pragnienia,** które poświęcimy z myślą o pierwotnym pragnieniu. Dzięki temu nabierze ono organiczności i kwantowości. Ten, komu nigdy nie udało się wyzwolić spod jakiegokolwiek prawa,*** powinien doczekać chwili aż rozczaruje się wobec swych wierzeń i pozbyć się ich na dobre."" Zaprawdę, niezadowolenie przynosi spore możliwości. „Owa wyzwolona z wiary istota" i jej pragnienie jednoczą się wówczas na swym celu przy pomocy sigili lub świętych liter. Kiedy dokonasz projekcji świadomości w jednym kierunku, pragnienie stanie się bardziej intensywne bez ulegania multiplikacjom. Kiedy powstrzymasz się od chęci spełnienia pragnienia, natychmiast ono się spełni (osiągnie swój własny czas psychologiczny).

Mimowolna myśl i czyn, nie znające oporu, powodują, iż zmartwienie i obawa przed niespełnieniem szybkoprzemijającinieznajdującwłaściwegoschronienia.Zaczynamypragnąćdosłownie wszystkiego. Niepokój niszczy cel; zachowuje i ujawnia pragnienie. Świadome pragnienie przestaje być atrakcyjne. Cichy i skupiony umysł, którego nie niepokoją żadne zewnętrzne obrazy, nie zniekształca pojawiających się wrażeń (nie mówię tu o halucynacjach; przecież wszystko kończy się fantazyjnym spełnieniem), lecz potęguje istniejące pragnienie i potajemnie łączy je z przedmiotem pożądania.

Środki, o których tu mowa, cechuje prostota. Można zatem samemu tworzyć wtasne kwalifikacje, skale trudności itd. Pomysł z magicznymi odosobnieniami to absurd, który wskazuje na nieudolność maga. Stanowi zaprzeczenie tego, co chciałby on udowodnić. To on tworzy swe własne ograniczenia i zniewolenia.

** fest nim naturalne pragnienie.

Oto krótka formuła dla tych, którzy wierzą w prawo i siedzą w swych domach spełniając swe pragnienia. Formułę tę można stosować do osiągnięcia każdego celu.

" ' Może to dotyczyć utraty wiary w przyjaciela lub w związek, który nie spełnia naszych oczekiwań.

ROZDZIAŁ 9

RZUCANIE CIENIA

Sigila kultywuje się w sobie i poddaje wizualizacjom, dbając jednocześnie o to, by nie myślało o nim nasze Ego. Jest on kielichem, środkiem, dzięki któremu osiąga się próżnię i inkarnację. Poprzez medytację nad analogicznym uczuciem względem pragnienia, znosi się związane z nimi prawo (reakcja). Wtedy zaczynają dziać się cuda. Osiąga się znaną temu światu równowagę. Wszelka inna świadomość zostanie bezpiecznie usunięta. Wehikuł nabiera wystarczającej siły, by doznać ekstazy. Stajesz się niepodatny na zranienie.

Wyobraź sobiewtedy, że dochodzi w tobie do mistycznego zjednoczenia, unii Ego i Absolutu. Napij się wytoczonego podczas niej nektaru. Pij powoli.* Po tym niezwykłym doświadczeniu twoja namiętność wzrośnie do nieporównywalnych rozmiarów. Nie będzie już niczego na tym świecie, czego byś pragnął, póki sam sobie tego nie zażyczysz. Oto też powód, dla którego ludzie nie darzą mnie zrozumieniem. Trzeba ci bowiem wiedzieć, że to uczucie ekstazy posiada moc zapładniania wszystkiego. To nektar życia, śmietanka wynikła z połączenia Słońca i Księżyca. Zaprawdę, wykradniesz ogień z Nieba. To największy akt męstwa. Rozmyślanie nad własnym ego, za wyjątkiem refrakcji w ekstazie," oznacza wystawienie się na pastwę śmierci. Czyn ten staje się dominującą obsesją i wszelkie nasze mechanizmy kontrolne koncentrują się na przeżytym doświadczeniu. Umysł przestaje być świadom faktu, iż dzięki temu osiąga na chwilę wyzwolenie z kajdan przyrodzonych mu praw. Tym zaś sposobem stwarza rozdwojoną osobowość (szaleństwo).

Przy pomocy przytoczonych tu środków można wytworzyć potężne pragnienie, które nie jest zależne od swego urzeczywistnienia, a zarazem potrafi prowadzić do jak najbardziej niezwykłych osiągnięć, wspartych mocą swobodnej wiary.*"

Ludzie mało przedsiębiorczy i oddający się słabym przyjemnostkom, niepomni twego celu, błędni, skąpi, grzeszni, nie mogący żyć bez kobiety, nie potrafiący doznawać rozkoszy bez bólu, przerażający, niestali, kalecy, zwiędli, zależni, okrutni, kłamliwi są najgorszymi ze wszystkich ludzi, to kłamcy! Och, umiłowany Panie i ma Jaźni! Wiedzcie, iż nie powiedziałem wam o pewnym sekrecie, który krąży wśród bywalców tawern: namiętność zanika, kiedy umiera młodość. Tym niemniej każdy człowiek może spożywać ów błogi nektar i doznawać ekstazy bez żadnej zapłaty. Albowiem jest to najrozkoszniejszy pokarm, który nikomu nie wyrządza krzywdy.

Jeśli przybiera on fizyczną formę, wyobraź sobie drugie ciało - w nagłej sytuacji wykorzystaj sigil. Chociaż nie stanowi ono twego pierwotnego celu, przyczyni się do większej rozkoszy.

** W tym przypadku jest to śmiech.

'" Jednym ze sposobów jest umiejscowienie pragnienia w wybranym zmyśle. Używając tej formuły i na przykład posługując się uchem jako jej wehikułem, można usłyszeć najbardziej transcendentalną i cudowną muzykę, złożoną z harmonijnych głosów wszelkich możliwych do pomyślenia zwierząt i ludzi. W ten sam sposób można wykorzystać i inne zmysły.

KIĀ

WCIELAJĄCE SIĘ OBSESJE

CHWILA OBSESJI

M> UWAGA NA TEMAT RÓŻNICY ZACHODZĄCEJ POMIĘDZY OBSESJĄ MAGICZNĄ (GENIUSZEM) A SZALEŃSTWEM

Magiczna obsesja to taki stan, w którym umysł zostaje oświecony przez podświadomą, wywołaną wolicjonalnie aktywność, mającą na celu pozyskanie inspiracji. Ewokacji tej dokonuje się za pomocą specjalnych, odpowiadających danej chwili formuł. Oto i tajemnica Geniuszu.

Pozostałe stany obsesji to chwile, w których „ślepy prowadzi ślepego". Zazwyczaj wywołuje je technika nazywana wyciszeniem oraz mediumizmem. Otwiera ona Ego na kontakt z czymś, co bywa określane mianem zewnętrznych wpływów, żywiołaków lub bezcielesnych energii. Przeobrażona w ten sposób świadomość staje się oporna na „prawdziwie" podświadomą aktywność. Mamy wówczas do czynienia z wolicjonalnym szaleństwem, lunatycznym Ego nie posiadającym żadnej „formy" ani kontroli nad samym sobą. Stąd jego emanacje tryskają głupotą bądź przywołują wspomnienia z dzieciństwa.

Kiedy obsesji towarzyszy szaleństwo mamy do czynienia z doświadczeniem rozszczepienia osobowości (Ego), które dokonuje się poprzez wyparcie niektórych jej elementów. Jest ona subkrystaliczna i nie może stale wiążąc się z podświadomością, nie osiągnąwszy uprzednio stanu wyczerpania bądź spełnienia. W zależności od stopnia swej intensywności bądź oporności, Ego może posiadać lub nie posiadać pewnej wiedzy na temat obsesji. Zawsze objawia się ona niezależnie, poza kontrolą osobowości, poza mocą sterowania jej przebiegiem w czasie i przestrzeni. Koncentracja posiada wpływ na dysocjację. Gdy wykazuje się entuzjazm względem jakiegoś celu i usiłuje się go dostąpić poprzez utożsamianie się z nim, składa się w ofierze pozostałe rzeczy albo po prostu o nich zapomina. Odseparowanie od Ego (kiedy to entuzjazm staje się równy ego, bądź przysłania pozostałą część świadomości, tworząc tym samym podział czyli „drugą osobowość") następuje pod wpływem intensywności entuzjazmu albo szoku związanego z oporem, zachodzącym pomiędzy pragnącą czegoś osobą a obiektem jej pragnienia.

W przypadku koncentracji mamy do czynienia z niezaspokojonym pragnieniem, nierozwiązywalnym konfliktem, powstającym, kiedy Ego nie zna środków dających mu spełnienie, w związku z czym zaczyna szukać sposobów na odrzucenie, zahamowanie spełnienia bądź urzeczywistnienie go w fantazjach tak, by ucicec od zmartwienia. Żadna z tych metod nie prowadzi do unicestwienia pragnienia bądź obsesji, ale do separacji od pozostałej części Ego i do jej przedwczesnej podświadomej egzystencji. Trwa tam jedynie wówczas, gdy aktywna jest jakaś forma oporu. Kiedy ów opór ulega uśpieniu, wtenczas kontrolę przejmuje obsesja. Następuje jest ucieleśnienie. Zalewa ona Ego, które musi z nią żyć i istnieć w zgodzie z jej emocjonalnym doświadczeniem. Choroba i szaleństwo (a wszelka choroba jest szaleństwem) rozwijają się wtedy, gdy bezcielesne energie nie posiadają żadnych funkcji witalnych. Energią tą można posłużyć się do ożywiania sigili.

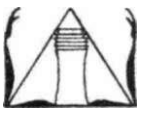

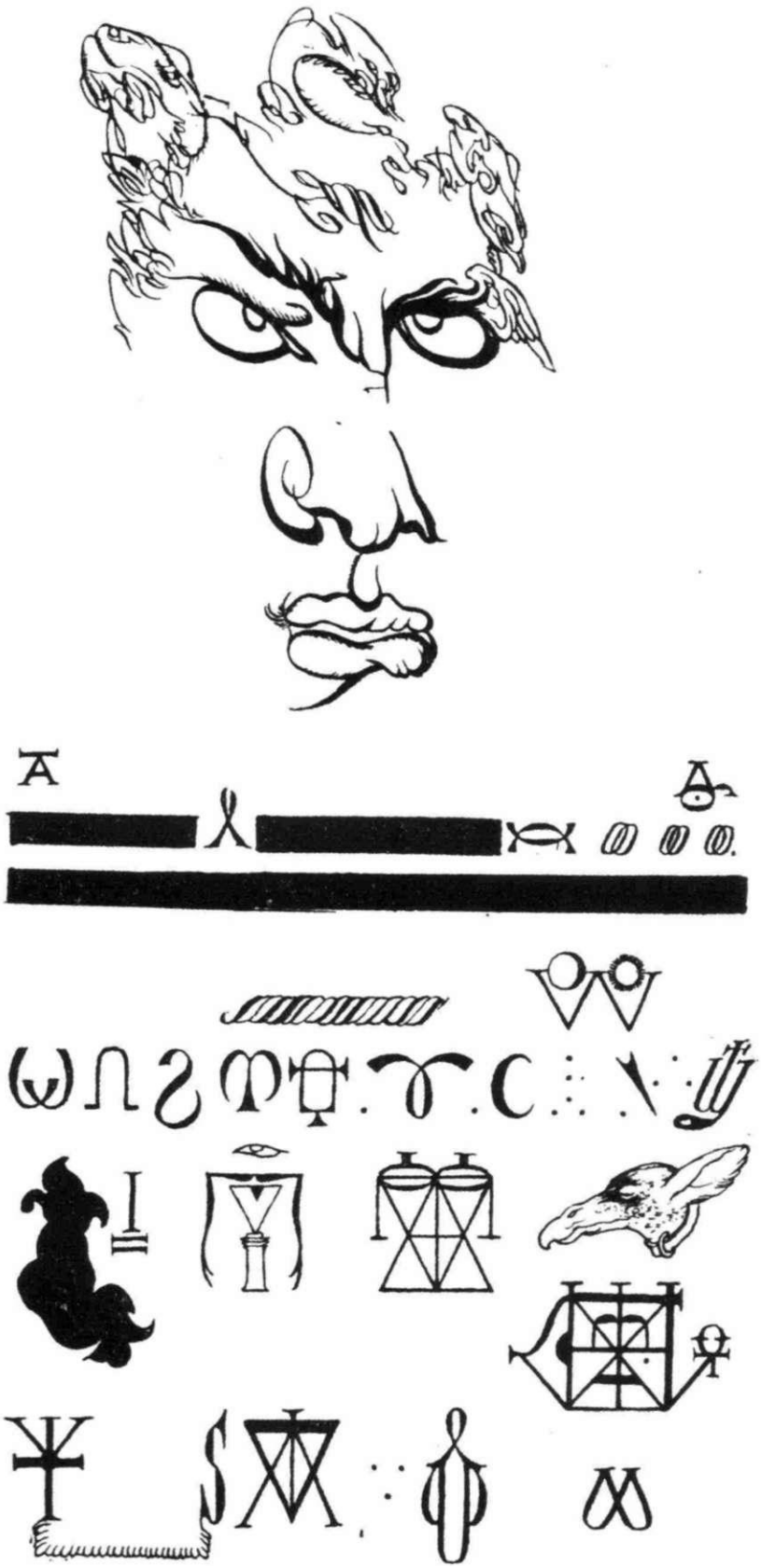

SPEŁNIENIE KARMY

PSYCHOLOGIA WIERZENIA

Jeśli „najwyższa wiara" pozostaje nieznana, wszelkie wierzenie jest bezowocne. Jeśli nie sposób upewnić się co do „tej prawdy", bezprzedmiotowe staje się zgłębianie jakiejkolwiek wiedzy. Nawet gdyby były „one" znane, ich studiowanie byłoby bezużyteczne. To nie percepcja sprawia, że jesteśmy jakimś obiektem, ale to, że nim się stajemy. Na nic się zda zamykanie wrót zmysłów. Zaprawdę, powiadam, że ze zdrowego rozsądku uczynię fundament mej nauki. Jakżebym mógł inaczej przekazać swój zamysł głuchemu, wizję ślepemu, emocje martwemu? W labiryncie słów i metafor gubi się intuicja. Dlatego więc prawdy o sobie samym trzeba szukać bez wsparcia z ich strony. Prawdy tej można dowiedzieć się od tego, który jako jedyny może o niej wiedzieć... od siebie samego.

Jakiż pożytek z wiedzy o dziewictwie ma ten, kto został zgwałcony przez uwodziciela, ignorancję? Jakiż jest pożytek z nauki czy jakiejkolwiek wiedzy, która nie dostarcza leku? Nie sposób odkryć skarbu przy pomocy magicznego słowa ani też grzebiąc rękami w klepisku. Nawet przy pomocy odpowiednich narzędzi i dokładnej wiedzy o danym miejscu można odkryć coś, co się już dawniej posiadało. I wątpliwe jest, czy owo coś było rzeczywiście ukryte, chyba że pod stertą swych doświadczeń i za otoczką swej wiary.

Jeżeli pragniesz posiąść pewien stopień geniuszu, zacznij zadawać odpowiednie pytania. A moja odpowiedź będzie niczym wspaniały zarodek zgodna ze światem, a więc prosta, głęboka i ważna, choć przez pewien czas całkowicie niezgodna z twymi ideałami dobra i piękna. Słuchaj uważnie, aspirancie. Chłoń w napięciu informacje, albowiem ucieleśniając sens mej odpowiedzi naprawdę uwolnisz się z kajdan ignorancji. Musisz to przeżyć sam. Nie zrobię tego za ciebie.

Głównym źródłem geniuszu jest urzeczywistnienie „Ja" przez emocję umożliwiającą błyskawiczną asymilację z tym, co jest postrzegane. Emocja ta nie wiąże się z żadną moralnością, a zatem pozwala na swobodne kojarzenie wiedzy i obywa się bez wierzeń. Warunkiem jej zaistnienia jest wypróżnienie formuł „Ja jestem" i „Ja nie jestem" ze znaczenia i nadanie pustej formuły wierze. Najdoskonalszym tego przejawem jest stan „Ani-Ani", przejaw wolnego czyli atmosferycznego „Ja".

Pamiętasz jak w swej młodości myślałeś, że „ten świat to ciekawe miejsce"? Zastanawiałeś się wówczas nad tym pełnym emocji pytaniem „jak to się dzieje?". I samo życie wydawało się wówczas rozsądną odpowiedzią. Jaka była tego przyczyna? Dlaczego tak szybko zapomniałeś o tej odpowiedzi? Chodzi tu o poczucie, że niezwykle dziwne są nawet najpowszedniejsze przedmioty. O przeczucie istnienia pewnych korelacji pomiędzy tym, co jest ze sobą sprzeczne (wyczerpująca argumentacja często prowadzi do podobnych wniosków, ale zawsze znajduje jakieś wytłumaczenie

dla tego zjawiska). O tę ciekawość i szok, których efektem jest jeszcze pełniejsze zjednoczenie z cudami stworzenia. Co przeszkadza nam dążyć ku „temu, co zadziwia"? Czemu bardziej wierzymy w Boga niźli we wściekłe psy? Dlaczego jednak bardziej boimy się psów niż Boga! Co różni ciebie, stłamszonego przez niepokój i pobożność od niewinnego dziecka? Prawdopodobnie to właśnie te pytania zmierzają do samego sedna przyczyn niewiedzy

Wiara oznacza upadek i oddalenie się od Absolutu. W co chcesz wierzyć? Prawda potrzebuje własnego zaprzeczenia. Różne aspekty nie tworzą prawdy, nie są też jej potrzebne. Czy znasz takie jej emanacje, które chwyciłyby cię za gardło już u samego początku twego istnienia? Żyjesz poza prawem? A może jednak wierzysz w dobro i zło? Jaka kara skłania cię do tej wiary? Czy jesteś w stanie umknąć wewnętrznemu przymusowi? Jak uciec od nudy niczego nie zmieniając? Kto jest samotny i zadowolony? Znasz kogoś tak potężnego i wystarczająco wolnego, by mógł objąć swą „jaźń"? Twoja wiara jedynie oczernia ludzkie pochodzenie. Twą ambicją jest małostkowość - poruszanie się w ramach dobrze znanego ci środowiska. Pamiętaj, iż czas to niezgłębione wyobrażenie przeżytych doświadczeń. Wypełnia go to, co nazywamy wczesnymi doświadczeniami. A zatem nigdy nie ma końca nauki. Nasze jutrzejsze lekcje zależą od naszych poprzednich czynów, czyli wczorajszych lekcji. Nigdy nie uważamy za stratę czasu uczenia się tego, co możemy zrobić jutro. Jednak to właśnie tym sposobem kradniemy czas, zdrowie i młodość. Dlatego lepiej jak najpóźniej myśleć o tym, co potem, a już na pewno nie przed osiągnięciem pewnej spontaniczności, kiedy to szansa przyjmie postać pewności. Goniąc za nauką (wierzeniem) można bowiem trafić do groteskowej wylęgarni głupoty.

Jeśli chcemy naprawdę w coś wierzyć, powinniśmy odkryć tego zalety. Nie posiadamy jednakże wystarczającej wolności, by móc wierzyć w ten właśnie sposób... Pragniemy wielu rzeczy, a nasze idee niejednokrotnie są ze sobą sprzeczne. Konstruowanie sigili to sztuka wierzenia, moja inwencja mająca na celu stworzenie organicznej, prawdziwej wiary

Samo pragnienie wiary - nie do porównania z istniejącą wiarą i nie do spełnienia poprzez zahamowanie organicznej wiary - stanowi zaprzeczenie pragnienia. Wiara nie porusza gór ani nie niszczy samej siebie za pomocą swej mocy. Bo gdybym nawet chiał być wielkim i wierzył w to usilnie, moja wiara nie uczyniłaby mnie wielkim... Taka wiara stanowi jedynie ceremonialną nieszczerość i wskazuje na mą nieudolność. Jestem nieudolny za sprawą natury prawdziwej wiary, nawet tej organicznej. Twierdzenie, że może być inaczej to czysta poza. A zatem wyobrażenie czyli „wiara" w to, że jest się wielkim to nic innego jak zabobon. Za każdym razem dochodzi wtedy do reakcji, której efektem jest przeczenie samemu sobie, spowodowane przez kłopotliwe podniecenie związane z organiczną niezdolnością. Odrzucenie zabobonu bądź wiara w niego nie likwiduje go, a jedynie wzmacnia. A zatem, jeśli wiara ma być prawdziwa,

musi skrywać się w podświadomości. Pragnienie bycia wielkim może się spełnić tylko w chwili pojawienia się pewnego stanu próżni oraz poprzez nadanie pragnieniu konkretnej formy (sigila). Kiedy ów sigil przedostaje się do naszej świadomości (zaznaczmy, jakiejkolwiek świadomości poza świadomością magiczną), należy go poskromić i zapomnieć o nim. W ten sposób staje się aktywny i zaczyna dominować na poziomie nieświadomym. Jego forma zaczyna żyć własnym życiem, przedostaje się do podświadomości. Tam zaś staje się organiczna, rzeczywista, osiąga swe spełnienie. Staję się koncepcją naszej wielkości.

Wiara staje się zatem prawdziwa i witalna jedynie wtedy, gdy walczymy z nią na poziomie świadomości i nadajemy jej konkretną postać. Nie urzeczywistnimy jej, jeśli zaczniemy walczyć o wyrażane przez nią idee. Wiara wyczerpuje się w chwili wyznania i w stanie braku oporu, tj. w świadomości. Naucz się wierzyć w niewiarę, a wnet osiągniesz jej spełnienie. Oddaj biednym jej wszystkie doraźne efekty, uzależnione od twej moralności. Jest bowiem tajemnicą, o której nie wiedzą ludzie ambitni, że równie ciężko stać się niezdolnym do robienia czegokolwiek, jak stać się wielkim. Są to takie same osiągnięcia, przynoszące równie dużo satysfakcji.

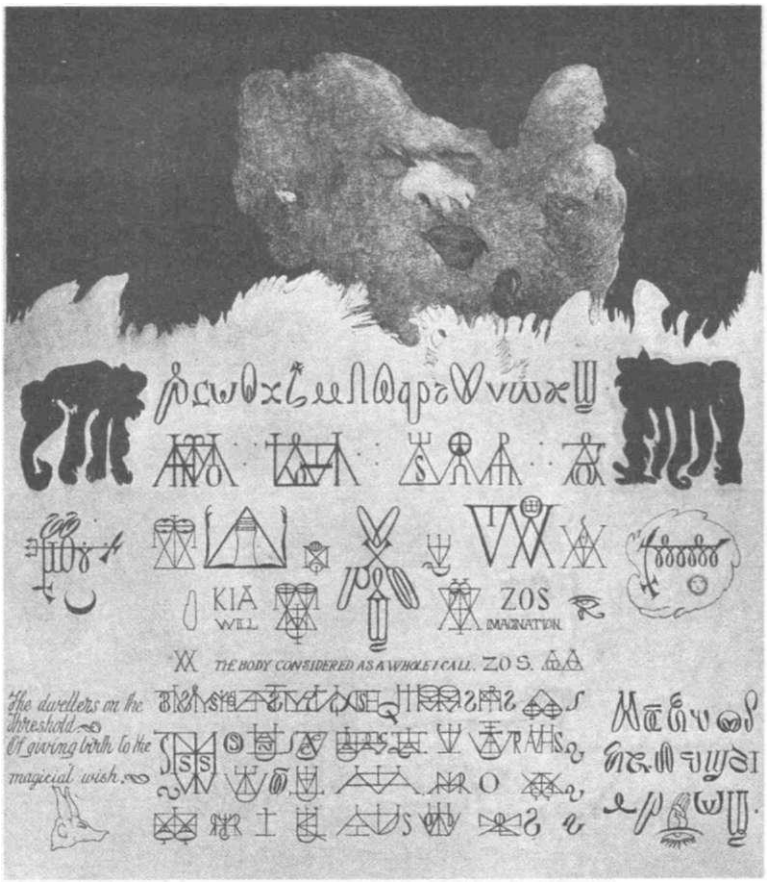
KIA
WILL
ZOS
IMAGINATION
THE BODY CONSIDERED AS A WHOLE I CALL ZOS.
The dwellers on the threshold of giving birth to the magical wish.

MIESZKAŃCY WRÓT MILCZĄCEJ PAMIĘCI

szyscy geniusze posiadają aktywną podświadomość, a im mniej są świadomi tego faktu, tym większe są ich osiągnięcia. Podświadomość eksploatowana jest przez docierające do niej pragnienie. Świadomość nie powinna zajmować się „wielkim" pragnieniem, którego spełnienia życzy sobie Ego. Życzenie to może się spełnić dzięki próbie osiągnięcia zupełnie innego celu. Nigdy na odwrót. Gdzieś w tym wszystkim czai się nieuchronna kara za tchórzostwo. I z całą pewnością nie ma tu miejsca na niezbyt chwalebne oszustwo. Geniusz, podobnie jak bohaterstwo, jest kwestią odwagi. Możesz zapomnieć o wszelkim strachu i nieudolności... Jego ekspresja pojawia się spontanicznie. Z wielką łatwością można odnaleźć w sobie geniusza - sam dobrze znasz prowadzące ku temu środki. Kto podejmuje stanowcze próby jego odkrycia? Kiedy uczymy się „jak?", wiecznie pytamy „dlaczego?" i nie znajdujemy odpowiedzi! Geniusz jest geniuszem, gdyż nie wie dlaczego nim jest ani jak się nim stał.

MAGAZYN WSPOMNIEŃ Z WIECZNIE OTWARTYMI DRZWIAMI

Wiedz, że podświadomość streszcza w sobie wszystkie doświadczenia, wszelką mądrość i przeszłe wcielenia pod postacią ludzi, zwierząt, ptaków, roślin, itp. Zawiera wszystko, co istnieje, istniało i będzie istnieć. Każdy z tych bytów znajduje się na pewnym poziomie w hierarchii ewolucji. Im głębiej sięgamy, docieramy do wcześniejszych form życia. Ostatnią z nich jest Wszechpotężna Prostota. I jeśli uda się nam je przebudzić, poznamy ich cechy i osiągniemy stosowne do nich spełnienie. Te pokłady doświadczeń z dalekiej przeszłości należy przywoływać za pomocą absolutnie mglistych sugestii. Można do nich dotrzeć jedynie wówczas, gdy umysł znajduje się w stanie niezwykłego spokoju i wyciszenia. Zagarnięcie ich mądrości niekoniecznie wiąże się z zawładnięciem ich ciałem. Niemniej, nasze ciało może ulec pewnym modyfikacjom, zależnie od wykorzystanych „środków" (przemieszczamy się szybciej od polującego leoparda, chociaż nie posiadamy jego ciała). Zauważmy że występujące w naturze wczesne formy życia posiadają idealne cechy, doskonałą umiejętność adaptacji i niezwykłą siłę. Niektóre z nich są nawet niezniszczalne. Spełniają wszystkie swoje pragnienia. Mikrob posiada moc niszczenia świata (którą mógłby wykorzystać, gdyby miałby w tym jakiś interes). Spróbuj go podzielić na cząstki, a jego osobne części natychmiast zaczną się mnożyć i rosnąć. Tak więc poprzez ewokację, obsesję i olśnienie związane z tymi istotami osiągamy ich magiczne cechy bądź wiedzę na temat ich samorealizacji. Mamy z tym do czynienia już teraz (przecież wszystko dzieje się w tym samym czasie), choć w niezbyt zawrotnym tempie. Gdy odczuwamy głód wiedzy, nic nam z niej nie wyjdzie. Umysł pracuje najlepiej, będąc na skromnej diecie.

KLUCZ DO PROROCTWA

Prawo Ewolucji opiera się na regresji funkcji związanych z rozwojem naszych dokonań. Oznacza to, że im cudowniejsze są te dokonania, tym niższą pozycję na skali życia zajmuje funkcja,

która nimi zarządza. I tak oto nasza wiedza na temat latania wynika z pragnienia, które powoduje naszą „ptasią" aktywność. Innymi słowy, wiąże się z Karmą, jeśli uda nam się dotrzeć do poziomu, na którym istnieją byty potrafiące latać bez skrzydeł, będziemy mogli „latać" bez pomocy naszych maszyn. Ta podświadoma aktywność jest nazywana „umiejętnością" oraz „wiedzą". Wszystkie pozostałe posiadają negatywną bądź bardzo niską wartość. Pobieranie nauki i zdobywanie wiedzy za pomocą zwykłych środków wiąże się ze zmartwieniem i niezadowoleniem. Czasem przyjmują one tak potężną postać, że prowadzą do wyczerpania, jednak to właśnie wtedy pragnienie może dotrzeć do prawdziwego skarbca wiedzy, czyli podświadomości. Dzieje się tak przez przypadek. Inspiracja pojawia się zawsze w momencie pustki. Największe odkrycia mają charakter przypadkowy. Pojawiają się zazwyczaj na skutek wyczerpania umysłu. Moja formuła i sigile związane z podświadomą aktywnością są środkami wyzwalającymi inspirację, talent i osobisty geniusz. Służą także przyśpieszeniu ewolucji. To nic innego, jak ekonomia energii i metoda nauki, którą czerpiemy dzięki naszej radości. Nietoperz posiada zwinne skrzydła, które szybko się rozwijają, jego pragnienie ich posiadania oraz żądza latania mają postać wystarczająco organiczną, by mogły sięgać podświadomości. Gdyby nietoperz uświadamiał sobie swoje pragnienie latania, musiałby czekać na jego spełnienie przy pomocy tych samych metod, jakie i my wykorzystujemy. Mam tu na myśli, rzecz jasna, maszyny. Każdy geniusz posiada jakąś własną hipotezę (zazwyczaj przyrodzoną), przyjmującą postać licznych zainteresowań służących opanowaniu świadomości, dzięki czemu nie zakłóca ona spontanicznej ekspresji. Takie właśnie zadanie pełniła wielka matematyka Leonardo. Nasze życie pełne jest symboli związanych z dominującymi i kierującymi nami karmami. Wszelka ornamentyka, zbyteczne odzienie i tym podobne sprawy (cieszące ludzi, dzięki dostarczaniu im poczucia tożsamości) stanowią właśnie takie symbole i środki lokalizacji karmy. I tak na przykład symbolika korony królewskiej oznacza, że król jest odpowiednikiem Boga na ziemi, kimś, kto dotarł do najniższego poziomu swej świadomości (czyli poziomu jednokomórkowca) i dobrze włada jego funkcjami. (Oczywiście, nie dotyczy to każdego króla; mówimy tu wszak o „nadziejach", a nie rzeczywistości.)" Stąd właśnie na koronie znajdujemy motywy roślinne i kamienie szlachetne symbolizujące najistotniejsze prawa. Prawdziwy król urzeczywistnia zasadę dualną i jej prostotę; pierwotne doświadczenie, które zawiera w sobie wszystkie pozostałe doświadczenia... nie potrzebuje żadnej korony ni królestw.

Za pomocą sigili i osiągniętego przez nas stanu pustki można przywołać do świadomości wszelkie przeszłe wcielenia, doświadczenia, itp. Może to mieć miejsce także w czasie snu, gdzie objawiają się one pod postacią marzeń sennych. Ten sposób dostarcza wszakże pewnych trudności. (Ominięto tu rozdziały poświęcone nocnym i dziennym marzeniom sennym, które stanowią narzędzia do osiągania rozkoszy.)

Ciężko osiągnąć stan totalnej pustki, jest on niebezpieczny dla tych ludzi, którymi władają moralność i kompleksy, nie potrafiących łączyć wiary z miłością własną. Stąd właśnie rodzi się potrzeba konstruowania sigili.

Warto o tym pamiętać, że wszelkie rytuały, ceremonie i uwarunkowania mają charakter arbitralny (sami musimy sprawiać sobie rozkosz) i najczęściej wprowadzają zamieszanie. Pierwotnie stworzono je dla zabawy. Dopiero z czasem zaczęto posługiwać się nimi do oszukiwania tych, którzy chcieli poznać prawdę. Stały się narzędziem powszechnej ignorancji. Oczywiście, największymi ofiarami tego oszustwa byli najwyżsi kapłani. Albowiem ten, kto okłamuje innych, okłamuje i siebie. Dlatego też szarlatanów łatwo poznać po ich zamiłowaniu do bogatych strojów, ceremonii, rytuałów, odosobnień magicznych, absurdalnych rygorów i innych głupstw, o których nawet nie wspomnę z racji ich liczebności. Cała ich doktryna sprowadza się do chełpliwego popisywania się sztuczkami magicznymi, do tchórzliwości i żądzy rozgłosu. Głoszone przez nich standardy nie mają najmniejszego znaczenia. Można być pewnym ich upadku. Osoby posiadające pewne naturalne zdolności tracą je pod wpływem nauk takich szarlatanów. Potrafią jedynie dogmatyzować, zaszczepiać i mnożyć przesądy. Gdybym był nauczycielem, nigdy nie zachowałbym się jak wszechwiedzący mistrz, dzięki czemu moi uczniowie nie uważaliby się za uczniów. Przyswajaliby wiedzę swobodnie i nie byli świadomi tego, że się uczą. Tym oto sposobem nie popełnialiby błędów. Nie czuliby w sobie strachu. A dzięki temu z łatwością osiągaliby swoje cele. jedyna rozsądna metoda wychowawcza polega na pokazywaniu, jak uczyć się samemu, korzystając z własnej mądrości, niewiedzy i błędów. Nie wolno bowiem zasłaniać wizji i intencji ucznia jakąkolwiek prawością.

MANIFESTACJA KARMY

MAGICZNA OBSESJA

bjaśnię teraz, jak tworzy się i używa sigile. Nie ma w tym nic trudnego. Sztuka ta jest absolutnie jasna i klarowna.* Odkryłem ją z miłości do mych głupich czcicieli. Dzięki sigilom można urzeczywistnić wszystkie pragnienia związane z rozkoszą, wiedzą bądź mocą, które nie potrafią znaleźć „naturalnego" ujścia. Pod wpływem tej formuły staje się możliwe ich spełnienie. Sigile stanowią środek umożliwiający jednoczenie częściowo wolnej wiary** z organicznym pragnieniem. Sigile troszczą się o pragnienia, by mogły one zagościć w podświadomości i dokonały wcielenia w Ego. Z ich pomocą można wyrazić we właściwej relacji każdą myśl. Sigile są monogramami myśli, służą zarządzaniu energią. Mają bezpośredni związek z karmą, co można też powiedzieć o wszystkich symbolach heraldycznych, kalenicach i monogramach, będącymi również sigilami. Stanowią matematyczne środki symbolizujące pragnienie i nadające mu formę posiadającą moc powstrzymywania naporu myśli, dzięki czemu pragnienie unika wykrycia go przez Ego, które lubi tworzy zeń krótkotrwałe obrazy, wspomnienia i zmartwienia. Pozwalają natomiast na jego zstąpienie do podświadomości.

Sigile tworzy się łącząc ze sobą uproszczone litery alfabetu. Za przykład*** niech posłuży słowo „kobieta" [ang. *woman],* które może przyjąć postać następującego sigila: X$0(, ᵛW" lub ^. Sigil słowa „tygrys" [ang. *tiger]* będzie wyglądał następująco: TfT lub X • Z kolei „kapelusz" [ang. *hat]* to rfl, „przyjść" [ang. *come]* to *M,* „księżyc" [ang. *moon]* to I nawet słowo „to" [ang. *it]* posiada swój sigilowy odpowiednik: T lub TT. Cały pomysł polega na tym, by sięgnąć po prostą formę graficzną, łatwą do zwizualizowania za pomocą woli i nie posiadającą zbyt wielu piktograficznych odniesień do danego pragnienia. Metoda ta posiada w sobie pewną niezwykłą moc, której nie sposób pokrótce wyjaśnić. Wiąże się z tajemnym myślokształtem, pewną sugestywnością i tym, co kryje się w jego imieniu. Wiemy już zatem, jak tworzy się sigile i jaka jest ich moc. Zaprawdę, jeśli człowiek wierzy w coś, co zostało przedstawione z ich pomocą, wiara ta jest zawsze prawdziwa i osiąga swe spełnienie. Warto zająć się tym systemem jako czystym *hobby* w chwili, gdy odczuwamy wielkie niezadowolenie albo smutek. Dzięki sigilom udawało mi się głupców napełnić mądrością, chorych wyleczyć, mędrców ogłupić, osłabić siłaczy, itd.

Dzięki temu systemowi dowiesz się do czego (wedle twej wiary) powinien odnosić się twój sigil. Jeśli użyjesz jakiejkolwiek jego tormy bez namysłu, „wyczarujesz" sobie to, czego nie pragnąłeś: matkę szaleństwa lub zwyczajnie nic. Ponieważ wszystko wskazuje na to, że jest to jedyny skuteczny system magiczny, efekty osiągane w inny sposób są zupełnie przypadkowe. Nie oznacza to jednak, że trzeba ubierać się w magiczne ciuszki, budować drogie świątynie, poszukiwać dziewiczego, toczyć czarną krew z kozy, itp. W systemie tym nie ma żadnej teatralności ani oszustw.

Wolnej wiary bądź energii, tj. niezaspokojonego pragnienia, które nie jest jeszcze obsesją.

*** W księdze tej wykorzystano sześć metod konstruowania sigili. Każda z nich koresponduje z innym poziomem. Pokazany tu sposób stanowi fundament, na którym można rozwijać pozostałe metody. Wszelkie niezbędne ku temu warunki ujawnią się samoistnie w dalszym toku prac. Posiadanie ograniczonych środków wyrazu sprzyja większej oryginalności i mocy tworzenia.

Jeśli, na przykład, pragniesz z jakiegoś powodu posiąść siłę tygrysa, ułóż takie zdanie:

„Moim życzeniem jest posiąść siłę tygrysa" [ang. *This my wish to obtain the strenght of a tiger].*

Życzenie to może przyjąć postać następujących sigili:

This my wish

To obtain

The strenght of a Tiger ^ *1*

Kiedy się je zjednoczy, otrzymają one taką formę lub

Dzięki sile sigila możemy przesłać swoje pragnienie do podświadomości (czyli do spichlerza wszelkiej mocy). Kiedy tak już się stanie, dojdzie do jego spełnienia poprzez manifestację stosownej wiedzy albo mocy.

Biorąc udział w tej operacji, trzeba pozbyć się ze świadomości wszystkiego za wyjątkiem sigila. Nie należy tego mylić z osiąganiem stanu skupienia. Po prostu wyobrażamy sobie sigila, kiedy tylko zaczynamy o nim myśleć. Stan pustki* osiąga się za pomocą wyczerpania umysłu bądź ciała. W tym celu stosuje się różne metody. Opierają się one na osobistych doświadczeniach bądź tradycji. Każda z nich może się świetnie sprawdzać w praktyce, a ich wybór zależy od temperamentu. Wybierz najprzyjemniejszą dla ciebie metodę. Do szczególnie interesujących należą: mantrowanie i przyjmowanie specyficznych pozycji ciała, obcowanie z kobietami i picie wina, gra w tenisa i praktyka cierpliwości, spacer i koncentracja na sigilu, itd. Nie będą one potrzebne dla tego, kto choć na chwilę (i to nawet symbolicznie) przezwyciężył dualizm (koncepcję) poprzez przyjęcie postawy „Ani-Ani". Jego Ego uwolniło się bowiem od wszelkiego przyciągania ziemskiego. Jeżeli zaś pod wpływem ciągłego rozmyślania nad formą sigila stał się on naszą obsesją, wówczas nasze życzenie może się spełnić pod postacią natchnienia. Dochodzi to tego wtedy, gdy totalnie strapiony umysł powraca do rozmyślań o sigilu, a moment wyczerpania równa się chwili spełnienia. W tym stanie próżni, stanie wyczerpania, skup się na wizualizacji formy sigila. Aż w końcu stanie się ona mglista i zniknie. Nie trzeba będzie czekać długo na oznaki sukcesu. Kiedy umysł postrzega jedynie sigila i nie jest w stanie skupić się na czymkolwiek innym, wówczas cała energia ogniskuje się w jego formie. Utożsamienie się z nim wprowadza sigila do stosownych poziomów podświadomości, do jego miejsca przeznaczenia. Sigil jako wehikuł ma za zadanie chronić świadomość przed bezpośrednią manifestacją

Nie chodzi tu o charakterystyczną dla mediumizmu bierność, otwierającą umysł na zewnętrzne wpływy lub bezcielesne energie, które zazwyczaj nie mają nic lepszego do roboty od pukania w stół. Istnieje wiele sposobów na osiąganie stanu pustki. Wspominam tu o najprostszych. Nie trzeba wcale się ukrzyżować. Na nic się zdadzą narkotyki. A palenie i lenistwo to zbyteczny trud..

(świadomie niedocenianej) obsesji. Unikamy dzięki niemu konfliktu pomiędzy niezgodnymi ze sobą ideami, przez co zapobiegamy pojawieniu się oddzielnej osobowości. Obsesję można stopniowo asymilować, a tym samym uczynić ją organiczną. Może też ona wrócić do swej pierwotnej siedziby. W obu przypadkach sprzyja oświeceniu. Dlatego też umysł, w zależności od intensywności pragnienia, dzięki zastosowaniu sigili staje się oświecony bądź doświadcza obsesji (na punkcie wiedzy lub mocy) związanej z daną karmą (czyli z pewną podświadomą warstwą, jakąś szczególną egzystencją i osiągniętą przez nią wiedzą). Karma ta, oczywiście, wiąże się z danym pragnieniem, jednak nie pochodzi z pamięci bądź przeżytego niedawno doświadczenia. Albowiem wiedzę osiąga się na podstawie pewnego wrażenia, wynikającego z jedności karmy i pragnienia. Natomiast moc poprzez „faktyczne" ożywienie i zmartwychwstanie owych szczególnych rewirów podświadomości.

Wiedza ta pozwala danemu poziomowi podświadomości na powrót do Ego wraz z konkretną energią i pragnieniem. Unika odrzucenia przez Ego poprzez asymilację z zawartymi w umyśle podobnymi wyobrażeniami, wspomnieniami bądź doświadczeniami (przeżytymi w tym życiu), które umysł krystalizuje przy pomocy ich symboliki. To właśnie dlatego największe oświecenie przyjmuje postać symboli i nie może być zrozumiane, jeśli nie będzie odpowiednio przetłumaczone.

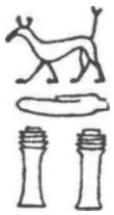

ymbole to środki, przy pomocy których kondensuje się wiedzę w podświadomości.* Dzięki nim można posiąść mądrość ujawniającą się podczas odnajdywania analogii ^zachodzących pomiędzy wszystkimi doświadczeniami. Oznacza to, że symbol funkcjonuje w „świadomości" i tam też odkrywa przed nami swą wiedzę, natomiast sigil działa na poziomie „podświadomym". Sigile indukują swego rodzaju ignorancję Ego, jednocześnie zalewając je czystą, pełną symboli wiedzą. Uzyskana dzięki nim wiedza musi być obleczona w czystą symbolikę, ponieważ tylko w ten sposób otrzyma konkretny kształt sprzyjający rozwojowi mądrości. Symbolika przyśpiesza też pojawienie się pewnych życiowych doświadczeń. Nie tłumi wiary, lecz sprzyja jej wyborowi. Wydobywa ją spod presji konieczności." Symbolika stanowi łatwy, pełen życia sposób wyrażania znajdującej się w podświadomości wiedzy, wizji bądź wrażenia, których nie można wyrazić słowami. Ze swej istoty ma charakter arbitralny albo też jest prawdziwym przedstawieniem konkretnej rzeczy, sprowadzonym do postaci prostego obrazu.

Pokuśmy się o przykład: „Mężczyzna" [ang. *man],* symbolizowany za pomocą metody arbitralnej, mógłby posiadać następujące bądź podobne wyobrażenie: >J . Metoda ta ma charakter czysto fikcyjny i nie służy żadnemu celowi poza lepszym zapamiętaniem danej rzeczy, jednak dzięki swej prostocie osiąga prawdziwe wyobrażenie symbolizowanej rzeczy. To kwestia czystej ekonomii, która sprawia, że symbol staje się coraz bardziej użyteczny. Dlatego przekształca się w a następnie w ^ . Stosując nieco inną metodę, „mężczyznę" można przedstawić w ten oto sposób: ^"J lub prościej , , /\^. jego czysto falliczna postać mogłaby wyglądać następująco: UP , *-/"* lub **L,**. A zatem obie metody prowadzą do takich samych symboli. Jeśli zależy nam na tym, aby przedstawić bardziej abstrakcyjne sformułowania, jak na przykład: „Namiętności najlepiej okiełznać przy pomocy niewinności (braku oporu)", wówczas szukamy akceptowalnych przez nas analogii. W takim układzie „namiętności" można by przedstawić pod postacią tygrysa, a „niewinność" jako dziecko. A wtedy otrzymalibyśmy symbol przedstawiający dziecko ujeżdżające tygrysa. Dzięki zastosowaniu tak prostego klucza tradycyjna symbolika staje się niezwykle łatwa do odczytania. Można też równie łatwo wyrażać obecną wiedzę. Za pośrednictwem symboliki można też pobudzić wyobraźnię innych ludzi, kiedy już nauczą się posługiwać tą metodą. Albowiem każda symbolika ujawnia jakąś podświadomą wiedzę. To, czy ją zechcemy poznać, zależy od okoliczności. Klasyczny przykład cywilizacji, która opierała się na podświadomości, stanowią starożytni Egipcjanie. Sztuka pełniła u nich podobną funkcję jak u nas nauka. Dla Egipcjan teoria Darwina

Konkretnie, w pamięci bądź podświadomej części świadomości.

** Wszelkie zakłamanie, samobiczowanie i składanie ofiar to nic innego jak próba ucieczki przed prawem reakcji czyli karmą. Ludzie, poprzez symboliczne odczytywanie tego rodzaju praw, mają nadzieję czerpać moc z Natury. Niemal archetypowy przykład tego rodzaju postępowania prezentują fakirzy i żebracy, których uczynki nie mają wiele wspólnego z osiąganiem rozkoszy (stanowią natomiast swego rodzaju karę). Jednak taki właśnie jest ich wybór. Nie ulegają oni konieczności, tylko wierzą, że dzięki tym uczynkom unikną zła w przyszłych wcieleniach. Dlatego też mają pełen czci i oddania stosunek do swych przeszłych czynów.

nie byłaby czymś nowym. Posiadali bowiem „witalną" wiedzę o tym, że człowiek rozwinął się ze zwierząt, z niższych form życia. Przedstawili ją pod postacią wspaniałego symbolu Sfinksa (stąd właśnie jego znaczenie), przedstawiającego człowieka wyłaniającego się ze zwierzęcej egzystencji. Liczni egipscy bogowie, ukazywani w pół-ludzkiej, pół-zwierzęcej formie świadczyli jedynie o głębokim zakorzenieniu tej wiedzy. Jednakże Egipcjanie nie uważali, aby konieczne było rozwijanie jej w jakimś konkretnym kierunku, jak czynią to współcześni ludzie. Posiedli bowiem istotną i fundamentalną dla nich wiedzę, co w zupełności im wystarczało. Egipska kosmogonia oraz bóstwa stanowią doskonały dowód na rozpowszechnioną wśród starożytnych Egipcjan znajomość ewolucyjnego porządku i skomplikowanych procesów zachodzących w prostych organizmach. Dowodzą również ich wiedzy na temat planet i atomów. W rzeczywistości, filozofia egipska zawierała w sobie cały potencjał, z którego czerpie dzisiejsza nauka. Sami zaś Egipcjanie mieli świadomość rozmiaru swej wiedzy na temat egzystencji i mogli ją dzięki temu częściowo kontrolować. Dlatego ich przeszłe karmy stały się bogami, dobrymi i złymi mocami, które należało zaspakajać. Z tej właśnie tradycji wyłoniły się wszelkie doktryny moralne. Wszyscy bogowie żyli kiedyś na ziemi, a gdy umarli, ich doświadczenie, czyli karma, do pewnego stopnia zaczęła kierować naszymi czynami. Pod tym względem podlegamy ich woli. Teoria ta wyjaśnia istotę fatalizmu. Oto jest klucz do tajemnicy Sfinksa.

• • *

Sztuka dostarcza wszelkich surowców, którymi posługuje się nauka. Każda teoria stanowi następstwo inspiracji.

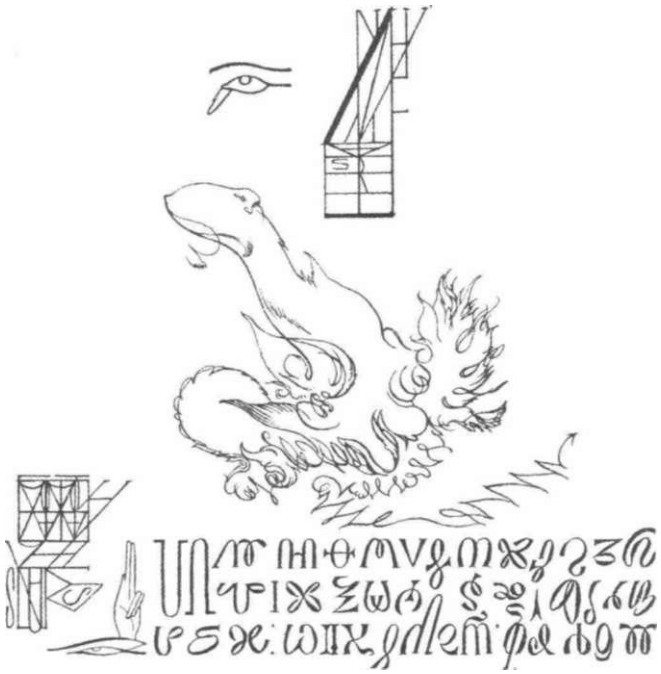

CIAŁO-MYŚL I JEGO SIGIL

POZYCJA ŚMIERCI W DZIAŁANIU

RYSUNEK AUTOMATYCZNY JAKO SPOSÓB NA SZTUKĘ

SZTUKA JAKO ŻYWOTNA RELIGIA - COŚ CO NIE ZNA PRZYMUSU

rawdziwą cnotą sztuki jest to, że może się ona przeciwstawić nauce (każdemu jej prawu). Coś, co jest sztuką, niekoniecznie musi być prawdą w ujęciu naukowym. Sztuka uczy zasad kompozycji, równowagi i proporcji. Można je uzyskać za pomocą jakichkolwiek technik. Zakłada zatem istnienie pewnej swobody.

Gdybyśmy mieli powiedzieć, że pewne zasady nie sprawdzają się w sztuce (pod względem kompozycji czy kolorystyki), stworzylibyśmy jedynie szansę dla zaistnienia doprawdy oryginalnej sztuki, posługującej się zakazanymi lub uznanymi za złe regułami. Jedynym prawem dotyczącym sztuki jest to, które nakazuje jej spontaniczność. Ta zaś wiąże się z rozkoszą i wolnością. Och, jakże czyste, proste i mistyczne są jej założenia! Nie posiada żadnej idei potencjalnej boskości. Jej credo to dekoracja, a wiarą witalna alegoria. I nie ma w sobie grzechu, ponieważ jest „wolną moralnością". A zatem sztuką jest to „wszystko", co możemy swobodnie wyrazić bez żadnego tłumaczenia. Z kolei to, co nie jest sztuką, bywa nauką bądź fotografią moralną. (Prawdziwa) sztuka, jako źródło inspiracji, jest zatem (symbolicznym) wzorem nauki, choć nie jest przez nią dopuszczana.

Z racji swej sugestywności sztuka jest najlepszym medium do wyrażania mądrości. Jej sugestywność równa się wolności. Sztuka to piękno, które może narodzić się dosłownie z wszystkiego, ale nie z idei nakazującej zachowanie równowagi i odpowiednio pięknych proporcji. Formuła ta nie pozwala przecież na zaistnienie brzydoty. A piękno bez przeobrażającej się poprzez swój nadmiar brzydoty zwyczajnie nie istnieje.

Sztuka to instynktowne zastosowanie (w praktyce obserwacji bądź odczuwania) wiedzy, która skrywa się w podświadomości.

Zła sztuka (fundamentalnie słaba w kompozycji itd.) pojawia się wówczas, gdy prawo, kod bądź maniery (czyli zawsze coś wyuczonego) stoi na przeszkodzie spontaniczności (albowiem zapominamy o konieczności istnienia pewnego rodzaju niedbalstwa). Jedynie sztuka jest Wieczną Mądrością; reszta szybko przemija. Sztuka to podświadoma miłość do *wszystkich* rzeczy. Przestaniemy się uczyć i poznamy rzeczywistość dopiero wtedy, gdy odkryjemy, iż każdy człowiek jest artystą.

RYSUNEK AUTOMATYCZNY

Rysunek automatyczny stanowi witalny środek dla ujawniania się tego, co leży uśpione wewnątrz twojego umysłu (w śniącym człowieku).* To także szybki sposób na osiągnięcie pełnej odwagi oryginalności. Ostatecznie przyjmuje postać pożądanej spontanicznej ekspresji, zapewniającej pojawienie się wszechwiedzy.

Mieszkańcy Progu podświadomości, z racji nagromadzonego w sobie cierpienia, są naszym prawdziwym sumieniem bądź żywą moralnością. Dlatego rysunki automatyczne na początku bywają chore bądź sentymentalne. Nie należy bać się ich wiarygodności. W przeciwnym razie nie sposób wyrazić nic poza własnym brakiem satysfakcji.

Rysunek automatyczny otrzymuje się za pomocą uproszczonego wzoru sigila (najpierw jednak nasze pragnienie rysowania musi stać się „organiczne"). Dzięki niemu można przełożyć na język obrazu podświadome treści. Mamy tu zatem do czynienia z najłatwiejszym do osiągnięcia zjawiskiem parapsychicznym, jeżeli jednak chcemy opanować tę umiejętność, musimy odzwyczaić dłoń od danej kreski. Niech pracuje swobodnie i bezwiednie. Dobrym na to sposobem jest długie i szybkie rysowanie takich prostych form jak następujące:

Niech posiadają całą różnorodność kierunków i kształtów. Praktykuj póki nie ukończysz ich bez nadzoru świadomości. A potem pozwól, by dłoń zaczęła rysować, a właściwie bazgrać' zupełnie bezwiednie, bez żadnego zastanowienia. W rezultacie nasza bazgranina rozwinie swoisty styl, formę i znaczenie. Kiedy umysł stanie się jej niepomny, wszystko skończy się sukcesem. Będziesz mógł wtedy przyglądać się swemu kciukowi w świetle promieni księżyca, aż zacznie on świecić i sugerować fantastyczne odbicie twej własnej postaci. To także doskonały sposób na osiąganie doskonałości. Zastosuj go, a osiągniesz niezwykłe wyniki.

Sens tych rysunków, a także ich mądrość, mają charakter symboliczny. Gdy zamierzamy narysować coś szczególnego, na przykład karmę bądź wyobrażenie wierzchowca, kreślimy stosowny sigil i zachowujemy go w umyśle.

Za pomocą tych środków można wyrazić wszystkie przeszłe wcielenia. Nie trzeba daleko wędrować, by ujrzeć wszelkie stworzenia.

Dzięki rysunkom automatycznym możliwe jest symboliczne wizualizowanie wrażeń. Większość zawartych w tej księdze prac posiada taki właśnie charakter, a moje pierwsze wysiłki zmierzające do osiągnięcia tego celu sięgają roku 1900.

Niechaj to będą ciągłe, stale ewoluujące linie, które nigdy nie powracają do swego początku. Należy przy tym zawsze pamiętać o nadawaniu dalszego kierunku ruchu tak, aby kreska pulsowała w nieustannym tańcu.

Nie ma to nic wspólnego z dziecięcym sprzeciwem wobec nauki, który objawia się niczym mantra albo bełkot.

Dzieła te pomagają także przepowiadać przyszłość, dziękidedukcji na podstawie przeszłych wydarzeń. (Ominięto tu rozdziały dotyczące omenów, przepowiadania przyszłości oraz proroctw.)

Rysunek automatyczny jest lekiem na szaleństwo, ponieważ ujawnia, gdzie znajduje się zraniony sentyment, umożliwiając tym samym świadomości rozpoznanie obsesji i odświeżenie rozumu (odzyskanie kontroli).

UWAGA NA TEMAT ŚWIĘTYCH LITER

Święte Litery chronią wiarę przed Ego. Z ich pomocą wiara stale powraca do podświadomości i jest w stanie przebić się przez jakikolwiek napotkany opór. Intelekt nie odkryje ich znaczenia. Można je pojąć jedynie dzięki uczuciom.

Każda litera pod względem piktograficznym odnosi się do zasady seksualnej wraz z jej modyfikacjami oznaczającymi spełnienie.

Istnieją dwadzieścia dwie święte litery, które wiążą się z pierwszą przyczyną. Każda z nich jest analogiczna względem idei pragnienia. Litery te posiadają także swą symboliczną kosmogonię. I tak oto trzecia litera to Reprezentuje ona bowiem zasadę dualną, czyli zdolność do tworzenia wyobrażeń.

Jeśli posiadasz wiedzę na temat pierwszej litery, masz klucz do zrozumienia całego alfabetu oraz tysięcy innych implikowanych przezeń rzeczy. Litery te dostarczają nam wiedzy na temat pragnienia. Tworzą równy system gramatyczny, pozwalający na łatwe, bezkonfliktowe wyrażanie i odczytywanie trudnych, złożonych zasad; idei, które umykają jakiejkolwiek konceptualizacji.

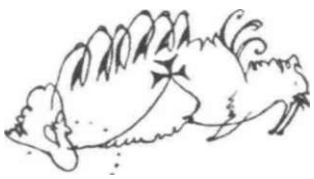

EKSTAZA Z PTASIEJ KARMY

POZYCJA ŚMIERCI: SYMBOLIZACJA POCZĄTKOWYCH WRAŻEŃ

O SOBIE SAMYM

ame wyobrażenia nie świadczą o życiu. Nie ma bowiem takich wartości, które warto by sobie przypisać, które warto by sobie zatrzymać. Nic takiego nie daje nam spełnienia, **iia** co najwyżej urzeczywistnia wszelkie nasze ograniczenia! Rzeczywistość zdaje się równać wtedy samozniszczeniu, jakże pustą jest ta jaźń! jakże płodną jej niekompletność! Im bardziej próbujemy naśladować rzeczywistość, tym chętniej przeczymy sobie... przyczyniając się do tworzenia coraz to liczniejszych fenomenów - ich rodzicami są wstrętne mgły iluzji. Stąd właśnie bierze się nienawiść niebios. Dlatego wolę nie wierzyć w Boga. Nie jest mym celem uzależnianie się od jego władzy, przez którą wyobrażenie Jaźni przestaje równać się swobodzie miłości! Kto wie, może Wszechpotężnym jest ten, kto nie jest świadom idei Boga? A zatem niech gwałtowność mego zjednoczenia stanie się „Twoim" milczeniem. Niechaj oznacza dla mnie wyzwolenie z pytań i wysiłków zmierzających do rozwiania mych wątpliwości. Bo przecież ludzkość ciągle pogrążona jest w zwątpieniu, w odwiecznych gierkach, których ceną jest wszelka rozkosz, a nagrodą spieniężenie. A im większy jest ten dobytek, tym surowsza kara. Oto źródło lęku! Ten, kto bogaty, posażny w nieczystości, okłamuje własne sumienie, udając że jest pełen pokory. Określając się mianem „biedaka", posiadane rzeczy nazywa „ciężarem" bądź „skromną ilością"! Co może nas pocieszyć i stanowić prawdę w tych czasach pełnych wyczekiwania i utrapienia, w tych czasach nieustannej walki, kajdan, zniszczenia, strachu przed niewyobrażalnymi męczarniami? Kiedy ludzkość przywyknie do tego wszystkiego, utraci swą rzeczywistość, tworząc nową, a wraz z nią kolejne nieszczęścia. Och, głupcy tego świata! Wyprzyjcie się swej wiary! Wyrzeknijcie się swego dzierżącego krwawą kosę Boga! Kres tego szaleństwa oznacza początek dzieciństwa. Nigdy nie jest za późno na jakąkolwiek naukę. Jedynie ten, kto błądzi, może odnaleźć prostą ścieżkę. Osobiście, nie zdarzyło mi się jeszcze zaprzeć swych niezwyciężonych ideałów. Milczący obserwatorze, bezsenne oko wszechświata, strzeż mych idei. Nadal nie widać końca nieszczęść tego świata. I choć znajduję się w samym jego środku, potrafię śmiać się jak niemowlę. Jestem nieczuły w swej czystości (miłości własnej). A jednak brak mi tupetu, byjej służyć! Mym wiecznym pragnieniem jest urzeczywistnienie. I nawet jeśli niektórym z was mogę wydawać się biedny, moje zadowolenie i tak przekracza wasze moce rozumienia. Nigdy nie wdaję się też w sprzeczki ani też nie chodzę na kompromisy poprzez wiarę we własne doktryny... niechaj bronią się one same! Wiedza często bywa zwykłym okropieństwem. Niech zatem moja wiara zmierza do pustki. O tak, do czystej niewiedzy! Kiedy odważę się wierzyć w religie, doktryny i creda, odnajdę klejnot prawdy. Moje czyny są tak ostrożne, że zdarza mi się przeczyć temu, co potwierdzam. Trzymam się zasady „nie-konieczności", używam paradoksów. Nie kierowany uprzedzeniami spontanicznie wracam do Absolutu, obserwując swe upojenie i kontrolując reakcje karmy. Niezwykle prosta jest to ścieżka, choć nie wypada o niej mówić, ponieważ trzeba by wypowiedzieć to, co niewysłowione. Niechaj słów, których używam, będzie niewiele, ale spowodują, iż zaczniesz o nich myśleć. Próżna idea Boga nie osiągnęła jeszcze

kresu. Wszyscy kłamliwi ludzie wciąż zdążają ku szaleństwu. Tam właśnie osiągnie ona swój szczyt. Tymczasem ja, choć przedwcześnie podstarzały, będę się cieszył doskonałym zdrowiem i cudowną niewinnością, zrzucając rozum z tronu. Nie wierzę bowiem w żadną moralność ani sumienie, ponieważ jestem niepokalany niczym dziewica w swej jedni ze swym celem.

SPIS TREŚCI

- PRZEDMOWA 5
- WSTĘP 17
- DEFINICJE 21
- RÓŻNE RELIGIE I DOKTRYNY JAKO SPOSOBY OSIĄGANIA ROZKOSZY, WOLNOŚCI I MOCY 23
- NISZCZYCIEL RELIGII 31
- MONOLOG NA TEMAT BOSKOŚCI 37
- POŻYCIA ŚMIERCI 43
- MĘTNI WROGOWIE ZRODZENI Z PEŁNEI BEZWŁADU AUTOHIPNOZY 49
- WPROWADZENIE DO MIŁOŚCI WŁASNEJ 53
- MIŁOŚĆ WŁASNA JAKO DOKTRYNA MORALNA I CNOTA 57
- DOKTRYNA WIECZNEI MIŁOŚCI WŁASNEJ 61
- KOMPLETNY RYTUAŁ I DOKTRYNA MAGII 65
- UWAGA NA TEMAT RÓŻNICY ZACHODZĄCEJ POMIĘDZY MAGICZNĄ OBSESIĄ (GENIUSZEM) A SZALEŃSTWEM 71
- SIGILE 73
- PODŚWIADOMOŚĆ 77
- SIGILE. WIARA Z ZABEZPIECZENIEM 81
- SYMBOLIKA 85
- RYSUNEK AUTOMATYCZNY JAKO SPOSÓB NA SZTUKĘ 89
- O SOBIE SAMYM 95

OKULTURA

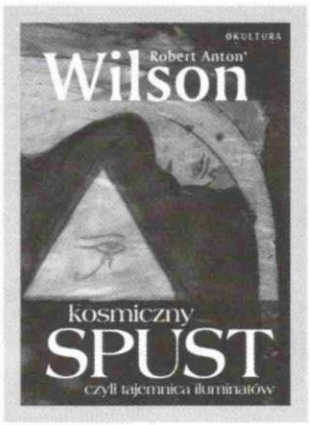

Robert Anton Wilson

kosmiczny spust

KOSMICZNY SPUST to jedna z najważniejszych książek na temat tego, co się dzieje, gdy odkrywamy, że świat jest inny niż nam się przez całe życie wydawało. To odyseja psychedeliczna po zakamarkach ludzkiej świadomości, tajemnicach kultywowanych przez stowarzyszenia tajemne, niezwykłych odkryciach undergroundowych naukowców oraz sekretach historii XX wieku.

288 stron, format A5
cena: 33 PLN (+koszty przesyłki)

współczesna czarownica

Anton Szandor Lavey

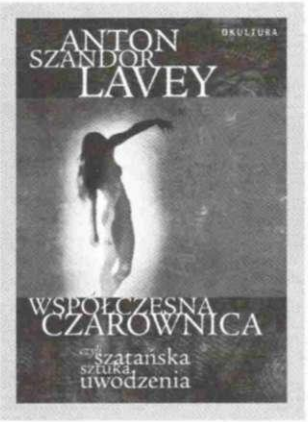

Współczesna czarownica to książka dla kobiet, które chcą mieć większą kontrolę nad swoim życiem, oraz dla mężczyzn, którzy pragną odkrywać tajniki kobiecości. To niebezpieczna książka, ponieważ znajduje się w niej wszystko to, co chcielibyście wiedzieć o uwodzeniu, ale również to, czego wolelibyście się nie dowiedzieć.

224 strony, format A5
cena: 33 PLN (+koszty przesyłki)

W najbliższym czasie ukażą się: PSYCHONAUTA Petera J. Carrolla, POWSTAJĄCY PROMETEUSZ Roberta Antona Wilsona, BÓG CZAROWNIC Margaret Murray, PAKTY Z DIABŁEM S. Jasona Blacka i Christophera S. Hyatta oraz KSIĘGA THOTA Aleistera Crowleya

Wydawnictwo OKULTURA

skr. poczt. 435, 00-950 Warszawa 1
e-mail: okultura@okultura.pl www.okultura.pl

www.okultura.pl

OKULTURA

Magia Chaosu — Phil Hine

MAGIA CHAOSU to pionierskie dzieło, prezentujące jeden z najprężniej rozwijających się nurtów we współczesnych praktykach rozwoju wewnętrznego. Nowatorskie wprowadzenie w techniki wykorzystujące najnowsze odkrycia w psychologii, naukach społecznych i fizyce dla rozwoju znajdujących się w każdym człowieku mocy.

216 stron, format A5
cena: 31 PLN (+koszty przesyłki)

tabu — Christopher S. Hyatt i Lon Milo DuQuette

seks, magia, religia

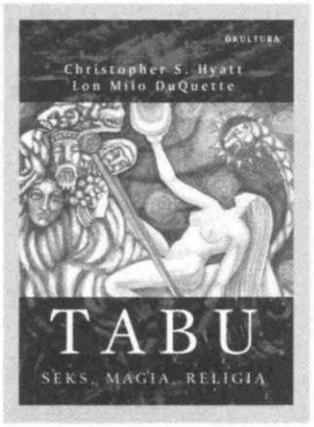

Skarbnica wiedzy dawnej i współczesnej magii seksualnej, pełna barwnych anegdot o alchemikach, magach i wampirach, dzieło przedstawiające mało znaną stronę seksu i jeszcze mniej znaną stronę religii, zarówno od strony teoretycznej, jak i praktycznej.

192 strony, format A5
cena: 30 PLN (+koszty przesyłki)

W najbliższym czasie ukażą się: PSYCHONAUTA Petera J. Carrolla, POWSTAJĄCY PROMETEUSZ Roberta Antona Wilsona, BÓG CZAROWNIC Margaret Murray, PAKTY Z DIABŁEM S. Jasona Blacka i Christophera S. Hyatta oraz KSIĘGA THOTA Aleistera Crowleya

Wydawnictwo OKULTURA
skr. poczt. 435, 00-950 Warszawa 1
e-mail: okultura@okultura.pl www.okultura.pl